

dolnośląskie pismo katolickie

NR 10/543 ROK XXXVII PAŹDZIERNIK 2021

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



TEMAT MIESIĄCA

## RÓŻANIEC

" CO ROZWAŻAMY W RÓŻAŃCU? " WIERZCIE I JEDZCIE " WYCHOWANIE DO MAŁŻEŃSTWA "  
" ŚW. JADWIGA ŚLĄSKA – ŚREDNIOWIECZNA KATECHETKA " CIERPLIWOŚĆ " MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE "

WYKREŚLONO 12.11.2021. EDZ.



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Według Twojego słowa

**M**aryja w sposób szczególny realizuje zadanie zlecone Jej przez Syna umierającego na drzewie krzyża, by matczyną miłością ogarnęła Jego uczniów. Każdy z nas musiałby głośno wypowiedzieć swoje troski, bóle, nieszczęścia związane z życiem osobistym, rodzinnym, byśmy pojęli ogrom próśb zanoszonych przez ludzkość przed zatroskane i pełne miłości oblicze Matki. Każdy musiałby także powiedzieć o cierpieniach duszy i ciała, które dzięki wstawiennictwu Matki Bożej zostały uleczone, byśmy poznali skuteczność Jej orędownictwa. Nie jest nam dane pojąć tajemnicy orędownictwa Matki Najświętszej w naszych sprawach, ale czujemy, że do tej tajemnicy się zbliżamy.

**A**wszystko rozpoczęło się od spotkania anioła Gabriela z Maryją w Nazarecie. Ewangelia dokładnie przedstawia przebieg tego spotkania. Anioł przychodzi do domu Maryi i oznajmia jej, że wybrana została przez Boga i obdarzona pełnią łask i że stanie się matką Syna Bożego. Zaskoczona, zakłopotana odpowiada aniołowi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa”. Wypowiedź Maryi nie przystaje do naszych czasów. Bo kto dzisiaj chce służyć? Tymczasem Ewangelia poucza, iż w oczach Bożych wielki jest ten, kto służy drugiemu. Maryja stanowi ideał, wykazując gotowość do wypełnienia woli Bożej bez pytania o to, co z tego będzie miała. Od tego wydarzenia wszystko się zaczęło: narodzenie Chrystusa, nasze odkupienie i opieka Maryi nad nami. Chrystusowe – oto idę, i Maryjne – niech mi się stanie, uczą nas właściwej postawy wobec Ojca Niebieskiego – posłuszeństwa, zaufania i pełnego oddania w miłości. ●

## Modlić się na różańcu

**W** modlitwie różańcowej łączą się najściślej drogi Jezusa i Maryi. Odmawiać różaniec to nic innego, jak kontemplować z Maryją Chrystusa. Nauczycielką jest dla nas Maryja, która zachęca do słuchania i wykonywania poleceń Chrystusa. Otwarcie się na duchowość tej modlitwy sprawia, że staniemy się podobni do Tych, których życie rozważamy. Medytując etapy życia Jezusa, spostrzegamy, jak zmienić nasze życie, jak znieść cierpienie, co jest celem, do którego zmierzamy. Maryja pozwala nam postawić wszystko na właściwym miejscu. Uzmysławia nam, że często najgłębsze wartości kryją się wśród pokornych, a najbardziej znaczące wydarzenia w historii dokonują się wśród nich. Taka jest bowiem logika Pana Boga. Pokusą człowieka jest często postępowanie w sposób odwrotny, niż zrobił to Bóg. Patrzymy na tych, którzy są wysoko postawieni, a nie na tych, którzy są na dole; na tych, którym się dobrze powodzi, a nie na tych, którzy są w potrzebie. Tymczasem Bóg, wybierając Maryję na matkę Zbawiciela, obdarzył szczególną łaską pokorną, prostą kobietę. Bóg bowiem pochyla się nad ubogimi, uciśnionymi, opuszczonymi i tymi, co są niczym w oczach świata.

**J**an Paweł II pragnął, aby odkrycie pełnego znaczenia różańca prowadziło do pogłębienia życia chrześcijańskiego. Zachęcał wspólnoty i osoby indywidualne do modlitwy różańcowej. Szczególną zachętę kierował do wspólnego odmawiania różańca w rodzinach, gdyż modlitwa ta wyprasza siłę i jedność dla naszych rodzin. „Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje”. Odmawianie różańca w rodzinie sprawia, że pojawiają się w życiu codziennym zupełnie inne obrazy, które zmieniają panujące relacje – staje się ona wspólnotą miłości, szacunku, dialogu. Staje się podobna do domu w Nazarecie. Medytacja różańcowa niech kształtuje nasze serca, chroni je przed niebezpieczeństwami, zmęczeniem, zniechęceniem. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:  
Archiidiecezja Wrocławska

**Redaguje zespół**  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz Sokołowski  
SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:  
Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.pl ISSN 0239-4367

Numer zamknięto do druku:  
**20.09.2020 r.**  
Nakład:  
12 tys. egz.

ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



**Okładka:** Różaniec  
– opieka i wsparcie Maryi  
zdjęcie:  
Daniele Levis Pelusi/Unsplash.com

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Różaniec. **Różańcowy fenomen**, rozmowa z ks. Tomaszem Czabotorem
- 12 | **Co rozważamy w różańcu?**
- 14 | **Tajemnic(z)e Światła**
- 16 | **Różany wieniec Maryi.** Z dziejów modlitwy różańcowej
- 18 | **Zapałka wznecająca ogień**
- 20 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Rozmnożenia chleba** zapowiedzią Eucharystii
- 22 | Apologia na dzień powszedni: **Wiercie i jedzcie**
- 23 | Felieton: **Kościół jak marka?** – ks. Andrzej Draguła
- 24 | Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz. **Przewodnik do nieba**
- 26 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Między duchowością a usługami społecznymi**
- 28 | **Wychowanie do małżeństwa**
- 29 | Felieton: **Nie tylko łacina** – Piotr Sutowicz
- 30 | **Cztery żywioły Wrocławia**



32 | W stronę pełni życia:  
**O czterech oknach wdzięczności**

34 | **KULTURA: Święta Jadwiga Śląska** – średniowieczna katechetka

36 | **Bóg w zwierciadle poezji.** **Tristanom, Romeom, Filonom**

40 | Felieton: **Opowieść o solidarności** – Marek Mutor

41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”

42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Sanktuarium NMP Matki Pocieszenia w Oławie**

46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Cierpliwość**

48 | **Małżeństwo (nie)doskonałe.** **Tak, tak...**

49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Słodko i zdrowo**

50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**

52 | **Krzyżówka**

53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej

54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Wódz Naaman – uzdrowienie z trądu**

55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



# Moja Niedziela

4 PAŹDZIERNIKA 2020 R.

**27. Niedziela zwykła**

## Boży pokój dzisiaj?

IZ 5, 1-7; PS 80; FLP 4, 6-9; MT 21, 33-43



Tak jak dwa tysiące lat temu, tak też dziś – „kamień, który odrzucili budujący”, symbolizuje postać Chrystusa. I chociaż mamy to szczęście, że nie żyjemy w kraju, w którym chrześcijanie są prześladowani (a liczba takich krajów jest niestety znaczna), to ten stosunek do Zbawiciela się nie zmienia. Choć nie grozi nam śmierć za wiarę, to jednak ni stąd, ni zowąd stanęliśmy jako społeczeństwo w miejscu, w którym Jezus nie jest nikim wyjątkowym. Dla świata wokół nas jest to po prostu jedna z wielu dróg, ot, kolejna propozycja przeżycia swojej ziemskiej egzystencji w pewien określony sposób. Ja jestem chrześcijaninem, ktoś inny jest socjalistą, a ktoś inny ćwiczy jogę i nie je mięsa – w społeczeństwie pluralistycznym to równoprawne sposoby zagospodarowania egzystencjalnej pustki, która wykreślona jest czubkiem trójkąta w piramidzie Masłowa. To może budzić w człowieku wierzącym niepokój – jeśli bowiem pretensje chrześcijaństwa nie mogą być uniwersalistyczne i jeśli droga Chrystusa nie jest drogą wszystkich, to czym właściwie jest? Tymczasem dzisiejsza Ewangelia przypomina nam o trzech ważnych kwestiach. Po pierwsze, Jezusa ukrzyżowano właśnie z tego powodu, że był tylko jedną z „opcji” w ówczesnym społeczeństwie, które pod względem religijnym było równie pluralistyczne, jak dzisiaj. Po drugie, niczym gospodarz winnicy Bóg wysłał w świat swoje sługi i naszym obowiązkiem jest ich wypatrywać i rozpoznać. Po trzecie wreszcie – wezwanie Świętego Pawła jest skierowane właśnie do nas: o nic się już nie martwmy, nie martwmy się o pozycję Kościoła w świecie. Nie martwmy się o wrogię ideologię i inne systemy wartości. Trwajmy w „błaganiu z dziękczynieniem”, a będziemy mieli w sobie Boży pokój. I może tego dziś światu najbardziej potrzeba.

życiu pojawia się tęsknota metafizyczna, brak, którego nie potrafimy zaspokoić żadnym z darów, które daje nam natura. Jest to trochę jak dalekie wołanie – dlatego właśnie Ewangelia tak pięknie opisuje to w słowach „wielu jest powołanych”. Ale powołanie to nie wszystko: jest ono łaską, głos bowiem, który człowiek słyszy, to głos samego Boga. Jednak dopóki na to wezwanie nie odpowiemy, nie jesteśmy wybrani. Zwróćmy uwagę: w dzisiejszej Ewangelii słowa króla, który nazywa ubranych odświętnie biesiadników „wybranymi”, nie oznaczają predestynacji. Król nie podjął za nich decyzji o przyjściu na biesiadę. Zostali „jedynie” powołani, a wybranymi zostali nazwani, ponieważ sami zdecydowali się przyjść na ucztę i podjęli wysiłek, żeby się do niej przygotować. Bóg jest nieskończenie miłosierny, to prawda. Ale jeśli słyszymy Jego wezwanie i na nie nie odpowiadamy czy świadomie je zagłuszamy, to nie będzie w stanie nam pomóc – nasze ręce i nogi będą związane – mimo że On nigdzie nie odchodzi, to nie będziemy w stanie

11 PAŹDZIERNIKA 2020 R.

**28. Niedziela zwykła**

## Nie tylko miłosierdzie

IZ 25, 6-10A; PS 23; FLP 4, 12-14, 19-20; MT 22, 1-14

Jakkolwiek by człowieka ciągnąć w stronę natury, zawsze będzie się od niej odróżniał. Nie zmieni tego odzwierzęce pochodzenie jego ciała, nie zmieni tego jego dogłębne zanurzenie w życiu ekosystemów, których jest uczestnikiem i (niestety!) niszczyicielem. Zbyt często bowiem w naszym

*Przypowieść o zaproszonych na ucztę.*  
Nieznany malarz niderlandzki, olej na desce, ok. 1550.  
Muzeum Narodowe w Warszawie



jego podstawowym wymiarem jest wymiar duchowy. Ale dwuznaczna jest również odpowiedź Jezusa – co bowiem należy do Boga? Pierwsze czytanie poucza nas słowami Izajasza: „aby wiedziano od wschodu słońca aż do zachodu, że poza Mną nie ma nic”. Potężna ontologiczna deklaracja, która daje nam do zrozumienia, że do Boga należy również ten podatkowy denar – nie byłoby jego i nie byłoby wybitej na nim podobizny, gdyby nie dzieło stworzenia. Czy zatem istotnie chodzi tu o rozdzielenie rzeczywistości ludzkiej i Boskiej? A może raczej o to, żeby rzeczywistość ludzką przekształcać na podobieństwo tej Boskiej? Ale nie tak, jak widzą to faryzeusze, w sensie *stricte* politycznym, ale poprzez wewnętrzną przemianę jej uczestników. Jan Kochanowski dobrze zrozumiał tę lekcję, gdy pisał do Boga: „złota też, wiem, nie pragniesz”. Co zatem należy się Bogu? Mistrz z Czarnolasu znał odpowiedź: „wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy” – i miał w tym zupełną rację. Oddajmy Bogu serce, a przestaniemy się martwić wszystkimi „cezarami” świata.

25 PAŹDZIERNIKA 2020 R.

**30. Niedziela zwykła**

## A swego bliźniego jak siebie samego

WJ 22, 20-26; PS 18; 1 TES 1, 5C-10; MT 22, 34-40

Powoli przestaje być Polska krajem „na dorobku”. Niezależnie od polityki i wielkich zmian na świecie ludek polski jest pracowity i pomysłowy, na zarobek łąsy i o zdobyte już dobra dbający, kochający je miłością zazdrosną i wierną. Cechy te, jak świat światem, dobrze rokują na wzrost zamożności i na naszych oczach ten wzrost się dokonuje. Ale dokonuje się coś jeszcze: otóż co rusz można spotkać się z opinią, że jeśli komuś się nie wiedzie, ma mniej niż potrzebuje do utrzymania się, ma gorzej płatną pracę czy też (nie daj Bóg!) ucieka do nas gdzieś z krajów biedniejszych niż Polska lub zniszczonych wojną, to jest to w pierwszej kolejności jego wina. Pojawiają się argumenty: mógł się bardziej starać. Mógł więcej pracować. Mógł... To trochę tak, jakby stać nad kimś, kto wpadł do dołu, i pouczać go, że mógł bardziej uważać. Oczywiście, że mógł! Ale to nie pomoże mu się z tego dołu wydostać. Potrzebuje drabiny, sznura, czegoś, czego mógłby się chwycić. Aby się dowiedzieć, jak mu pomóc, trzeba dokonać skoku myślowego, który proponuje nam właśnie Chrystus: trzeba wyobrazić sobie, że to my jesteśmy w tym dole, i pomyśleć, czego potrzebujemy, żeby się zeń wydostać. Na tym właśnie polegają słowa „jak siebie samego” – aby porzucić własny, jedynie słuszny punkt widzenia i spojrzeć na świat oczyma tego, który wyciąga do nas rękę. Dopiero wówczas zrozumiemy, jak okazać mu tę miłość, której wymaga Chrystus.

już do Niego przyjść. Dlatego przygotowanie do tej niebieskiej uczytury musimy rozpocząć już, wsłuchując się w Jego głos – może woła właśnie teraz?

18 PAŹDZIERNIKA 2020 R.

**29. Niedziela zwykła**

## Co należy do Boga?

IZ 45, 1,4-6; PS 96; 1 TES 1, 1-5B; MT 22, 21

Przewrotne pytanie zadają dziś faryzeusze Chrystusowi: czy wolno płacić podatki? Odpowiedź wszyscy znamy, to jedna z najsłynniejszych scen w Ewangelii, a także wielki teologiczny argument za tym, że Kościół nie jest i nie może być uważany jedynie za instytucję i że

# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

## październik 2020

EWANGELIZACYJNA – MISJA ŚWIECKICH W KOŚCIELE

MÓDLMY SIĘ, ABY NA MOCY CHRZTU WIERNI ŚWIECCY,  
ZWŁASZCZA KOBIETY, MIELI WIĘKSZY UDZIAŁ  
W INSTYTUCJACH ODPOWIEDZIALNYCH ZA KOŚCIÓŁ

**W** 2020 r. nakładem Wydawnictwa WAM w Krakowie ukazało się drugie, poszerzone wydanie książki Zuzanny Radzik pt. *Kościół kobiet*. Tytuł nawiązuje do określenia *women-church*, którego używają radykalne teolożki katolickie, m.in. Elisabeth Schüssler Fiorenza, Rosemary Radford Ruether czy Mary Hunt. Kościół kobiet według tych założeń polega na tworzeniu wspólnot z feministyczną liturgią, opartych na rewolucyjnym hasle: „Kościół kobiet albo żaden!”. Krzysztof Wołodźko w komentarzu do pierwszego wydania książki (Warszawa 2015) podkreśla, że jest to „manifest świadomego katofeminizmu”, który nie zadowala się stwierdzeniem, że „Jan Paweł II też doceniał rolę kobiet w Kościele”. To kompendium wiedzy na temat przemian w relacji Kościoła rzymskokatolickiego do kobiet w ostatnich kilkudziesięciu latach.

Autorka we wstępie do drugiego wydania książki zauważa, że w ciągu pięciu lat od pierwszego jej wydania nic nie zmieniło się w strukturze i doktrynie Kościoła katolickiego. Ale podkreśla, że jednocześnie zmieniło się wiele. Chodzi o rozmowy na temat reformy Kościoła i obecności w nim kobiet. Stawia przy tym ważne pytanie: po co zostawać w Kościele, który budzi tyle sprzeciwu w obecnym kształcie, naznaczonym licznymi skandalami? „Zostaję – odpowiada Z. Radzik – bo nie znam innej

niż chrześcijańska opowieści, która budziłaby we mnie tyle nadziei i poczucia sensu, wyrywałaby moje serce do Boga i innych, zapalałaby do zmiany świata”. Swoje pozostanie w Kościele tak uzasadnia: „Bo to dom, jednocześnie karmiący i bolesny. Nie znam jednak innej tradycji, w której Pismach, języku, gestach, trwających przez wieki rozważaniach czułabym się jak w domu. Nie znam innej tak dobrze, więc to ta ze swoim autorytaryzmem i grzechem irytuje mnie, ale też angażuje i otwiera perspektywę. To w niej wyrosłam i za nią czuję się odpowiedzialna”. I dodaje: „Rozumiem jednak tych, dla których pozostanie w Kościele jest zbyt trudne albo niewarte wysiłku. Zwłaszcza kobiety, którym może się wydawać, że nic się nie zmienia”.

Odwołuję się do rozważań Z. Radzik i zachęcam do zapoznania się z nimi w kontekście papieskiej intencji Apostolstwa Modlitwy na październik. Od lat 60. XX w., dokładniej od czasu Soboru Watykańskiego II (1962–1965) wiele wypowiedzi w nauczaniu Kościoła podkreśla potrzebę zaangażowania świeckich, w tym kobiet w Kościele. Niestety, mądre teologiczne wywody i uzasadnienia mają niewielkie przełożenie na rzeczywistość Kościoła powszechnego, diecezji czy parafii. Od kilku lat przy okazji różnych spotkań formacyjnych i ewangelizacyjnych w Polsce przywołuje się hasło, że trzeba „budzić olbrzyma”, czyli angażować świeckich w Kościele. Olbrzym jednak wciąż mocno śpi i nie widać, by budził się z sennego letargu. W czasie Soboru Watykańskiego II po raz pierwszy w dziejach Kościoła katolickiego zaproszono do udziału w nim kobiety, co nie obyło się bez trudności. Część ojców soborowych było zdecydowanie temu przeciwnych. Prawie kuriozalnie brzmiały słowa kard. Léona Josepha Suenensa z Belgii, który upominając się o obecność kobiet, powiedział ironicznie: *O ile się nie mylę, kobiety reprezentują połowę ludzkości!* Wielu hierarchom nigdy nie przyszło do głowy, że kobiety powinny być obecne na soborze.

Przytoczone wypowiedzi uświadamiają aktualność październikowej intencji Apostolstwa Modlitwy oraz to, jak długa czeka nas jeszcze droga, by z każdym dniem czynić Kościół wierny Chrystusowi i zarazem otwarty na bieżące naglące potrzeby.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Jan Paweł II pisał o godności i powołaniu kobiet w Kościele w liście apostołskim *Mulieris dignitatem* (1988)



JOZEF WOŁOŹKO/FOTO GOSĆ

## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Nieomylni

**B**iorę do ręki wrześnieowy numer „Nowego Życia” i otwieram na stronie z felietonami, żeby przeczytać Księdza odpowiedź na poprzedni list. I czytam: „Nie mogę zgodzić się z Panią Martą...”. Co??? Jak to??? Nie zgodzić??? Ze mną??? W oczach mi lekko pociemniało, serce szybciej zabiło i przez kilka sekund narastały we mnie nerwy i oburzenie. A potem przeczytałam to zdanie jeszcze raz: „Nie mogę NIE zgodzić się z Panią Martą...”. Uśmiechnęłam się pod nosem, drwiąc ze swojej pochopnej, pysznej reakcji, z osądu równie szybkiego, jak moja lektura pierwszego zdania Księdza listu. A potem pomyślałam: jakież to ludzkie! Jakież to współczesne! Wielu z nas żyje dziś w przekonaniu, że jesteśmy nieomylni. Mnie także nie pierwszy raz się to zdarzyło.

**W** Internecie krąży prześmiewcze stwierdzenie „nie znam się, ale się wypowiem”, bo oto widzimy celebrytów formułujących teorie naukowe, piosenkarzy wypowiadających się na tematy sportowe i sportowców oceniających kulturę. Po sobie widzę, że mamy z tym zjawiskiem do czynienia w naszych domach, w rodzinach, nie tylko w przestrzeni publicznej. Wysnuwamy opinie na różnorakie tematy, opierając się bądź to na szczątkowej wiedzy, bądź na zlepku informacji medialnych połączonych z własną intuicją. A jeśli ktoś się z nami nie zgadza – obrażamy się i nie kontynuujemy dyskusji, bo przecież nie ma z kim gadać. Albo z pogardą ciągniemy dialog, uświadamiając naszych rozmówców.

**S**zukałam odpowiedzi, ale nie znalazłam, więc może Ksiądz podpowie, skąd się bierze ta pewność nieomylności? Skąd to przekonanie o własnej wszechwiedzy? I ta w duecie z nią idąca pycha? Gdzie ich źródło? I może nie mam racji – może to nie jest domena naszych czasów i zjawisko nieomylności obecne jest wszędzie tam, gdzie jest człowiek? Czekam na Księdza odpowiedź. I obiecuję rozpocząć lekturę kolejnego numeru z dużo większą pokorą... ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZTERNASTEK

Czepielowice

## ...na każdy temat

**R**ozpocznę trochę przewrotnie, opierając się na słowach z listu Pani Marty: „nie znam się, ale się wypowiem”. Na marginesie takich stwierdzeń i podobnych im usłyszeć można w tzw. sferze publicznej bardzo dużo. Aczkolwiek pragnę, zanim spróbuję (z naciskiem na spróbuję) odpowiedzieć na Pani Marty pytania, odnieść się do wielu osób, które przy okazji dyskusji prowadzonych czy to w radiu, czy w telewizji coraz częściej poprzez internet mają wiele do powiedzenia. A przy tym są osobami i skromnymi, bez bufonady, i znającymi się na swoim rzemiośle. Mam na myśli niektórych dziennikarzy. Zawsze merytorycznie przygotowanych do rozmowy, posiadających szeroką wiedzę, która pomaga im w prowadzonych rozmowach, dyskusjach, posługujących się piękną polszczyzną. Za ich profesjonalizm należy się szacunek.

**K**toś kiedyś powiedział, że boi się ludzi, którzy na wszystkim się znają i na każdy temat się wypowiadają. A już na pewno, kiedy swoje wysnuwane teorie, osądy, „mądrości” opierają na czyichś opiniach bądź na zdawkowej informacji i „swoim” wyrobionym przekazem dzielą się dookoła. W znanym filmie jego bohater, Pawlak, stwierdza: „ot, mądrego to i dobrze posłuchać”. No właśnie. Źródłem tej naszej, jak to określiła Pani Marta, wszechwiedzy jest przekonanie, że to co wiem, wystarczy, aby zajmować głos w dyskusji. Chęć pokazania, że mój głos jest najważniejszy, a i najmądrzejszy, zamyka nas zupełnie na przyjęcie czyjegoś odmiennego zdania. I nie musimy się z tym zgadzać, to rozumią, ale „ja” to powiedziałem i nie może być inaczej. Życie później i tak bardzo szybko weryfikuje takie postawy. Tak wielu przecież musi przeproszać za mylnie opisaną rzeczywistość, błędne wyciągnięcie wniosków.

**T**rzymając w rękę różaniec, wszak to miesiąc październik, pamiętajmy i uczmy się od Maryi „zachowywać wszystkie sprawy w swoim sercu”, tak jak Ona czyniła to w stosunku do Jezusa. ●



# Różańcowy fenomen

Ks. Łukasz Romańczuk: **W październiku wierni liczniej gromadzą się w swoich kościołach, aby modlić się na różańcu. Dlaczego październik jest miesiącem nazywanym różańcowym?**

**Ks. Tomasz Czabator:** Jest to miesiąc, kiedy obchodzimy wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Koalicja państw chrześcijańskich walcząca w obronie Europy przed Imperium Osmańskim w bitwie morskiej pod Lepanto nad Zatoką Koryncką (7 października 1571 r.) była skazana na porażkę. Wojska tureckie miały wspaniałe galeony, a ich armia były dwa razy większa. Ówczesny papież, Pius V, całą noc modlił się na różańcu. I flota chrześcijańska odniosła zwycięstwo nad wojskami tureckimi. Jego następcą, Grzegorz XIII, na pamiątkę tego ważnego zwycięstwa ustanowił wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Od tego momentu zaczęła się świadomość Matki Bożej Różańcowej i siły różańca. Warto zaznaczyć, że pobożność maryjna była w tym czasie znana i bardzo mocna. Także w naszym kraju. Sama bitwa pod Lepanto jest dowodem, że różaniec ma wielką rangę i siłę. Maryja wysła swoich ludzi, którzy poprzez wierność, cześć działają na chwałę Bożą. Przykładem może być król Jan III Sobieski, który miał przy sobie Matkę Bożą Zwycięską i walcząc w obronie chrześcijaństwa, przyczynił się do pokonania Turków w XVII w.

**Co zmieniło się w Kościele od czasu ustanowienia święta Matki Bożej Różańcowej?**

*Bitwa pod Lepanto, Paolo Veronese, olej na płótnie, 1572. Gallerie dell'Accademia, Wenecja*



KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

**O początkach modlitwy różańcowej, jej fenomenie i Matce Bożej z ks. Tomaszem Czabatorem, proboszczem parafii pw. NMP Matki Pocieszenia w Oławie oraz moderatorem wspólnoty Żywego Różańca w archidiecezji, rozmawia**

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Niedziela”

Październik uświadomił całemu Kościołowi, przez błogosławieństwo papieża, że można zwyciężyć nawet wtedy, gdy bitwa jest przegrana. Czasami mówimy „przegraliśmy bitwę”, ale przecież nie przegraliśmy wojny. Maryja daje nam nadzieję. Gdy popatrzymy

na objawienia Matki Bożej w różnych częściach świata, zauważymy przestrożę Maryi przed grzechem. I zachętę do zmiany, a tymczasem wielu ludzi nic z tym nie robi. Są tacy, co się nawracają. Czczyciele Matki Bożej dążą do wypełnienia poleceń Maryi. Organizowane są procesje maryjne itd. A mimo to ktoś niewierzący mógłby powiedzieć: „nic się nie zmieniło, dalej grzeszą”. I co z tym zrobić? Bitwa została przegrana, ale nie cała wojna, więc wciąż tli się nadzieja. Jest Maryja, jest różaniec i ten miesiąc może być ostrym wejściem Matki Bożej Różańcowej w historię Kościoła i mocnym wsparciem dla nas, katolików. Często bezradnych czy słabych. A gdy „chwycisz” się różańca, przełamiesz swoją słabość. Dlatego ten miesiąc jest wyjątkowy. W naszej parafii 7 października organizujemy uroczystą Mszę św., a po niej idziemy w procesji ulicami miasta do odbudowanego dziś kościoła św. Józefa. W tym czasie modlimy się różańcem. Niestety w tym roku, ze względu na pandemię, procesja będzie skromniejsza, wokół kościoła.

**Jak Maryja poprzez różaniec działa w życiu człowieka?**

Maryja pomaga najsłabszym. Także tym, co nie znają teologii, wspaniałych mów, czy nie rozumieją modlitw ułożonych przez wielkich teologów czy mariologów. Różaniec to modlitwa prosta, którą modlić się może każdy. Z tej też przyczyny w październiku do kościoła przychodzi więcej wiernych.

**Jak w praktyce w codzienności parafialnej wygląda modlitwa różańcowa?**

Przeważają osoby starsze, ale przychodzi też młodzież i dzieci, które



przygotowują się do sakramentów. Myślę, że ludzie kochają Matkę Bożą i są jej wdzięczni za wszystko. W stosunku ilości wiernych do tych, co przychodzą, rodzi się pokusa, aby powiedzieć „mało osób przychodzi”, ale nie patrzmy na ilość, ale jakość modlitwy. Dziś powinniśmy odchodzić od masowości Kościoła, a zwrócić uwagę na każdego człowieka. Pan Bóg jest transcendentny i wspaniały i potrafi wysyłać różne informacje w świat, ale też jest immanentny i chyba już czas odkrywać Boga, który jest w osobistych relacjach z człowiekiem, bardzo tajemniczy i przede wszystkim Święty. Matka Boża świetnie to rozumie i przez różaniec tłumaczy to całemu światu.

### Ogromna rzesza ludzi na całym świecie sięga po różaniec. Na czym polega fenomen modlitwy różańcowej?

Po pierwsze, elementem podstawowym jest prostota tej modlitwy. Druga sprawa to jej wiarygodność, gdyż oparta jest na zasadach biblijnych. Dalej, skonkretyzowana jest wyznaniem wiary, ponieważ rozpoczynamy ją od *Wierzę w Boga...* Oczywiście niewierzący też może wziąć do ręki różaniec i tej modlitwy się uczyć, co może być wynikiem doprowadzenia go do poznania – poprzez ręce Maryi – Boga, a w konsekwencji wyznania wiary. Różaniec ma przez to różne charakterystyki. Począwszy od wielkości, tu wracam do bitwy pod Lepanto, aż do modlitwy skromnej, która prowadzi do wyznania wiary. Fenomenem różańca jest fakt, że sama Maryja proponuje tę modlitwę. W innym przypadku jest duże prawdopodobieństwo zapomnienia o tej formie praktyki religijnej na przestrzeni wieków. Zwróćmy uwagę: kto by pamiętał o zwycięstwie pod Lepanto i modlitwie różańcowej, gdyby nie Matka Boża, która w Lourdes powiedziała Bernadecie, aby uklękła, wyciągnęła różaniec i razem z nią się modliła. Przez różaniec Matka Boża rozmawiała z Bernadettą Soubirous.

### Czyli można powiedzieć, że podczas modlitwy różańcowej modlący prowadzi rozmowę z Maryją?

Podczas różańca rozmawiamy z Matką Bożą tymi samymi paciorkami i tą samą modlitwą. Siłę różańca widzimy m.in. w Fatimie. Gdziekolwiek



Różaniec to modlitwa prosta, którą modlić się może każdy, jednocześnie mająca wielką moc

się pojawiała, pokazywała najprostszą modlitwę. Takim obrazem wszystkich objawień jest La Salette. Przepiękna miejscowość w Alpach, gdzie Matka Boża przychodzi do dwójki dzieci, które nic nie wiedzą o chrześcijaństwie, bo ich rodzice nie mają żadnego kontaktu z Kościołem. A zwraca się do nich poprzez podstawowe rzeczy. Mówi o biedzie, ziemniakach, o ich potrzebach i przez to zwraca się do nich. Ale mówi także, aby dzieci nauczyły się modlitwy *Zdrowaś Maryjo* i *Ojcze Nasz* i to wystarczy. To nic innego jak przypomnienie zasadniczych części składowych różańca. Zresztą, jak coś złego dzieje się w naszym życiu, to odmawiamy *Ojcze Nasz*. Pięknie jest to pokazane w scenie opisaną przez H. Sienkiewicza, kiedy przyjeżdżają żołnierze i znajdują głównego bohatera, któremu zabito narzeczoną; jest rozbity, zmęczony i kapelan nakłada

na niego ręce i mówi *Ojcze Nasz, któryś jest w Niebie...* Odmawia całą modlitwę i wraca bohaterowi powieści świadomość. Podsumowując, jest to maryjna modlitwa, a Maryja poprzez nią dialoguje z ludźmi.

### W jakich jeszcze przestrzeniach wiary człowieka pojawia się modlitwa różańcowa?

W różnych okolicznościach ludzie biorą różaniec do ręki. Często praktyką jest modlitwa przed uroczystościami pogrzebowymi. Dlaczego? Różaniec jest kanwą łączącą wszystko. Kto odmawia różaniec, nie zostanie wrzucony do piekła, lecz zostanie uratowany. A ludzie modląc się tą modlitwą, chcą prosić, aby Matka Boża „zajęła się” tym zmarłym. Różnie to bywa. Nie każdy zdoła pojednać się z Bogiem i ludźmi przed śmiercią. Może ktoś pozostał samotny na ten ostatni czas, nikt się nim

nie zainteresował, nie pomógł. To w takich okolicznościach ci, co odmawiają różaniec przy trumnie, jakby mówili: „mimo jego bezradności, problemów, zajmij się nim, Ty go zaprowadź do Jezusa, Światłości wiecznej”. To jest wyraz proszenia i miłosierdzia. A Maryja jako Matka Miłosierdzia przeprowadza przez tę drogę do Jezusa.

#### A jak modlić się na różańcu?

Jest to modlitwa kontemplacyjna. Można wprowadzać różne formy, np. różaniec z dopowiedzeniami. Istnieje praktyka modlitwy śpiewem. Dlatego ułożono melodie do słów modlitwy *Zdrowaś Maryjo*. Gdy umiemy się modlić obcymi językami, możemy w takiej formie omadlać misje i misjonarzy na całym świecie. Tych form jest wiele, ale uświadomienie sobie kontemplacyjności tej modlitwy pozwala zrozumieć tajemnice ukazywane przez różaniec. Na przykład rozważając tajemnice radosne, poznajemy wielkość wydarzeń od Zwiastowania poprzez Nawiedzenie itd. W innym przypadku istnieje niebezpieczeństwo popadnięcia w rutynę, a to w konsekwencji może nas zniechęcić do dalszej modlitwy. Zróbmy inaczej. Zatrzymajmy się nad tajemnicami. Przykładowo rozważ słowa Maryi i jej powiedzenie Bogu „Tak” i zastanów się, ile razy powiedziałeś Bogu „Tak”, a ile razy „Nie” itd.

#### Różaniec jest modlitwą chrystocentryczną czy maryjną?

Jest to modlitwa skierowana do Pana Jezusa. Nie możemy o tym nigdy zapomnieć. Maryja zawsze była w cieniu swojego Syna. Są też tajemnice z jej życia, ale wynikają one z posłuszeństwa wobec Boga, które Ona podjęła. Mimo że różaniec kojarzymy z Matką Bożą, w centrum jest Jezus. W różańcu mamy *Ojcze Nasz*, czyli modlitwę, której nauczył nas sam Chrystus, i *Zdrowaś Maryjo*, gdzie pierwsza część tej modlitwy jest Pozdrowieniem anielskim i jest zaczerpnięta z Biblii. I druga jej część, ułożona przez Kościół. Zatem różaniec jest modlitwą chrystocentryczną, biblijną i Kościoła.

#### Jaką rolę odgrywa Maryja, gdy zwracamy się do niej podczas różańca?

Przewodniczki dialogu. Zwracającej uwagę na dzieło Kościoła.

Wskazującej na Jezusa, bo jest *Theotokos*, Matką Jezusa. Uczącej wypełniać wolę Bożą w swoim życiu. Maryja poprzez swoje życie pokazała nam, że można przejść przez całe życie, pozostając wiernym Bogu i jego woli. A my możemy to czynić, wprowadzając w nasze życie wartości, którymi żyła, jak pokora, solidarność, życzliwość.

#### Dlaczego jest nam potrzebne wstawiennictwo Matki Bożej?

Wszystko ma swoje źródło w grzechu. Pamiętajmy o tym: *Ecclesia semper reformanda est*, co z łaciny oznacza, że Kościół jest cały czas odnawiający się. Dlaczego? Bo ciągle grzeszy. My jesteśmy na drodze pielgrzymki, podejmujemy życie z Panem Bogiem. Wiemy też, że błądzimy i ulegamy grzechowi, nie ma bowiem ludzi, którzy byliby specjalnie chronieni od grzechu. Błąd jest możliwy, ale trzeba uznać w sobie pokorę. I tu jest rola Matki Bożej. Ona nam uświadamia naszą grzeszność i mówi nam, abyśmy z tego grzechu wyszli. Jest jakby „trampoliną”, która prowadzi do Jezusa. Nie jest po to, aby go przysłonić, odrzucić, zakwestionować bezpośrednią relację, lecz do niego zaprowadzić człowieka grzesznego. Bardzo byśmy chcieli, aby nasze życie było białe albo czarne. Jednak wiele sytuacji jest związanych z szarością życia i potrzeba kogoś, kto przez tę szarość poprowadzi tak, aby człowiek mógł zobaczyć światło. Światłem nieskazitelnym jest Jezus Chrystus i do Niego idziemy. Niestety my jako ludzie jesteśmy niedoskonalimi,

aby Go naśladować. Święci nam pokazują, że współpraca z Bogiem pozwala dostrzec swoje słabości i dążyć, aby z nimi walczyć i zło naprawić. Człowiek nie chce zginąć w nich, pozostawać w takim stanie. Odczuwa potrzebę uzdrowienia w Chrystusie. I przyprowadzić nas do Chrystusa może Maryja, która żyła tak jak my. I choć Archanioł Gabriel dał jej do zrozumienia, że jest wyjątkowa, Ona wiedziała, że wyjątkowy jest Bóg, który spojrzał na nią, taką marną istotę. Nie zachłysnęła się tym, ale w pokorze powiedziała: „Niech mi się stanie według słowa Twojego”. Chociaż niczego nie rozumiała, bo nie wiedziała, jak to będzie, nie ma męża itd. Wiedziała jednak, że Bóg może wszystko. Przez to więc jest dla nas czystą drogą w tym brudnym, szarym świecie.

#### A co z tymi, którzy nie wierzą w objawienia maryjne?

Nie muszą w nie wierzyć. Mają wierzyć w Pismo Święte i Tradycję Kościoła. Jeżeli ktoś trzyma się tych zasad, też będzie zbawiony. Bo przecież i tam Matka Boża bierze udział, m.in. w tworzeniu Kościoła tutaj na Ziemi. I ten udział jest bardzo ważny, wspiera bowiem w tym dziele Apostołów. Możemy w swoim życiu kroczyć drogą chrystocentryczną i będziemy zbawieni. Także ten, kto praktykuje pobożność maryjną i czuje, że Maryja jest drogowskazem, idzie do życia wiecznego. Warto wejść głębiej i zobaczyć, że przez Matkę Najświętszą łatwiej nam zrozumieć całą ekonomię Bożą. ●

KONDOLENCJE

Ks. Adamowi Czternastkowi,  
współpracownikowi miesięcznika „Nowe Życie”,  
wyrazy współczucia z powodu śmierci

ŚP.

## Mamy Marianny

od czytelników i redakcji.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie,  
a światłość wiekuista niechaj Jej świeci.  
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen

# Co rozważamy w różańcu?

Pierwszy „papież różańca”, św. Pius V, dominikanin, w bulli *Consueverunt Romani Pontifices* (1569) **autorytetem swym utrwalił tę formę modlitwy różańcowej, która jest w użyciu do dnia dzisiejszego.** Łączy ona modlitwy pochodzące z Ewangelii z rozważaniami tajemnic życia Jezusa i Maryi.

KS. KRZYSZTOF ZENON WIŚNIEWSKI

Legnica

Św. Pius V jako pierwszy z papieży zalecał różaniec całemu ludowi chrześcijańskiemu. Widział w nim prosty i wszystkim dostępny środek do pokonania trudności wynikłych z wojen i innych klęsk, a także skuteczne narzędzie do pokonania niebezpieczeństw zagrażających wierze. Wiek XVI, boleśnie naznaczony kryzysem w Kościele i schizmą protestancką, rozpoczął jednocześnie „złotą epokę” rozkwitu i popularności modlitwy różańcowej.

## Psalterz Maryi

Wcześniejsze wieki (XI–XV) były świadkami rozwoju tej modlitwy, zwaną w swych początkach Psalterzem Maryi. Nazwa ta wynikała stąd, że prosił niepiśmienni mnisi mogli zamiast lektury 150 psalmów (Psalterz Dawidowy) odmawiać 150 razy *Ojcze nasz* albo *Zdrowaś Maryjo*, które znali na pamięć. Podstawą różańcowej medytacji były wówczas ewangeliczne słowa powtarzanych modlitw: *Ojcze nasz* – modlitwa, której nauczył apostołów Jezus (Mt 6, 9-13); *Zdrowaś Maryjo* – które łączy pozdrowienie anioła Gabriela ze słowami św. Elżbiety (Łk 1, 28.42); *Chwała Ojcu* – doksolgia ku czci Trójcy Przenajświętszej, która jest rozwinięciem Jezusowej formuły posłania uczniów na świat (Mt 28, 19). Także dzisiaj odmawiamy różaniec święty jako modlitwę głęboko ewangeliczną, rozważając tajemnicę naszego dziecięctwa Bożego

(chrześcijańska tożsamość), tajemnicę naszej życiowej misji, którą otrzymujemy i przyjmujemy od Ojca niebieskiego jak Maryja (chrześcijańskie posłannictwo), oraz tajemnicę naszego przeznaczenia do życia w chwale Ojca i Syna, i Ducha Świętego (chrześcijańskie przeznaczenie).

## Orędownicy modlitwy różańcowej

W czasach wspomnianego św. Piusa V (1566–1572) upowszechniło się już, dzięki działalności bractw maryjnych, odmawianie różańca wraz z rozważaniem tajemnic, które ostatecznie uporządkowano w potrójnej odsonie: misterium wcielenia Syna Bożego, misterium męki i śmierci Chrystusa oraz misterium chwały Chrystusa i Maryi.

Od wieku XIX, dotkniętego następnym wielkim kryzysem autorytetu Kościoła, kolejni papieże gorliwie zachęcali lud wierny do rozważania różańca świętego i widzieli w tej modlitwie skuteczny środek do pokonania bezbożności zagrażającej chrześcijańskiemu światu. Leon XIII (1878–1903), także nazwany „papieżem różańca”, uznawał, że modlitwa ta pomaga wiernym przyswoić sobie główne dogmaty chrześcijańskiej wiary. Ponadto różaniec pomaga wytrwać w obliczu trudności i pokonać naturalną niechęć do cierpienia i ofiary, gdyż uczy patrzeć na życie przez pryzmat cierpienia Jezusa i Maryi. Rozważanie pokory Zbawiciela i Maryi pomaga z kolei pokonać awersję do życia w uniżeniu i ciężkiej pracy. Natomiast różańcowa medytacja tajemnicy chwały Chrystusa,

Maryi i świętych pozwala pokonać zo-bojętnienie na sprawy przyszłego życia w niebie i zbytne przywiązanie do dóbr ziemskich.

Papież Pius XII (1939–1958) o różańcu pisze, że jest on „syntezą całej Ewangelii, rozważaniem misteriów Pana, ofiarą wieczorną, koroną z róż, hymnem uwielbienia, modlitwą rodzinną, rękojmią niebieskiej przychylności, zabezpieczeniem oczekiwanego zbawienia”. W encyklice *Ingruentium malorum* (1951) podkreśla: „Wielka jest nadzieja, którą pokładamy w różańcu świętym, aby przeciwdziałać złu, które trapi nasze czasy. Nie siłą, nie bronią, nie ludzką mocą, ale z pomocą Bożą otrzymaną dzięki tej modlitwie, mocny jak Dawid ze swoją procą, nieustraszony Kościół będzie mógł zmierzyć się z piekielnym wrogiem”.

Św. Jan XXIII (1958–1963) w swoim *Dzienniku duszy* daje świadectwo o przywiązaniu do różańca przez całe swoje życie, a jako papież w encyklice *Grata recordatio* (1959) przywołuje nauczanie Leona XIII i wraca do definicji św. Piusa V: „Różaniec, jak wszyscy wiedzą, jest najwznioślejszym sposobem modlitwy medytacyjnej, ukształtowanym na podobieństwo mistycznej korony, w której wezwania *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo*, *Chwała Ojcu* przeplatają się z rozważaniami najważniejszych tajemnic naszej wiary, przez co jakby w wielu obrazach przedstawia się naszej myśli cały dramat Wcielenia i Odkupienia”.

Św. Paweł VI (1963–1978) w adhortacji *Recurrans mensis october* (1969) pisze: „Rozważając tajemnice różańca

świętego, nauczymy się, na przykładzie Maryi, stawać się ludźmi pokoju, poprzez stały i pełen miłości kontakt z Jezusem i misteriami jego odkupieńczego życia”. W adhortacji *Mariialis cultus* (1974) papież przypomniał kluczowe wymiary modlitwy różańcowej, podkreślił jej ewangeliczny charakter i ukierunkowanie na osobę i dzieło Jezusa Chrystusa.

Św. Jan Paweł II w Liście apostołskim *Rosarium Virginis Mariae* (2002) objaśnia modlitwę różańcową jako modlitwę medytacyjną, pozwalającą rozważyć i przyswoić sobie drogę zbawienia. Jest nią cała tajemnica Jezusa Chrystusa. „Różaniec bowiem – pisze papież – choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. W powściągliwości swych elementów skupia w sobie *głębię całego przesłania ewangelicznego*, którego jest jakby streszczeniem. W nim odbija się echem modlitwa Maryi, Jej nieustanne *Magnificat* za dzieło odkupieńcze Wcielenia, rozpoczęte w Jej dziewiczym łonie. Przez różaniec lud chrześcijański niejako *wstępuje do szkoły Maryi*, dając się wprowadzić w kontemplację piękna oblicza Chrystusa i w doświadczanie głębi Jego miłości”. Ten, kto rozmyśla nad tajemnicami różańcowymi, uczestniczy we wspomnieniach Maryi, która zawsze towarzyszyła swojemu Synowi i w sercu rozważała wszystkie wydarzenia z Nim związane. „Odmawiając różaniec, wspólnota chrześcijańska wnika w spojrzenie Maryi i żyje jej wspomnieniami”.

### Kontemplacja Chrystusa

Papież podkreśla, że ta różańcowa „medytacja o Chrystusie z Maryją, jest *zbawienną kontemplacją*. Zagłębianie się, tajemnica po tajemnicy, w życie Odkupiciela sprawia bowiem, że to, co On zdziałał, a liturgia aktualizuje, zostaje dogłębnie przyswojone i kształtuje egzystencję”. To przekonanie doprowadziło św. Jana Pawła II do decyzji o zaproponowaniu ludowi Bożemu poszerzenia modlitwy różańcowej o kolejne tajemnice z życia Jezusa. „Aby różaniec w pełniejszy sposób można było nazwać «streszczeniem Ewangelii», jest zatem stosowne – stwierdza papież – żeby po przypomnieniu Wcielenia i ukrytego życia Chrystusa (*tajemnice radosne*), a przed



*Tablica Różańcowa* z Wierzbnej, 1500 r. W środku przedstawia Tron Łaski otoczony wieńcem 50 róż, a po bokach wydarzenia z życia Jezusa i Maryi. Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu

zatrzymaniem się nad cierpieniami męki (*tajemnice bolesne*) i nad triumfem zmartwychwstania (*tajemnice chwalebne*) rozważać również pewne momenty życia publicznego o szczególnej wadze (*tajemnice światła*). Dzięki temu modlitwa ta „będzie przeżywana w duchowości chrześcijańskiej jako rzeczywiste wprowadzenie w głębię Serca Jezusa Chrystusa, oceanu radości i światła, boleści i chwały”.

Jest jeszcze jeden wymiar różańcowych rozważań, szczególnie drogi św. Janowi Pawłowi II. Jest nim tajemnica prawdziwego człowieczeństwa objawionego w Jezusie Chrystusie. Tajemnice różańcowe stają się zwierciadłem pomagającym nam zweryfikować nasze własne człowieczeństwo i pielęgnować jego jakość. „Kto podejmuje kontemplację Chrystusa rozważając

etapy Jego życia, musi pojąć w Nim również «prawdę o człowieku». Idąc drogą Chrystusa, w którym droga człowieka jest ‘zrekapitulowana’, odsłonięta i odkupiona, wierzący staje przed obrazem człowieka prawdziwego. Każda tajemnica różańca, stając się przedmiotem dobrej medytacji, rzuca światło na misterium człowieka. [...] Różaniec naprawdę «pulsuje życiem ludzkim», by zharmonizować je z rytmem życia Bożego w radosnej komunii Trójcy Przenajświętszej, co jest przeznaczeniem i głębokim pragnieniem całego naszego istnienia”.

Źródło opracowania: E.D. Said, *Rosario*, w: S. De Fiores, S. Meo (red.), *Nuovo Dizionario di Mariologia*, ed. San Paolo, Cinisello Balsamo (Milano) 1996, s. 1086–1093.



TAJEMNICA 1



TAJEMNICA 2



TAJEMNICA 3



TAJEMNICA 4



TAJEMNICA 5

# Tajemnic(z)e Światła

Trzeba być człowiekiem wielkiego formatu, niezwykłej odwagi i wyjątkowo otwartym na natchnienia Ducha Świętego, by z sukcesem ingerować w wielowiekowe tradycje modlitewne Kościoła. Żadnej z tych przypadłości z pewnością św. Janowi Pawłowi II odmówić niepodobna, dlatego nikogo już nie dziwi fakt, że na modlitwę różańcową składają się nie trzy – radosne, bolesne i chwalebne – tajemnice, ale cztery, poszerzone o tzw. tajemnice światła.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

W adaptowaniu tej praktyki nie byłoby nic szczególnego, gdyby nie fakt, że była to jedynie papieska propozycja dla Kościoła, którą Ojciec Święty zwerbalizował w 2002 r. w liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae*, wystosowanym na okoliczność roku liturgicznego, który stał się Rokiem Różańca. A miał po temu istotne powody. Jak sam zauważa, różaniec jako modlitwa chrystocentryczna, streszczenie Ewangelii (RVM 19) nie poświęca miejsca publicznej działalności Jezusa, który poprzez cuda i znaki objawia się jako „światłość świata”

(J 9, 5). Dlatego proponuje „uzupełnienie o nowe tajemnice”, które sprawiają, że modlitwa różańcowa będzie „przeżywana w duchowości chrześcijańskiej z nowym zainteresowaniem jako rzeczywiste wprowadzenie w głębię Serca Jezusa Chrystusa, oceanu radości i światła, boleści i chwały” (RVM 19). W ten oto sposób do modlitwy różańcowej wprowadzono medytację nad: chrztem Jezusa w Jordanie, weselem w Kanie, głoszeniem nauk o Królestwie Bożym, przemianowaniem na górze Tabor oraz ustanowieniem Eucharystii – tajemnicami, które uzupełniają modlitwę różańcową o wydarzenia pomiędzy dzieciństwem a Paschą Chrystusa. Dlaczego Ojciec Święty skoncentrował się akurat na tych pięciu?

## Syn Umiłowany

Jednym z kluczy, które wiążą tajemnice światła z całą modlitwą różańcową, jest stopniowe odkrywanie tożsamości i godności Jezusa, posługując się słowami listu „Kaźda z tych tajemnic jest objawieniem Królestwa, które już nadeszło w samej Osobie Jezusa” (RVM 21). To właśnie dzięki tym przeblysłom oraz ich dynamice, podczas trzech lat głoszenia i uzdrawiania, Światłość rozlała się po całym świecie.

Pierwszym momentem i pierwszym błyskiem z pewnością jest spektakularny początek publicznej działalności Jezusa. Jako trzydziestoletni, pozbawiony skazy Młodzieniec wkracza w wody Jordanu, by stać się

grzechem. To ten moment, w którym objawia się cała Trójca Osób – głos Ojca, Duch niczym gołębica i umiłowany Syn – wcielona Nadzieja zbawienia. Nawiązując do języka wspólnoty z Qumran, na dobre rozpoczęła się walka synów światłości z synami ciemności.

## Oblubieniec

Ojciec Święty o weselu w Kanie napisał, że jest to tajemnica związana z objawieniem siebie. Siebie – ale jako kogo? Cudotwórcę? Nauczyciela? Boga? Oczywiście każdy z tych tytułów znajduje swój oddźwięk w opisywanym wyłącznie przez Jana wydarzeniu (J 2, 1-11), jednak tym, co pobrzmiwa najsilniej, jest godność oblubieńca Chrystusa. Jezus *de facto* ratuje wesele, bo czyż można smuć się choćby brakiem wina, gdy Oblubieniec wciąż przebywa wśród gości (Mt 9, 15)? Niezwykle wydarzenia antycypują w tych weselnych scenach – Eucharystia, a z nią Pascha Jezusa, a także ustanowienie wspólnoty Kościoła poprzez zawarcie oblubieńczego przymierza. Jest to również jedyna z tajemnic, w których Maryja nie pozostaje w cieniu, ale wprawia cudowne wydarzenia w ruch. Prawdziwa tajemnica światła!

## Nauczyciel

Ponieważ jednak Oblubienica jest słaba i grzeszna, swoimi czynami nawiązując do niechlubnej, starotestamentowej córki Syjonu (zob. Iz 1, 21nn)

– Jerozolimy – potrzebuje pouczenia, wzmocnienia i odnowienia. Tak pierwsza wspólnota uczniów wsłuchiwała się w słowa Nauczyciela, który stopniowo objawiał prawdę o Królestwie osadzonym na fundamencie miłosierdzia. Utwierdzając głoszeniem potwierdzanym znakami, Nauczyciel troszczy się również o świętość Kościoła.

## Bóg

Kościół stanął na fundamencie apostołów. Trzech z nich, Piotr, Jakub i Jan, stało się pierwszymi naocznymi świadkami Jezusa-Boga, który przemienił się w ich obecności na górze Tabor i ukazał w towarzystwie uosabiającego Torę Mojżesza i Proroków – Eliasza. Miało się to dokonać wedle niektórych egzegetów w dniu zwanym *Simchat Tora* – Radość Tory, który wieńczył żydowskie święto Sukkot (Kpł 23, 33-44). To wyraźne nawiązanie do starotestamentowego Przymierza staje się zapowiedzią nowych zaślubin, które swój szczyt osiągnęły w Wydarzeniach Paschalnych – męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

## Baranek

I choć te ostatnie są częścią innych tajemnic modlitwy różańcowej, znajdują swoje miejsce w wydarzeniu ustanowienia Eucharystii. To tam, w Wieczerniku, który stał się momentem kluczowym dla zrozumienia wszystkiego, co po nim, Jezus wprowadził

*Różańcowe tajemnice światła.* Joanna Piech, Roman Kalarus, współczesna dekoracja malarska w kościele pw. bł. Karoliny Kózkówny w Tychach

uczniów w Tajemnicę kryjącą się za znakami chleba i wina oraz wyjaśnił, że On sam jest prawdziwym Barankiem paschalnym (J 1, 29-36; zob. Wj 12, 15). W Eucharystii spłoty się wszystkie tajemnice światła.

Nic dziwnego, że Kościół o chętnie podjął praktykę modlitwy dodatkowymi tajemnicami, których ustanowienie z pewnością było dziełem Ducha Świętego. Bo czy można pokusić się o spójniejszy przekaz? Oto Syn Boży ukazał się już na samym początku działalności jako Oblubieniec, który na mocy autorytetu Nauczyciela przygotował wspólnotę apostołów do przyjęcia obecnej w (zrodzonym nieco później) Kościele prawdy o przebaczeniu. Objawił wobec uczniów blask swojej chwały, by ostatecznie dopełnić oblubieńczego przymierza we własnej Krwi – wiecznych zaślubin z ludzkością zaproszoną do współtworzenia eklezjalnej Wspólnoty. Tajemnice światła mogłyby równie dobrze zwać się tajemnicami doskonałej, uosobionej, wcielonej Miłości, ponieważ to Ona jest źródłem medytowanego w rytmie dodatkowych pięciu dziesiątek różańca – Światła.

# Różany wieniec Maryi

## Z dziejów modlitwy różańcowej

Do rozpowszechnienia modlitwy różańcowej przyczynili się przede wszystkim **dominikanie, którzy przemierzali Europę, głosząc Ewangelię.**

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

**G**dy po śmierci św. Dominika, tak czytamy w ściśle przejrzanym i zatwierdzonym przez Kongregację Obrzędów oficjum na oktawę święta Różańca (według brewiarza dominikańskiego), różaniec przez opieszałość ludzką i zdradę diabelską prawie był przeszedł w zapomnienie, Najświętsza Panna w jasnym widzeniu niebiańskim ukazała się bratu Alanusowi z Bretanii, słynnemu kaznodziei, upominając go, aby wspólnie z braćmi zakonnymi ze wszystkich sił swoich starał się na nowo ożywić wygasłą w sercach wiernych cześć i miłość różańca świętego (*Acta Sanctorum, quotquot toto orbe coluntur: vel a catholicis scriptoribus celebrantur*, J. Bollandus, Augusti tomus primus, Parisiis et Romae 1867).

Powyższy cytat zawarty w oficjalnej hagiografii św. Dominika zatwierdzonej przez Stolicę Apostolską ukazuje znaczenie modlitwy różańcowej w życiu religijnym katolików, a także zawiera aluzję do osób, które realnie, jak również legendarnie przyczyniły się do powstania i rozpowszechniania tej najbardziej znanej modlitwy w Kościele katolickim.

### Psalmy i paternoster

W źródłach z okresu starożytności chrześcijańskiej można uchwycić formy modlitwy przypominającej obecną modlitwę na różańcu. Przykładem jest choćby zapis w *Historii Kościoła* autorstwa Hermiasza Sozomena z V stulecia, w której kronikarz opisuje sposób modlitwy zmarłego w 341 r. św. Pawła z Teb, pustelnika, założyciela zakonu paulinów. W dziele tym święty

odmawiał dziennie 300 pacierzy, składając na swoim płaszczu trzysta kamyczków i wyrzucając każdy po zmówieniu modlitwy. Następnie, jak wynika ze źródeł, sposób ten zmodyfikowano poprzez wiązanie węzłów lub nawlekanie kamyczków, z czasem kamieni szlachetnych lub pereł na sznur lub łańcuszek w ilości odpowiadającej liczbie modlitw. Modlitwą tą najczęściej było odmówienie *Ojcze Nasz* (łac. *Pater Noster*), stąd wykonany w ten sposób sznur z węzłami lub koralami kamieni czy pereł nazwano paternoster. Modlitwa tego typu stała się bardzo popularna wśród niewykształconych wiernych i osób niebędących duchownymi, gdyż ci zgodnie ze swoimi wewnętrznymi regułami odmawiali wszystkie 150 psalmów. Naśladując mnichów, świeccy i niewykształceni zamiast psalmów odmawiali taką samą liczbę razy modlitwę *Ojcze Nasz*.

Na przełomie XII i XIII w. ze względu na rodzącą się pobożność maryjną zaczęto ograniczać liczbę *Pater Noster* i zastępować ją modlitwą pozdrowienia anielskiego *Ave Maria*. Miało to swoje głębsze znaczenie i konsekwencje, gdyż w średniowieczu panował zwyczaj ozdabiania figur Maryi, przede wszystkim Jej skroni, wiencami róż. Uznano jednak, że odmówienie modlitwy *Zdrowaś Maryjo* jest duchowym ozdobieniem Maryi mającej tytuł teologiczny róży mistycznej. Stąd wieniec modlitw stawał się duchowym wieniec róż ofiarowanym Matce Bożej. W tym procesie należy doszukiwać się znaczenia i pochodzenia nazwy różańca.

Gwoli ścisłości należy pamiętać, że modlitwa, medytacja czy kontemplacja za pomocą ozdobnego sznura z koralami czy węzłami praktykowana była

i jest obecnie także w wielu innych religiach, szczególnie na Bliskim i Dalekim Wschodzie, skąd zwłaszcza w okresie wypraw krzyżowych mogła zostać dostrzeżona przez zachodnioeuropejskie rycerstwo i przystosowana do rytuału chrześcijańskiego.

### Reformator różańca

Niezwykle ważny wkład w rozumienie i ukierunkowanie modlitwy różańcowej, a także jej struktury miał kartuski zakonnik bł. Dominik z Prus k. Gdańska, żyjący w latach ok. 1384–1460. Wykształcony w Akademii Krakowskiej, po wstąpieniu do klasztoru w Essen dokonał reformy dotychczasowej modlitwy na różańcu, dodając do każdej z pięćdziesięciu „zdrowasiek” jedną tzw. klauzulę, czyli dopowiedzenie z życia Pana Jezusa. W ten sposób różaniec nabrał bardziej chrystocentrycznego i medytacyjnego charakteru, gdyż nad każdym wydarzeniem zbawczym należało się głębiej zastanawiać i rozważać jego znaczenie. Mnich ten wyróżnił trzy główne etapy mistyczne w życiu Jezusa i Maryi: narodzenie i dzieciństwo, działalność publiczną, męka i śmierć. W ten sposób powstało zasadniczo 50 tajemnic różańcowych, a po każdej dziesiątce dodatkowo odmawiano *Ojcze nasz* i *Wierzę w Boga*.

### Różaniec dominikański

Modlitwa różańcowa bardzo szybko stała się niezwykle popularna, a do jej rozpowszechnienia przyczynili się przede wszystkim dominikanie, którzy jako zakon kaznodziejski przemierzali Europę, głosząc Ewangelię, nawołując do nawrócenia, a także nauczali prawd wiary i modlitwy, szczególnie niewykształcone i ubogie warstwy społeczne. Według tradycji jednym z głównych



*Sąd Ostateczny*, Michał Anioł, fresk (fragment), 1536–1541.  
Kaplica Sykstyńska, Watykan

propagatorów różańca jeszcze przed jego modyfikacją był sam założyciel zakonu św. Dominik Guzman, żyjący w latach ok. 1140–1221. Nawracając we Francji albigensów i katarów, miał zawsze wzywać pomocy Matki Bożej poprzez częstą modlitwę na różańcu, odmawiając nieustannie *Pozdrowienie anielskie*.

Kolejnym propagatorem modlitwy różańcowej był wspomniany na początku Alanus z Bretanii (de la Roche, Alanus z Rupe), dominikański mnich i błogosławiony Kościoła katolickiego żyjący w latach ok. 1428–1475. Za jego przyczyną utrwalono podział różańca na serie tajemnic w trzech częściach: radosnej, bolesnej i chwalebnej. Tenże zakonnik propagował tradycję o mistyce różańcowej. Z czasem na podstawie jego nauczania połączono osoby św. Dominika Guzmana i Dominika z Prus, kształtując pogląd i legendę o Maryi, która podarowała różaniec św. Dominikowi z zakonu kaznodziejskiego, a osoba Dominika z zakonu kartuzów uległa zapomnieniu. Zwycięstwo w bitwie z albigensami pod Muret w 1213 r. zostało również wykorzystane w ikonografii, ukazując św. Dominika w towarzystwie wodza armii krzyżowców,

Szymona z Montfort, i biskupa tulujskiego Fulka, który odbiera z rąk Maryi różaniec, a w prawej dłoni trzyma przeszyty strzałami krzyż.

### Papieska troska o maryjny ogród różany

Stolica Apostolska dostrzegала w praktyce modlitwy różańcowej głęboką i niezwykłą moc duchową oraz zbawienne duchowe skutki, jakie przynosiła dla modlących się na różańcu wiernych. Papież Sykstus IV w 1479 r. zachęcał do codziennej modlitwy różańcowej. W XVI w. nastąpiły kolejne zmiany w strukturze i sposobie jej odmawiania. W 1521 r. pojawiła się nazwa Różaniec Maryjny. Na początku modlitwy wprowadzono *Wierzę w Boga* i trzy razy *Zdrowaś Maryjo* (przejęte z praktyki modlitewnej św. Brygidy), a tajemnice podzielone zostały na dziesiątki.

Bardzo ciekawy, a jednocześnie niedostrzegalny jest motyw ukazujący zbawcą dla człowieka moc modlitwy różańcowej przedstawiony na fresku *Sąd Ostateczny* w Kaplicy Sykstyńskiej w Pałacu Apostolskim w Watykanie. Namalowany przez Michała Anioła w latach 1534–1541 na polecenie

papieża Klemensa VII (1523–1534), po lewej stronie (miejsce potępionych) ukazują mężczyznę na obłoku chmury, który trzymając w ręku długi różaniec, podciąga na nim dwie osoby i unosi z piekła do nieba.

Wielki wpływ na znaczenie i praktykę modlitwy różańcowej miał dominikański papież, św. Pius V (1566–1572), który bullą *Consueverunt Romani Pontifices* z 17 września 1569 r., odwołując się do tradycji św. Dominika jako twórcy różańca, zalecił jego odmawianie katolikom w celu przezwyciężenia zła, wojen, herezji i deprawacji. Tenże papież dodatkowo wprowadził do różańca drugą część modlitwy *Pozdrowienia anielskiego*, czyli *Święta Maryjo matko Boża*, której autorstwo przypisano osobie św. Bernarda ze Sieny (1380–1444). Wtedy też ukształtowała się liczba 150 róż złożonych z modlitwy *Zdrowaś Maryjo*.

Różańcowemu i maryjnemu charakterowi duchowości papieża Piusa V Kościół katolicki zawdzięcza święto Królowej Różańca Świętego. Liturgia ta wprowadzona została jako wyraz wdzięczności Maryi i pamięci o zwycięstwie armii chrześcijańskiej z wojskami tureckimi w morskiej bitwie pod Lepanto stoczonej 7 października 1571 r. Była to jedna z najkrwawszych bitew morskich w dziejach świata, a zwycięstwo Ligi Świętej zostało przypisane bezpośrednio interwencji Maryi, o co modlono się na różańcu na usilne prośby papieża.

Kolejnym papieżem, który popierał i kształtował obecną duchowość różańcową katolików, był Leon XIII (1878–1903), który wystosował kilkanaście dokumentów dotyczących znaczenia różańca, a także wprowadził obowiązującą do dziś tradycję wspólnotowych nabożeństw różańcowych odprowadzanych w październiku w kościołach i kaplicach. Również późniejszy papież: Paweł VI i Jan Paweł II wiele miejsca w swoim nauczaniu poświęcili modlitwie różańcowej, a papież Polak dokonał kolejnej modyfikacji, wprowadzając dodatkową część: Tajemnice Światła ukazujące wydarzenia zbawcze z publicznej działalności Jezusa, nawiązując w ten sposób do myśli i praktyki modlitewnej wspomnianego Dominika z Prus, także związanego z Polską. ●



# Zapałka wzniecająca ogień

„Zapałka wzniecająca ogień” – tak o sobie w bardzo prosty sposób mówiła Paulina Jaricot. **Ta młoda dziewczyna za swojego życia wzneciła ogień, który rozniósł się na cały świat i płonie do dnia dzisiejszego.** Dzięki niemu ludzie codziennie modlą się na różańcu, ale także pamiętają o misjach, wspierając je duchowo i materialnie.

KS. PIOTR SIERZCHUŁA

Wrocław

Końcówka XVIII i początek XIX w. kojarzy się zapewne większości z nas z Francją, a w szczególności z rewolucją francuską oraz postacią Napoleona Bonaparte. Ten okres odcisnął swoje piętno na wielu dziedzinach życia mieszkańców kraju nad Sekwaną. Wśród nich znalazło się m.in. życie religijne, które pochód rewolucji z zapalem godnym lepszej sprawy reformował, eliminując przy tym prerogatywy papieskie. W ich wyniku nasiliło się prześladowanie Kościoła, a w szczególności duchowieństwa.

Problemy, które napotkał w tamtym okresie Kościół we Francji oraz w Europie, przyczyniły się do pogorszenia sytuacji w krajach misyjnych. W wyniku zawirowań politycznych i religijnych coraz mniej misjonarzy wyjeżdżało z Europy, a ci, którzy przebywali na misjach, często tracili

zdrowie i życie w wyniku chorób tropikalnych bądź doświadczali prześladowań ze strony miejscowej ludności. W takiej sytuacji ciężar pomagania misjom zaczęły przejmować osoby świeckie, które zakładały i wspierały różne stowarzyszenia o charakterze misyjnym. Jedną z tych osób była Paulina Jaricot, która nie tylko wspierała misje, ale także rozpoczęła dzieło modlitwne, które trwa do dnia dzisiejszego.

## Paulina Jaricot i Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary

Paulina przyszła na świat 21 lipca 1799 roku w Lyonie. Tam mieszkała wraz z rodzicami, którzy stworzyli jej dom pełen szczęścia i miłości. Była piękną dziewczyną, o której względy zabiegali liczni rówieśnicy. Paulina była blisko nawet zaręczyn z jednym z nich. Blisko, ponieważ w wieku siedemnastu lat decyduje się oddać swoje życie Bogu i składa prywatny ślub czystości. Od tej pory systematycznie



pomaga ubogim, a siły znajduje w codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu. Co więcej, swoim życiem inspirowała innych. Gromadzi wokół siebie młode dziewczęta, które wpatrzony w nią, decydują się tak jak ona pomagać innym oraz dbać o rozwój własnego życia duchowego. W tym celu odbywają regularne spotkania, odprowadzają Drogę Krzyżową oraz modlą się w intencji misji.

Paulina Jaricot od najmłodszych lat była bardzo mocno związana ze swoim bratem Fileasem. Nie chodzi tu tylko o pokrewieństwo, ale przede wszystkim o jedność serc. Jako dzieci bawili się razem, a gdy już dorosli, często utrzymywali ze sobą kontakt, wspierając się w modlitwie i podtrzymując się na duchu. Fileas po krótkim życiu w świecie postanowił wstąpić do Seminarium Świętego Sulpicjusza w Paryżu. Przebywając tam na studiach, dowiedział się, w jak wielkiej potrzebie materialnej znajdują się misje. To go głęboko poruszyło i sam postanowił zaangażować się we wsparcie dzieła misyjnego. Zachęcił również do tego swoją siostrę, a ta niemal od razu przystąpiła do działania. Wraz z robotnicami z założonego przez siebie ruchu „Wynagrodzicielka lekceważonego i znieważanego Serca Jezusa” stworzyła plan, który pojedyncze gesty dobroci potrafił zamienić w pomoc przeznaczoną dla wielu. Jego założenia opierały się na regularnych wpłatach drobnych kwot przez osoby zrzeszające się w grupach liczących po dziesięć osób. Z grup tych powstawała setka, a następnie grupa składająca się z tysiąca osób. Inicjatywa ta tak dobrze się rozwijała, że 3 maja 1822 roku zawiązało się Stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary, które miało na celu wsparcie misji i misjonarzy.

Z biegiem czasu dzieło to zaczęło przybierać coraz większy zasięg i zyskiwać uznanie w kręgach Stolicy Apostolskiej. Kilkadziesiąt lat po założeniu stowarzyszenia papież Leon XIII, wspominając Paulinę Jaricot, zaznaczył, że inicjatywa ta „wspaniale się rozwija i dostarcza obfitych środków misjonarzom katolickim”. Benedykt XV zaś w encyklice *Maximum illud* z 1919 roku polecił katolikom Dzieło Rozkrzewiania Wiary jako instytucję godną zaufania we wspieraniu misji. Co więcej, niejako wyznaczył temu dziełu cel na następne lata, jakim miało być utrzymywanie misji już istniejących oraz pomoc w zakładaniu nowych. Można powiedzieć, że momentem przełomowym był rok 1922, kiedy to papież Pius XI dzieło Pauliny zaczął wprowadzać w całym Kościele. W Polsce okresu międzywojennego kardynał August Hlond zalecał, aby inicjatywy Dzieła Rozkrzewiania Wiary były jak najlepiej rozpowszechniane wśród świeckich i duchowieństwa za pośrednictwem parafii.

## Żywy Różaniec

„Ta piękna pobożność, na ogół od dawna kojarzona z «zawodowymi» dewotkami, które powinny być stare lub nie mieć nic do roboty, to błędne, ale niestety powszechne upośledzenie (...). Najważniejszą więc rzeczą



Paulina Jaricot

i najtrudniejszą jest uczynić różaniec modlitwą wszystkich”. Te słowa Pauliny Jaricot w pełni oddają ducha, jakim się kierowała, zakładając kolejne dzieło, a mianowicie Żywy Różaniec. Była to inicjatywa, która w zamyśle założycielki miała na celu zjednoczenie jak największej liczby ludzi na modlitwie różańcowej. Podobnie jak w przypadku Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary, także teraz Paulina dzieli osoby na małe grupy, tym razem jednak po piętnaście osób. Każda z nich ma za zadanie odmówić dziesiątek różańca oraz przeprowadzić medytację nad wybraną tajemnicą przydzieloną w formie losowania. Jak się okazało, przecucie ją nie myliło i Żywy Różaniec gromadził na modlitwie coraz większą liczbę osób. Kilka lat po założeniu

Żywego Różańca pisała: „Liczba odmawiających dziesiątek różańca rośnie z niewiarygodną szybkością we Włoszech, w Szwajcarii, Belgii, Anglii i w wielu regionach Ameryki. Ten różaniec zakorzenił się mocno aż po Indie, a przede wszystkim w Kanadzie. (...) Mówiono mi, że w Kolumbii stowarzyszenie to tak się rozrosło, że policzenie jego członków jest wprost niemożliwe”.

Żywy Różaniec kojarzy nam się głównie z odmawianiem różańca, ale jednym z jego zadań było również, o czym często się zapomina, propagowanie prasy katolickiej. Paulina chciała w ten sposób przeciwdziałać coraz bardziej powszechnym książkom, które promowały niemoralny styl życia. Dlatego też członkowie Żywego Różańca mieli ofiarować co roku pięć franków, by prasa religijna trafiała do coraz szerszego grona odbiorców.

## Dzieła, które przetrwały próbę czasu

Paulina Jaricot zmarła 9 stycznia 1862 roku. W trakcie swojego życia nie tylko cieszyła się z sukcesu swoich dzieł, ale także doznała wiele bólu, również ze strony ludzi związanych z Kościołem. Św. Jan Maria Vianney, z którym korespondowała, mówił o niej w ten sposób: „(...) znam osobę, która przyjmuje chętnie krzyże i to krzyże bardzo ciężkie oraz która je dźwiga z wielką miłością. Jest nią panna Jaricot”. Dzisiaj wiemy, że jej ofiara nie poszła na marne. Za Pawłem VI możemy powtórzyć: „Z ziarna, które Maria Paulina skromnie wrzuciła w ziemię, wyrosło wielkie drzewo (...)”. Owoce, które to drzewo przynosi, są widoczne do dzisiaj do dnia w postaci modlitwy różańcowej oraz zaangażowania misyjnego.

Również w Polsce od samego początku dzieła Pauliny cieszą się niesłabnącą popularnością. Niemal w każdej parafii jest obecny Żywy Różaniec, a wrażliwość misyjna Polaków znana jest na całym świecie. Cieszy fakt, że nie są to rzeczywistości przeciwstawne, a wręcz przeciwnie, wzajemnie się uzupełniają. W wielu parafiach wspólnoty Żywego Różańca nie tylko modlą się w intencji misji i misjonarzy, ale także wspierają dzieło misyjne Kościoła ofiarą materialną. Żywym przykładem jest ich udział w programie Adopcji Serca, w którym otaczają opieką dzieci z różnych krajów misyjnych.

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Rozmnożenia chleba zapowiedzią Eucharystii

Na kartach czterech Ewangelii aż sześć razy pojawia się opowiadanie o cudownym rozmnożeniu chleba dokonany przez Jezusa (Mk 6, 32-44; Mt 13, 14-21; Łk 9, 12-17; Mk 8, 1-10; Mt 15, 32-39; J 6, 1-15). **Bibliści są przekonani, że relacjonują one dwa odrębne wydarzenia.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Zatrzymajmy się nad relacjami Marka Ewangelisty, gdyż te uchodzą za najstarsze. Oto pierwsza z nich:

Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać. A gdy pora była już późna, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: „Miejsce jest puste, a pora już późna. Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia”. Lecz On im odpowiedział: „Wy dajcie im jeść!” Rzekli Mu: „Mamy pójść i za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść?” On ich spytał: „Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!” Gdy się upewnili, rzekli: „Pięć i dwie ryby”. Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. I rozłożyli się, gromada przy gromadzie, po stu i po

pięćdziesięciu. A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości i zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułomków i osatków z ryb. A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn (Mk 6, 34-44).

## Eschatologiczna uczta mesjańska

Spojrzenie na kontekst literacki tego opowiadania (Mk 6, 1-33) wskazuje, że Jezus wraz z apostołami znajduje się na terenach żydowskich. Uczniowie, zatroskani o tłumy przebywające na pustkowiu niemal bez żywności, pragnęli, by Jezus odesłał ich do domostw, On jednak polecił: „Wy dajcie im jeść!” (Mk 6, 37). Apostołowie mogli dostarczyć jedynie pięć chlebów. Każdemu Żydowi cyfra pięć kojarzyła się z Torą, czyli Pięcioksięgiem. W ten sposób ewangelista

ponownie wskazuje na żydowski kontekst całej relacji. Jezus, wzięwszy pięć chlebów, odmówił błogosławieństwo. Typowe żydowskie błogosławieństwo przed posiłkiem jest bardzo podobne do tego, które kapłani w Kościele katolickim odmawiają przy przygotowaniu darów ofiarnych podczas Eucharystii. *De facto* wywodzi się ono właśnie z żydowskiej modlitwy: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, gdyż dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Po tej modlitwie Jezus „połamał” chleby i „dawał” uczniom. Już teraz zwróćmy uwagę na sekwencję czasowników: „wziął” – „odmówił błogosławieństwo” – „połamał” – „dawał”. Po zrelacjonowaniu tych czynności pojawiają się jeszcze dwie wartości liczbowe: dwanaście i pięć. Zebrano bowiem dwanaście koszów ułomków, a spożywających chleb było pięć tysięcy mężczyzn. Ewangelista wspomina jedynie o mężczyznach, gdyż społeczeństwo żydowskie było społeczeństwem patriarchalnym. Znaczenie symboliczne cyfry pięć w kontekście żydowskim już wyjaśniliśmy, natomiast dwunastka każdemu Izraelici kojarzyła się z dwunastoma pokoleniami narodu wybranego. Termin oznaczający kosz (gr. *kofinos*) wskazuje na typowo żydowski kosz do pieczywa, często noszony przez kobiety na głowie. Całe



więc opowiadanie, odczytane w kluczu tradycji judaizmu, ukazuje Jezusa jako pasterza – Mesjasza, który gromadzi żydowski lud wybrany na eschatologicznej uczcie mesjańskiej.

### Uczta dla wszystkich ludzi

Przejdźmy teraz do drugiego opowiadania Marka na temat rozmnożenia chleba (Mk 8, 1-10), zestawiając podobieństwa i różnice między obiema narracjami. Tym razem Jezus znajdował się w okolicach Dalmanuty (Mk 1, 10), a więc na wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego, czyli na terenach zamieszkiwanych przez pogan. Liczba chlebów – siedem – wskazuje na cyfrę o uniwersalnym znaczeniu. Chodzi więc już nie tylko o Żydów, ale o wszystkich ludzi. Bibliści dowodzą, że mamy tu nawiązanie do siedmiu przykazań, jakie Noe otrzymał od Boga po ustaniu potopu. Przymierze z Noem było przymierzem Boga zawartym z całą ludzkością. Wziąwszy te chleby, Jezus odmówił dziękczynienie. W odróżnieniu od Żydów, poganie nie odmawiali błogosławieństwa przed posiłkiem, ale składali dziękczynienie. I znów pojawia się interesująca sekwencja czasowników: „wziął” – „odmówił błogosławieństwo” – „połamał” – „dawał”. Jezus nakarmił cztery tysiące ludzi. To również bardzo ważna wskazówka. Cyfra cztery wskazuje na

Witraż z refektarza bazyliki Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie

cztery strony świata, a wzmianka o ludziach – nie o mężczyznach, których status w społeczeństwie żydowskim był dużo wyższy niż status kobiet – odsyła do środowiska pogańskiego. Siedem zebranych koszów ułomków po raz kolejny podkreśla uniwersalny charakter cudu. Tę samą rolę odgrywa użycie rzeczownika *spyris*, oznaczającego wszelkie kosze używane w basenie Morza Śródziemnego, a nie tylko kosze, którymi posługiwali się Żydzi.

### Zapowiedzi Eucharystii

Zamieszczenie dwóch wersji rozmnożenia chleba jest świadomym zabiegiem Marka powodowanym celami teologicznymi. Nakarmienie pięciu tysięcy (Mk 6, 32-44) miało być znakiem dla Żydów, nakarmienie czterech tysięcy (Mk 8, 1-10) znakiem dla pogan. Czy wydarzenia te mogą być odczytane jako zapowiedzi Eucharystii? Oczywiście tak.

W relacjach o rozmnożeniu chleba pojawia się specyficzna sekwencja czasowników opisujących postępowanie Jezusa, sekwencja analogiczna do Jego czynów ustanawiających Eucharystię podczas Ostatniej Wieczerzy.

Dla przykładu opowiadanie Łukasza: „Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę»” (Łk 22, 19). Odpowiadają one także temu, co uczynił Jezus podczas niedzielnego spotkania z uczniami wędrującymi do Emaus, a co większość egzegetów uznaje za Eucharystię lub wydarzenie mające wskazywać na celebrację eucharystyczną: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im” (Łk 24, 30). Spotkanie Jezusa łamiącego chleb z uczniami wędrującymi do Emaus miało miejsce w Niedzielę Zmartwychwstania, co stało się w pierwotnym Kościele jedną z przyczyn przeniesienia dnia świętego z szabatu na niedzielę.

W czterech z sześciu opowiadań o rozmnożeniu pojawia się czasownik *eucharistein*, który leży u podstaw nazwy ustanowionego przez Jezusa sakramentu. Opowiadania o rozmnożeniu chleba zawierają także przesłanie eklezjologiczne: Jezus potrzebuje inicjatywy i współpracy uczniów. Oni są pośrednikami w rozdawaniu chleba. W przyszłości oni i ich następcy staną się szafarzami Eucharystii. W ten sposób ustawicznie odpowiadać będą na prośbę Chrystusa: „Wy dajcie im jeść”.

„Trochę mąki i wody  
może być Bogiem?”

**Nie mąka i woda,  
lecz istota chleba staje się  
ciałem i krwią, duszą  
i Bóstwem Jezusa.  
Dlaczego?  
Bo On tak powiedział.**

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**P**odstawą wiary, że Chleb i Wino – a właściwie ich istota – przemieniają się w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, są Jego własne słowa: „To jest Ciało moje. To jest Krew moja” (Mk 14, 22.24).

### Fundament wiary

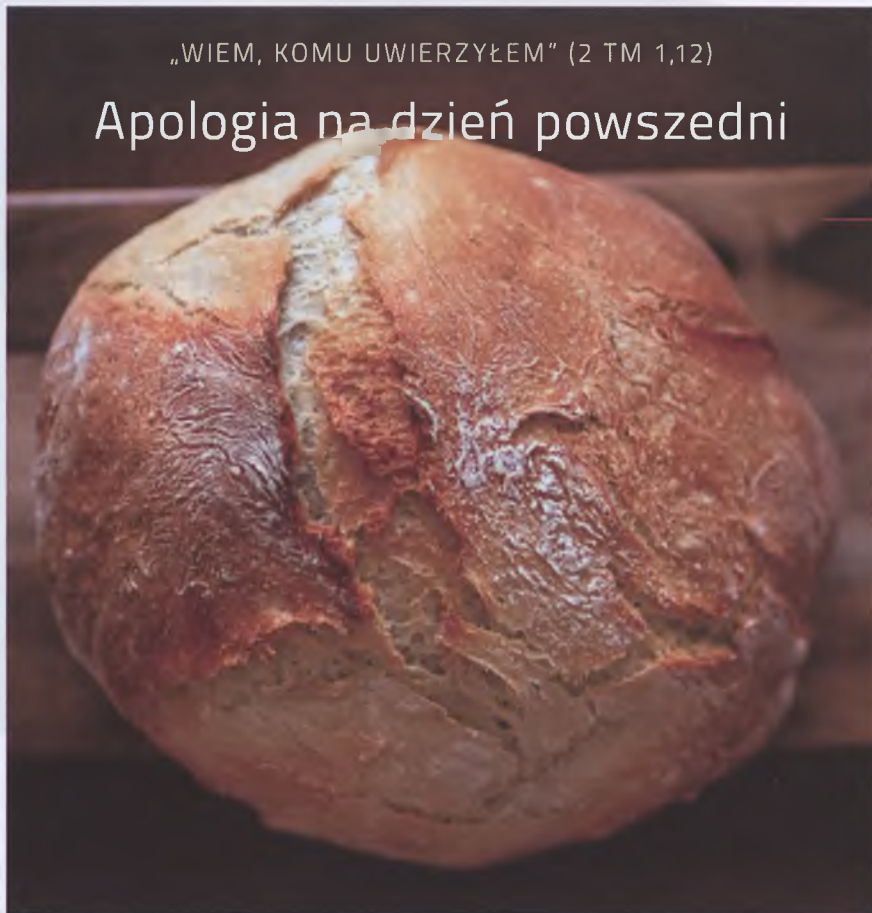
Eucharystyczna wiara oparta jest na tym, że 1) Kościół wiernie **przekazał** to, co powiedział Jezus w Wieczerniku, i że 2) Jezus naprawdę jest współistotnym Ojcu **Synem Bożym**. Jeśli Jezus jest Bogiem i naprawdę to powiedział, to chleb i wino Nim są – bo gdy Bóg mówi, rzeczy się stają (Rdz 1, 3). Pytanie o Eucharystię jest więc w gruncie rzeczy pytaniem spod Cezarei Filipowej: „Za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16, 15).

### Treść wiary

Że chleb staje się Ciałem, a wino Krwią, Kościół przekazuje nam od początku (Mt 26, 26-28; J 6, 55; 1 Kor 11, 24-25; Ignacy z Antiochii; Justyn Męczennik). Próby dokładniejszego ukazania tej tajemnicy pojawiły się późno, w IX w., gdy w teologii zderzyły się dwie wielkie drogi myślenia o Obecności Pana w Eucharystii – symbolizm i realizm. Symbolizm, inspirowany myślą Augustyna, a popularny wśród teologów, wychodził od rozumienia sakramentu jako znaku, który na coś wskazuje, ale tym nie jest i tego nie zawiera; Chleb byłby więc nie rzeczywistością, ale znakiem Ciała. Realizm, inspirowany myślą Ambrożego, a żyjący w pobożności Ludu, stwierdza, że Chleb jest Ciałem Jezusa. Symbolizm wołał stwierdzenie „konsekracja”, realizm – „przemiana”.

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

## Apologia na dzień powszedni



STEPHEN WALKER/UNSPLASH.COM

# Wierzcie i jedzcie

Kościół pozostał wierny dosłowności Ewangelii i stanął po stronie **realizmu**. Przy tej okazji niektórzy realisci mocno się zapędzili, twierdząc, że Chleb i Wino stają się Ciałem i Krwią Jezusa w sensie biologicznym; a przecież gdy człowiek Biblii mówił o ciele, miał na myśli nie kawałek ręki czy nogi, ale całego człowieka, z jego duchem i myślami (Ps 63, 2; 84, 3).

Naukę o Obecności Pana pod postacią chleba i wina ostatecznie sformułował Sobór Trydencki: „w Boskim sakramencie świętej Eucharystii po konsekracji chleba i wina nasz Pan Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, znajduje się

prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie”; jest to „prawdziwe ciało Pana naszego i prawdziwa Jego krew pod postaciami chleba i wina, razem z Jego **duszą i bóstwem**” („Dekret o Najświętszym Sakramencie”, 1551 r.).

### Wyjaśnienie wiary

Pod postacią Chleba i Wina obecny jest cały Chrystus, co Kościół wyjaśnia przez subtelne rozróżnienie **istoty** (łac. *substantia*) i **przypadłości** (łac. *accidens*), z których składa się każdy byt naszego świata (ale nie Bóg). Te pojęcia mają swoją skomplikowaną historię, znaczenia i tłumaczenia, dlatego winniśmy je rozumieć tak, jak rozumieeli

Niestety zdjęcie pokazuje tylko pewne przypadłości chleba, a nie pokazuje tego, co jest „pod” nimi, czyli jego „chlebowatości”. I w tym cała trudność

je teologowie od Średniowiecza przez Sobór Trydencki, a nie jak tych pojęć używali starożytni Grecy.

Od istoty zależy wszystko. Na przykład istotą człowieka jest jego rozumna dusza; bez niej nie ma człowieka, lecz są tylko ludzkie zwłoki. Jednak istotę „widzi”/poznaje tylko rozum; owej *substantio* nie należy więc mylić z substancją w sensie fizycznym czy chemicznym. To na istocie „opierają się” dostępne zmysłom przypadłości. Przypadłościami chleba są jego smak, kolor, zawartość wody i mąki. A jego istotą... „chlebowatość” (no cóż, nie ma jak inaczej tego nazwać). Podczas Eucharystii dokonuje się przeistoczenie, czyli przemiana istoty (łac. *transsubstantiatio*) chleba w Pana Jezusa; przypadłości pozostają bez żadnych przemian, istniejąc bez swego podmiotu (istoty). „Trudna jest ta mowa” (J 6, 60), jak wielu skomentowało słowa Jezusa, gdy nazwał się On prawdziwym chlebem z nieba, ale „co dla zmysłów niepojęte, niech dopełni wiara w nas”.

Pojęcie przeistoczenia po raz pierwszy zapisano w 1155 r. Podjął je Sobór Laterański IV (1215 r.), a umocnił Sobór Trydencki, uznając, że „najwłaściwiej” („*aptissime*”) tak właśnie ową Tajemnicę nazywać. Wiek XX przyniósł próby nowych określeń: przemiana znaczenia chleba (*transsignificatio*) albo przemiana jego celu (*transfinalisatio*). Te określenia mogą być pomocne, **jeśli** zakładają pierwszeństwo transsubstancjacji: „Należy święcie przestrzegać sposobu mówienia, który Kościół ustalił wielowiekowym wysiłkiem nie bez pomocy Ducha Świętego i zatwierdził powagą Soborów, a który nieraz stał się hasłem i sztandarem prawowierności” (Paweł VI, *Mysterium fidei*, 1965 r.).

**Warto:** pamiętać słowa męczenników z Abiteny (r. 304), schwytyanych podczas niedzielnej mszy i za to skazanych na śmierć: *sine dominico non possumus* – bez niedzieli i jej Eucharystii nie możemy żyć.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Kościół jak marka?

Z myślą o pisaniu nowej książki czytam m.in. podręczniki marketingu, a więc książki o zarządzaniu rynkiem, marką, o sprzedaży i promocji produktów, o reklamie. Po lekturze książki Philipa Kotlera (przedstawił koncepcję marketingu 4.0) trudno nie odnieść wrażenia, że z marketingu uczynił on religię. Wystarczy przytoczyć użyte tam terminy: orędownicy marki, ewangeliści marki, natchnieni konsumenci, fanatycy marki, sprzedawcy wolontariusze, klienci apostołowie, ambasadorzy marki. W rozbudowanej idei wierności i lojalności wobec marki znajdujemy odzwierciedlenie teologicznych kategorii, jak uczniostwo, ewangelizacja, świadectwo czy apostołstwo.

Nowoczesny marketing nie poprzestaje na zaspokajaniu potrzeb odbiorców. Chce klientów uczynić wyznawcami marki, między marką (produktem, usługą) a jej nabywcą chce wykreować relację religijną. Ten związek opisywany jest jako satysfakcja z marki, utożsamienie się z nią, zaufanie do marki. Bez tego klient nie stanie się orędownikiem marki. Czy tych kategorii nie można by użyć w opisie relacji wiernego do wspólnoty Kościoła, a nawet własnej parafii: satysfakcja z Kościoła, utożsamienie się z Kościołem, zaufanie do Kościoła? Bez spełnienia tych warunków wierny nie stanie się orędownikiem Kościoła, jego apostołem, ewangelizatorem. Nowoczesny marketing przypomina Kościołowi nie tylko, na czym polega ewangelizacja, ale też w jaki sposób wierny staje się ewangelizatorem. Kotler pisze: „wystarczy jeden niespodziewany moment zachwytu, aby klient przeobraził się w lojalnego orędownika marki”. Ten moment nazywa efektem WOW! (angielski wykrzyknik wyrażający zachwyt). Być może w życiu naszych wiernych nigdy nie wydarzyło się nic takiego. Paweł VI ewangelizacją nazwał „przekazywanie drugiemu tego, czego samemu doświadczyło się co do wiary”. Być może nigdy nie było doświadczenia wiary lub nigdy nie było ono tak silne, by stać się orędownikiem tego doświadczenia? Paweł VI pisał: „Ten wreszcie, kto przyjął Ewangelię, z kolei ewangelizuje innych. To jest dowodem prawdy, to jest probierzem ewangelizacji. Bo nie można pojąć, żeby ktoś przyjął słowo i poświęcił się dla Królestwa, a równocześnie nie stał się jego świadkiem i głosicielem”. No właśnie, skoro nie stał się głosicielem, to chyba się temu Królestwu nie poświęcił.

W nowoczesnym marketingu konsumenci czują, że marka odzwierciedla cechy kluczowe dla ich tożsamości. Klient nie tylko posiada produkty danej marki. On to w pewnym sensie marka. Mówiąc językiem bardziej kościelnym: klient staje się wyznawcą i świadkiem marki wobec świata. Brzmi prawie bluźnierczo, a jednocześnie znajomo. Chcielibyśmy bowiem, aby takim gorliwym orędownikiem, wyznawcą i świadkiem wobec świata był nasz wierny, członek naszego Kościoła. Ale – jak zapowiadał Jezus – „synowie tego świata są roztropniejsi w stosunkach z podobnymi sobie niż synowie światłości”. Niestety. ●

SŁUGA BOŻY KS. ALEKSANDER ZIENKIEWICZ

# Przewodnik do nieba

Mija 25. rocznica śmierci legendarnego wrocławskiego duszpasterza akademickiego Wujka Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza (1910–1995).

To dobry czas na uświadomienie sobie po raz kolejny, w jak wielu dziedzinach **i dla jak wielu ludzi był nauczycielem, gorliwym kapłanem i przewodnikiem.**

---

JADWIGA WARTALSKA

---

Wrocław

**B**óg w każdym czasie powołuje świętych, aby innym wskazywali drogę do nieba. Warto przypomnieć najważniejsze fakty z życia ks. Zienkiewicza.

## Droga życia

Przyszedł na świat 12 sierpnia 1910 r. w zaścianku Lembówka nieopodal Duniłowicz, ok. 150 km od Wilna. Był najstarszy z dwanaściorga dzieci Kazimierza i Jadwigi z d. Wróblewskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 3 kwietnia 1938 r. w katedrze pińskiej z rąk bpa Kazimierza Bukarby. Krótko pracował jako jego kapelan. Pociągała go zawsze praca z młodzieżą i na własną prośbę został skierowany do Nowogródka. Otrzymał nominację na rektora kościoła farnego, kapelana siostr nazaretanek oraz prefekta Państwowego Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza.

Czas, w jakim przyszło pracować ks. Zienkiewiczowi na tej placówce, był trudnym momentem w dziejach naszej ojczyzny. W artykule *Mój 17 IX 1939 roku*, opublikowanym w „Nowym Życiu” w 1988 r. (nr 19, s. 4–5), sam opisał panikę wśród mieszkańców i potęgający się terror władz sowieckich. W czerwcu 1941 r. władzę w Nowogródku przejął Wehrmacht. Gdy w kwietniu 1942 r. Niemcy rozstrzelali dziekana nowogródzkiego ks. Michała Daleckiego, ks. Aleksander przejął obowiązki dziekana i proboszcza oraz miał uprawnienia wikariusza generalnego w północnej części diecezji pińskiej.

Szczególnie ważnym momentem w jego życiu była egzekucja 11 Sióstr Nazaretanek 1 sierpnia 1943 r. Siostry wcześniej wyraziły wobec swojego kapelana gotowość podjęcia ofiary za tych, którzy mają rodziny oraz za niego samego, bo uznały, że jest on potrzebniejszy na tym świecie niż one. Ofiara została przyjęta. 11 sierpnia tego samego roku on sam cudownie uniknął zatrzymania przez gestapo.

Po zakończeniu wojny miasto po raz kolejny zostało objęte „opieką władzy sowieckiej”. Liczne prześladowania i zsyłki w głąb Rosji powodowały masową ucieczkę Polaków do Polski. Również ks. Aleksander, pod przymusem

organów bezpieczeństwa ZSRR, musiał opuścić miasto. Ostatnim transportem w końcu lipca 1946 r. udał się na Ziemię Odzyskaną w ślad za swoimi parafianami, którzy w zdecydowanej większości opuścili już wcześniej ziemię nowogródzką.

## Z ziemi nowogródzkiej na Dolny Śląsk

Pracę duszpasterską na Dolnym Śląsku rozpoczął w 1946 r. jako prefekt Publicznej Szkoły Podstawowej, Gimnazjum oraz I Liceum Ogólnokształcącego w Sycowie. W 1947 r. przybył do Wrocławia, pełniąc funkcje: kapelana siostr nazaretanek, prefekta I i III Liceum Ogólnokształcącego oraz Liceum Pedagogicznego. Po usunięciu religii ze szkół w 1951 r. prowadził katechety w kościele św. Józefa Oblubieńca.

9 kwietnia 1951 r. został mianowany prefektem, 12 września 1952 r. – wicerektorem, a 18 listopada 1953 r. – rektorem Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Był to bardzo trudny okres nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla Kościoła w Polsce. Inwigilacja UB nie omijała również seminarium, jego pracowników i kleryków. Urząd rektora pełnił do 1 lipca 1958 r. Wtedy też został mianowany rektorem Katolickiego Instytutu Naukowego, a po likwidacji tej uczelni przez władze państwowe stworzył Ośrodek Duszpastersko-Katechetyczny.

Chociaż nie pełnił już funkcji rektora, w dalszym ciągu prowadził dla alumnów wykłady, a także służył im jako spowiednik. Prowadził rekolekcje i dni skupienia dla siostr zakonnych, młodzieży licealnej i studentów. Pełnił jednocześnie funkcje cenzora wydawnictw kościelnych, egzaminatora prosynodalnego. Był członkiem m.in. Rady Kapłańskiej i Komisji ds. Środków Masowego Przekazu. Działał w kilku Komisjach Episkopatu Polski, m.in. ds. duszpasterstwa akademickiego, przygotowania do małżeństwa, rodziny i wychowania do czystości.

## Troska o młodych

Mimo rozlicznych inicjatyw i obowiązków najwięcej czasu poświęcał studentom, prowadząc dla nich konwersatoria, konferencje, wykłady, dni skupienia i pielgrzymki. Szczególną troskę okazywał małżeństwom, dbając o ich prawidłowy rozwój. Od 14 marca 1963 r. został archidiecezjalnym duszpasterzem młodzieży akademickiej i od tego



Prymicje ks. A. Zienkiewicza w rodzinnej parafii w Duniłowiczach (1938)

momentu rozpoczął się najintensywniejszy okres w jego życiu. Kilka tysięcy Polek i Polaków wzrastało u jego boku duchowo i intelektualnie – w duchu głównych prawd wiary, szacunku do drugiego człowieka i patriotyzmu. Przyczynił się do powstania 15 ośrodków akademickich w samym Wrocławiu, a także w Legnicy, Świdnicy, Jeleniej Górze i Wałbrzychu.

Od 1976 r. pełnił funkcję rektora kościoła pw. Świętych Piotra i Pawła przy ul. Katedralnej 4, przylegającego do domu, w którym mieściła się słynna „Czwórka”, która stała się niejako wyższą szkołą kultury religijnej i miejscem spotkań studentów. Jednocześnie przez ponad 38 lat prowadził wykłady z ascetyki, dydaktyki i charakterologii na Dwuletnim Pomaturalnym Studium Katechetycznym. Oprócz tego był inicjatorem i współorganizatorem Tygodni Kultury Chrześcijańskiej we Wrocławiu.

### Bezprzykładna wiara i patriotyzm

Czasy stanu wojennego ujawniły jego niepospolite cnoty, szczególnie zaś pokorę, ducha służebności, zaufanie do Opatrzności. W tym czasie dom pod „Czwórka” był prawdziwą ostoją dla prześladowanych i zagrożonych aresztowaniem. W 1982 r. stał się też siedzibą Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego.

Wśród ważniejszych odznaczeń kościelnych, jakimi uhonorowano ks. Zienkiewicza, są: nadanie przez Jana XXIII (1959) i Pawła VI (1964) godności papieskiego szambelana, nominacja na kanonika kapituły metropolitalnej (1972), odznaczenie przez Jana Pawła II godnością prałata honorowego (1981). Sam ks. Zienkiewicz podchodził do tych wyróżnień z dużym dystansem, przyjmując je ze względu na szacunek dla Kościoła hierarchicznego.

Był cenionym spowiednikiem, kaznodzieją i rekoлекjonistą. Jego kazania przyciągały wiernych z całego Wrocławia, a także spoza granic stolicy Dolnego Śląska. Władze państwowe nie darzyły go sympatią, o czym może świadczyć odrębny zapis na jego teczce osobowej znajdującej się w IPN: „Śledztwo Latusek Paweł, Zienkiewicz Aleksander (wrogi kler)”.

Zmarł 21 listopada 1995 r. we Wrocławiu w opinii świętości. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w archikatedrze wrocławskiej, a następnie na cmentarzu przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Był zawsze skromny, czego dowodem mogą być słowa z jego testamentu: *Proszę złożyć moje ciało w najskromniejszej trumnie – w czarnej sutannie, bez żadnych dystynkcji. W homilii mszalnej, czy nad grobem – żadnych ocen i pochwał, gdyż w świetle słów Pana Jezusa widzę siebie jako sługę „nieużytecznego”, który w sposób bardzo niedoskonały wypełniał wolę swego Pana.* Takim człowiekiem był ks. Zienkiewicz, którego autentyzm życia, powołanie i służba poświęcone były wychowywaniu młodzieży, gotowej do służby Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie.

W latach 2010–2017 toczył się jego proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. Dokumentacja została przekazana do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Na tej podstawie postulator rzymski przygotowuje tzw. *positio* – dokument, który ma służyć członkom Komisji obradującym w Kongregacji do orzeczenia heroicznego cnót Sługi Bożego. Po przedstawieniu orzeczenia Ojcu Świętemu i po zaakceptowaniu go będzie mógł być wydany dekret o heroicznosci cnót i wtedy Słudze Bożemu będzie przysługiwał tytuł „Czcigodny Sługa Boży”.

Procesowi towarzyszy modlitwa zanoszona do Pana Boga o jego rychłą beatyfikację, która może nastąpić po udowodnieniu cudu za jego przyczyną. Zgodnie z wymogiem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych 21 listopada 2019 r. doczesne szczątki Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza poddano ekshumacji, rekognicji i złożono w sarkofagu w kościele pw. Świętych Piotra i Pawła we Wrocławiu.

Od 1995 r. co pięć lat jego wychowankowie, we współpracy z PWT we Wrocławiu, organizują sympozja naukowe poświęcone życiu i nauczaniu ks. Aleksandra Zienkiewicza. Tegoroczne sympozjum pt. „Miłości trzeba się uczyć...” odbędzie się w dniach 21–22 listopada. ●

# Między duchowością a usługami społecznymi



Polskie społeczeństwo – mimo przejawów sekularyzacji – **wyznacza istotne miejsce chrześcijańskiemu systemowi wartości w reagowaniu na cywilizacyjne wyzwania**, jakie przed nim stoją.

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Kościół ze swojej istoty podejmuje różne aktywności. Te, które można nazwać społecznymi, jak jadłodajnie, domy opieki, świetlice środowiskowe, domy samotnej matki czy szeroko pojęta działalność Caritas, mieszczą się w tzw. trzecim sektorze. Tradycyjnie wyznacza się trzy sfery działalności: pierwszym

sektorem określa się aktywność państwa, drugi to szeroko pojęty biznes, a trzeci to organizacje pozarządowe – czasem określane również mianem *non-profit*. W ramach działalności ostatniego z sektorów wymienia się: organizacje dobroczynne, wzajemnościowe, rzecznicze, strażnicze, infrastrukturalne, ośrodki analityczne, organizacje nieformalne oraz organizacje religijne, które dzieli się z kolei na podmioty przyparafialne (powstałe oddolnie tzw. religijne organizacje

wspólnotowe) oraz instytucje kościelne (jak wspomniana Caritas) posiadające osobowość prawną.

Ze specyfiką kościelnych organizacji wiąże się sposób ich powstania. Trzy czwarte z nich zostaje ufundowanych przez osoby duchowne. Gdyby wziąć pod uwagę te, których fundatorem są kościelne osoby prawne, odsetek ten byłby jeszcze większy.

## Aktywność laikatu

Ze sposobem powstawania organizacji wyznaniowych wiąże się jedno z niebezpieczeństw ich funkcjonowania, mianowicie klerykalizacja. Wynika ona z wysokiej pozycji, jaką w polskim społeczeństwie zajmują osoby duchowne. Taki stan rzeczy często zmniejsza aktywność świeckich członków organizacji. Oczekuje się bowiem, że jej

Podczas tegorocznego Forum Ekonomicznego, które z powodu pandemii odbyło się w dolnośląskim Karpaczu, jeden z paneli: *Ekonomia solidarna. Między duchowością a usługami społecznymi* poświęcony był organizacjom trzeciego sektora

naturalnym liderem będzie osoba duchowna. Zatem wszelkie kwestie związane z reprezentowaniem organizacji na zewnątrz, podejmowanie nowych inicjatyw czy zwykłe przygotowanie agendy działalności zostają scedowane na duchownego.

## Tożsamość

Znacząca rola osób duchownych i kościelnych osób prawnych przy powstawaniu organizacji trzeciego

sektora odgrywa również pozytywną rolę. Jest bowiem gwarantem zachowania tożsamości religijnej organizacji w często niesprzyjającym środowisku. Należy jednak zaznaczyć, że wobec kryzysu powołań, jaki możemy obserwować od kilku lat w naszej ojczyźnie, kwestia tożsamości organizacji społecznych związanych z działalnością Kościoła stanie się kluczowa. Problem ten widać szczególnie wśród zakonów żeńskich, choć dotyczy wszystkich organizacji. Wiele dzieł prowadzonych przez żeńskie zgromadzenia zakonne, jak domy samotnej matki, domy opieki czy domy pomocy społecznej, w coraz mniejszym stopniu „obsługiwanych” jest przez siostry zakonne. Dzieje się tak pomimo faktu, że wpisują się one w charyzmat danej wspólnoty zakonnej.

Sposobem na zachowanie tożsamości działań kościelnych dzieł jest prowadzenie formacji pracowników tychże organizacji. Dobrym przykładem takiej działalności jest istnienie obok inicjatyw prowadzonych przez Towarzystwo Salezjańskie grup Współpracowników Salezjańskich. Są to świeccy, często etatowi pracownicy szkół, domów dziecka czy świetlic środowiskowych formowani w duchu charyzmatu salezjańskiego. Warto zaznaczyć, że formacji towarzyszą również profesjonalne szkolenia podnoszące kompetencje zawodowe Współpracowników. Taki sposób funkcjonowania dzieł społecznych, oparty na aktywności świeckich pracowników doskonalących się zarówno na płaszczyźnie ludzkiej (chrześcijańskiej), jak i zawodowej, wydaje się niezbędny dla zachowania tożsamości społecznych organizacji konfesyjnych.

## Sięciowanie

Organizacje wyznaniowe rzadko wchodzi do zrzeszeń organizacji trzeciego sektora. Źródłem takiego stanu rzeczy można upatrywać w kilku kwestiach. Pierwszą z nich jest wspomniana już rola osób duchownych i tożsamość religijna tych organizacji. Swoistą federacją dla nich jest bowiem sama organizacja kościelna (diecezje) czy związku wyznaniowego (np. Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich).

Niechęć do zrzeszania się, obecna w organizacjach konfesyjnych, wiąże się z niewielkim udziałem w konsultacjach,

do jakich instytucje pierwszego sektora zapraszają organizacje *non-profit*. Ten brak współpracy z administracją publiczną jest tym, co najmocniej różnicuje organizacje konfesyjne względem reszty trzeciego sektora.

Warto zaznaczyć, że do teraz nie istnieje w Polsce żadna federacja, czy to regionalna, czy branżowa, skupiająca społeczne organizacje konfesyjne. Coraz mocniej dostrzega się jednak konieczność jakiejś formy federalizacji. Pozwoliłaby ona na stworzenie forum wymiany doświadczeń, wymianę zasobów oraz skuteczny lobbing względem innych podmiotów trzeciego sektora, administracji publicznej czy biznesu.

## Protekcjonizm

Istnienie w Polsce, będącej zasadniczo monolitem religijnym, silnego Kościoła większościowego (katolicyzm) i cieszących się uznaniem tradycyjnych wyznań chrześcijańskich (luteranie, reformowani i prawosławni) oraz religii (muzułmanie – Tatarzy, diaspora żydowska), budzi w organizacjach trzeciego sektora konfesyjnego pokusę protekcjonizmu. Bywa, choć coraz rzadziej, że organizacje konfesyjne korzystają z rozstrzygnięć pozakonkursowych lub decydują się na pobranie mniejszej dotacji, licząc na protekcję.

Ze zjawiskiem tym wiąże się niebezpieczeństwo stagnacji organizacji. Korzystanie z protekcji powoduje niechęć do zmian i rozwoju instytucjonalnego. Taki brak profesjonalizacji w dalszej perspektywie może prowadzić do marginalizacji podmiotów konfesyjnych trzeciego sektora.

## Przyszłość

Codziennność polskiego społeczeństwa – mimo przejawów sekularyzacji – wyznacza istotne miejsce chrześcijańskiemu systemowi wartości w reagowaniu na cywilizacyjne wyzwania, przed jakimi staje polskie społeczeństwo. Przez najbliższe dziesięciolecie można spodziewać się zachowania takiego stanu rzeczy. Do wyzwań stojących przed podmiotami religijnymi ekonomii społecznej należą: twórcze integrowanie tożsamości i profesjonalizacja usług, unikanie klerykalizacji i protekcjonizmu oraz gotowość do konkurencyjności i towarzyszącego jej zrzeszania się – federalizacji. ●



# Wychowanie do małżeństwa

Coraz częściej zwłaszcza osoby starsze zaniepokojone są sytuacją społeczną: **rozpadającymi się małżeństwami, konkubinami, ruchami społeczno-kulturowymi podważającymi istotę małżeństwa**. Rodzi to pytanie o to, co Kościół robi, aby wychować dzieci i młodzież do sakramentu małżeństwa.

EWA PORADA

Katowice

**W** tym kontekście przywołuje się programy szkolnego przygotowania do życia w małżeństwie, podkreślając, że nie ma w nich odniesienia do sakramentalnego wymiaru małżeństwa. Programy nauczania religii pod kątem przygotowania dzieci i młodzieży do sakramentu małżeństwa także nie wyczerpują tematu. Stąd pojawiające się poczucie bezsilności, a wręcz rozżalenie na obecną sytuację i pytanie: co jako Kościół robimy, aby przygotować dzieci i młodzież do sakramentu małżeństwa?

## Tak było kiedyś...

Rozmawiając ze starszym pokoleniem, nierzadko można usłyszeć głosy, że kiedyś nie było żadnego przygotowania do życia w rodzinie, ewentualnie było jedno, dwa spotkania w szkole średniej i to wystarczyło, aby budować szczęśliwe i trwałe małżeństwa.



Kiedyś małżeństwa były bardziej trwałe

To prawda. Kiedyś nie było nauk przedślubnych lub były w ograniczonej formie, nie było w szkole przygotowania do życia w małżeństwie i rodzinie, a małżeństwa były bardziej trwałe. Można się zastanawiać, jak to było możliwe? Inne czasy? Dzisiaj kobiety są bardziej niezależne, bardziej samodzielne? Co się zmieniło?

Obserwując współczesne rodziny, można odnieść wrażenie, że w wielu przypadkach zmienił się styl wychowywania dziecka. W poprzednich pokoleniach w naturalny sposób dzieci uczestniczyły w życiu rodziny, były wprowadzane w obowiązki domowe, rodzice nierzadko rozmawiali z dziećmi o sprawach dnia codziennego, ucząc je komunikacji, odpowiedzialności za drugiego. W wielodzietnych rodzinach dzieci w naturalny sposób uczyły się ustępowania, dzielenia się różnymi rzeczami, przebaczenia, sposobu wspólnego życia czy ofiarności. Stały kontakt z dziadkami i resztą rodziny uczył je wrażliwości na osoby starsze, chore, a może niepełnosprawne. Przez wsłuchiwanie się w historie rodzinne dzieci

uczyły się mądrości życiowej, a przebywając w grupie rówieśników (szeroko rozumianej rodziny), uczyły się relacji społecznych.

Dziecko, widząc żywą relację ojca i matki z Panem Bogiem, wchodziło w życie wiary. Wspólna modlitwa, błogosławieństwo przed wyjściem z domu, codzienne niepozorne gesty odnoszące się do Pana Boga sprawiały, że dziecko „oddychało życiem wiary”. Odpowiednie przeżywanie niedzieli czy świąt w atmosferze rodzinnej uczyło dziecko, że Pan Bóg jest Kimś ważnym w życiu rodzinnym, że warto i trzeba dbać o tę relację. W ten sposób Pan Bóg uczestniczył w radościach i smutkach rodzinnego życia, był podporą i wsparciem w sytuacjach ciężkich i kryzysowych całej rodziny.

## A współcześnie...

Dzisiaj można odnieść wrażenie, że część rodziców zdaje się coraz bardziej dystansować od obowiązku przygotowania dzieci do dorosłego życia pod tym kątem. Z jednej strony zapewniają dzieciom wykształcenie, zajęcia

dodatkowe pozwalające rozwijać różne umiejętności i pasje, dbają o wszelkie potrzebne dobra materialne, ale z drugiej strony mają dla swoich pociech mniej czasu, a ograniczając spotkania rodzinne, pozbawiają je naturalnego środowiska, w którym dziecko mogło uczyć się relacji rodzinnych i międzyludzkich.

Jeśli do tego dołączą problemy samych małżonków lub rozpad małżeństwa rodziców, dziecko traci naturalne środowisko przygotowywania się do dorosłego życia. W takich przypadkach potrzeba dodatkowego wsparcia, którego w naturalny sposób dziecko oczekuje od rodziców. Jednak jeśli w domu rodzinnym nie otrzymuje tej pomocy, w to miejsce wchodzi instytucje, które powinny być jedynie organami wspomagającymi rodziców, nie zaś zastępującymi ich: szkoła, media (głównie internet), organizacje pozarządowe, Kościół. Wszystkie one, chociaż każde ze swojej perspektywy, próbują przygotować młode pokolenie do dobrego funkcjonowania w społeczeństwie. Jeśli są to organizacje, które promują wartości zgodne z poglądami rodziców, to szkoda wydaje się mniejsza. Jednak jeśli wychowanie dziecka przejmują instytucje, których system wartości nie odpowiada poglądom rodziców, to rodzi się niepokój, frustracja, a często bezsilność.

### Kościół a przygotowanie do małżeństwa

Pewnie dlatego w wielu środowiskach kościelnych rodzą się mniej lub bardziej spontaniczne akcje mające na celu odsunięcie z przestrzeni wychowania dzieci organizacji, które promują wartości niezgodne z chrześcijańskim systemem wartości – także w kwestii małżeństwa i rodziny.

Wydaje się jednak, że owocniejsze i bardziej naturalne byłoby skierowanie wysiłków wspólnoty Kościoła, aby wspomagać rodzinę w podstawowych zadaniach, jakimi są wychowanie (także religijne) dziecka oraz przygotowanie go do wejścia w dorosłość. Dziecko wychowane w środowisku rodzinnym, dla którego pewne zachowania i wartości są naturalne, łatwiej będzie stawiało czoła wyzwaniom współczesnej kultury, łatwiej odnajdzie swoje miejsce w społeczeństwie. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Nie tylko łacina

**W** czasie wakacji media obiegrała informacja, że minister edukacji narodowej wydał rozporządzenie, mocą którego od nowego roku szkolnego uczniowie klas humanistycznych szkół średnich będą cieszyć się nowym przedmiotem, a jego treścią jest nauczanie łaciny i kultury antycznej.

**P**owie ktoś: po co komu taka wiedza? Elementy antyku obecne są w historii, a po łacinie nikt właściwie nie mówi i nic ciekawego się w tym języku nie dzieje. A ja się cieszę z tej decyzji, choć oczywiście zdaję sobie sprawę, że klucz do sukcesu tkwił będzie w wykonaniu zadania, a nie w samym rozporządzeniu, które stanowi tylko i aż tyle, że młodzież ma się nauczyć podstaw języka, które pozwolą mu zapoznawać się z tekstami kultury powstałymi w łacinie, po drugie ma rozpoznawać ich kontekst kulturowy, a po trzecie – i chyba najważniejsze – ma zrozumieć, że jesteśmy spadkobiercami cywilizacji i kultury antyku, dodam od siebie: zarówno jako Europejczycy, jak i Polacy. Nie chodzi więc o samą łacinę jako język, lecz o zrozumienie tego, gdzie leżą nasze korzenie. Łacina, co warto wiedzieć, nie zniknęła całkiem wraz z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego, była językiem międzynarodowym jeszcze przez wiele stuleci. Kościół nie porzucił jej do dziś, nawet Radio Watykańskie raz w tygodniu nadaje po łacinie serwis informacyjny, liturgia sprawowana w tym języku istnieje i jest żywa, także we Wrocławiu. Jeśli chodzi o środowisko świeckie, to odgrywa ona jeszcze pewną rolę w naukach prawnych i medycynie. Nie można więc powiedzieć, że jej nauczanie w szkole jest odgrzebywaniem czegoś, czego już nie ma.

**N**asza cywilizacja i większość kultur narodowych naszego kontynentu jest z ducha łacińska – do tego dziś, w czasach zamętu, trzeba wracać. Warto uczniom wskazać fundamenty, które mogą pomóc im w zakorzenieniu się w naszym zbiorowym dziedzictwie. Nikt z nas nie jest przecież książką zapisaną od nowa, jesteśmy dziedzicami przodków, a oni korzystali z jeszcze wcześniejszego dorobku – i w tym względzie nowy przedmiot nie jest konkurentem historii, lecz jej uzupełnieniem. Dobrze jest odbudowywać głębszą pamięć, źle zaś, jeśli szkoły podejda do tego bez entuzjazmu, jako do kolejnego narzuconego przedmiotu, którego nie za bardzo ma kto uczyć, więc da się go nauczycielowi, któremu brakuje godzin do etatu. Do tej kwestii warto podejść poważnie. A młodzież? Wystarczy, że na początek zapamięta kilka najważniejszych sentencji, używanych jeszcze ok. 100 lat temu w charakterze przysłów, zapamięta, kto to był Cyceon, Marek Aureliusz czy Augustyn (akurat dla nas święty) i jeszcze kilku innych, jaki był ich wkład w kulturę i filozofię. Nie zaszkodzi jej poznać łacińskich wersji niektórych modlitw, w czym pomocni mogą okazać się katecheci, a świat humanistyki pójdzie do przodu, co wpłynie pozytywnie na kulturę życia społecznego, czego sobie i Czytelnikom życzę. ●

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Cztery żywioły Wrocławia

Współczesny Wrocław, jak większość miast Europy, stoi przed wieloma wyzwaniami dotyczącymi rozwoju tzw. zielonej gospodarki. Dotyczą one przede wszystkim zanieczyszczenia środowiska i nierówności społecznych. Dlatego Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego **swoim nowym projektem „Cztery żywioły Wrocławia” wychodzi naprzeciw kryzysowi klimatycznemu i problemowi zagrożenia wykluczeniem społecznym młodych ludzi.**

---

BEATA NAWROTKIEWICZ

---

WCRS

Zasadniczym celem „Czterech żywiołów Wrocławia” jest wyrównywanie szans społecznych i podniesienie bezpieczeństwa ekologicznego we Wrocławiu. Współtwórcą projektu jest Fundacja Drzwi Otwarte, której pracownicy na co dzień pracują z młodzieżą z różnych środowisk społecznych. Zadaniem organizacji jest nie tylko rekrutacja młodych do projektu, lecz także stała praca edukacyjna z grupą.

– Jako samorządowcy we wszystkich swoich działaniach mamy na uwadze to, jak wielkie znaczenie ma troska o zieleni miejską oraz o mieszkańców, przede wszystkim o jakość ich życia i możliwości rozwoju. Wierzymy, że naszym zadaniem jest wspierać młodych ludzi w poszukiwaniu

i podejmowaniu dobrych wyborów życiowych. Dlatego postanowiliśmy pokazać im, na czym polega praca samorządu miejskiego i instytucji miejskich. Chcemy uzmysłowić nie tylko to, że każdego dnia działamy na ich rzecz, lecz także to, iż każdy mieszkaniec może się włączyć w tę wspólną pracę – tłumaczy Martyna Wilk z Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego.

W projekcie „Cztery żywioły Wrocławia”, który trwa dwa miesiące, odbywają się cotygodniowe spotkania grupy uczestników liczącej kilkanaście osób. Zajęcia z samorozwoju przeplatają wizyty u partnerów projektu. Organizatorzy stawiają na maksymalnie praktyczny wymiar tych spotkań.

– Jako Fundacja „Drzwi Otwarte” postanowiliśmy uzupełnić program o cykl warsztatów, który pozwoli uczestnikom projektu uzyskać kompetencje niezbędne dla swobodnego poruszania się na rynku pracy – dodaje Justyna Rudnicka z Fundacji „Drzwi Otwarte”. – Zaczęliśmy od



podstaw, czyli od zajęć, podczas których opisywaliśmy swoje mocne strony i najważniejsze umiejętności. Okazało się, że nie zawsze jest to prosta i oczywista sprawa. Następnie były warsztaty z pisania CV oraz z wystąpień publicznych. Na zakończenie cyklu każdy z uczestników weźmie udział w inscenizowanej rozmowie kwalifikacyjnej, by lepiej przygotować się do rekrutacji w przyszłości. Pomocnych wskazówek będą udzielać specjaliści, na co dzień zajmujący się doskonaleniem zawodowym, a także pracownicy spółek i instytucji miejskich – partnerów projektu.

**P**o pierwszym spotkaniu udało mi się zapytać kilka młodych osób, czego się po „Czterech żywiołach Wrocławia” spodziewają. – Dla mnie jest to świetna okazja, żeby dowiedzieć się, w jaki sposób działają wrocławskie instytucje. Niby znam MPK czy Albę, ale tylko z zewnątrz. Chcę usłyszeć, jak się tam pracuje, bezpośrednio od pracowników – powiedział mi jeden z uczestników. Od pochodzącej z Ukrainy uczestniczki usłyszałam, że do projektu przyciągnęła ją możliwość napisania CV pod okiem specjalisty czy próbną rozmową rekrutacyjną, inni mówili o tym, że interesują się wybranymi instytucjami jako potencjalnymi miejscami pracy.

W projekt zaangażowały się jednostki i spółki miejskie: Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Zarząd Zieleni Miejskiej, ZOO, a także Wrocławskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania ALBA oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa Wrocław-Południe. Organizacje i firmy zaproszą do siebie uczestników projektu. Pokażą im, na czym polega ich praca i w jaki sposób wpływa na życie miejskie. Młodzi poznają także możliwości zatrudnienia i ścieżek rozwoju zawodowego w poszczególnych instytucjach.

Projekt „Cztery żywioły Wrocławia” wspiera takie kampanie miejskie, jak: „Zmień piec”, „WROśnij we Wro”, „Małe kroki, wielkie zmiany” oraz „#Czasnawroclaw #Czasnabuspas”.

Wyrównywanie szans społecznych i podniesienie bezpieczeństwa ekologicznego we Wrocławiu to główne cele projektu



ZDJĘCIA: JOANNA LOHO/FUNDACJA DRZWI OTWARTE

## MÓWIĄ PARTNERZY:

Cieszy nas, że MPK Wrocław może wziąć udział w tak żywiołowym projekcie. Żywioły mogą niszczyć, ale jeśli je okiełznamy, to sprawimy, że życie staje się lepsze. MPK jest nieodłącznym elementem tkanki miejskiej, jesteśmy częścią życia mieszkańców Wrocławia, dlatego chcemy w nim uczestniczyć we wszystkich jego aspektach. Chętnie angażujemy się w różne działania, współpracujemy ze społecznościami lokalnymi, organizujemy akcje charytatywne, a tym razem chcielibyśmy spotkać się z młodymi ludźmi i odsonić im tajniki funkcjonowania komunikacji miejskiej, opowiedzieć o różnych aspektach naszej pracy. Pokazać również, jakie efekty daje uczciwa – co prawda czasem ciężka – praca. Nie tylko można dzięki niej się utrzymać, ale również działać na rzecz innych, co w przypadku MPK oznacza wszystkich mieszkańców miasta. Dobrze, aby młodzież, która nie zawsze ma sprecyzowane życiowe plany, dowiedziała się, że w MPK można znaleźć pracę na różnych stanowiskach i niekoniecznie trzeba być wykwalifikowanym inżynierem czy doświadczonego mechanikiem lub kierowcą. U nas wiele można się nauczyć, przychodząc bez doświadczenia i dużej wiedzy. Życiową energię można różnie spożytkować, tak jak różne oblicza ma woda, jeden z żywiołów. Ma niszczyielską siłę, potrafi wyrządzić wiele zniszczeń, ale też od wieków służy ludziom do transportu, napędzania młynów, później turbin elektrowni. Mamy nadzieję, że uda nam się pokazać młodzieży, jak może ukierunkować swoją żywiołowość.

KRZYSZTOF BALAWEJDER, prezes MPK

Cieszymy się z udziału w tym przedsięwzięciu. Mamy nadzieję, że przekazana wiedza pomoże młodym ludziom w aklimatyzacji w dorosłym życiu. A kto wie, może któreś z nich znajdzie u nas swoje miejsce pracy.

ALEKSANDRA WIENCKIEWICZ, zastępca dyrektora ds. kontraktów komunalnych Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania ALBA

Spółdzielnia Mieszkaniowa Wrocław-Południe chętnie angażuje się w projekty prospołeczne. Zakładamy, że odpowiedzialność za innych zaczyna się od własnego podwórka. Jako pierwsi w mieście zamontowaliśmy panele fotowoltaiczne na naszych blokach, przez co wszystkim lepiej się oddycha, bo w pierwszych dwóch latach nasza elektrownia ograniczyła już o prawie 1200 ton emisję CO<sub>2</sub> do atmosfery. Równie ważne jest dla nas środowisko społeczne i uczestniczenie w projektach budujących dobre sąsiedzkie relacje w naszym mieście. Wspieramy wszelkie inicjatywy służące naszym mieszkańcom – czy to projekty Wrocławskiego Budżetu Obywatelskiego, czy służące poprawie bezpieczeństwa na osiedlach, np. „Nic przez Telefon”. Szczególnie teraz, w okresie epidemii ważne jest, aby mieszkańcy czuli wsparcie, ale też wzajemnie pomagali sobie. Promujemy ideę „Zakupów sąsiedzkich” i „Obiadów dla Seniora”.

MAREK DERA, wiceprezes SM Wrocław-Południe

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

# O czterech oknach wdzięczności

S. Lubomirsky, amerykańska psycholog i autorka książki *Wybierz szczęście. 12 kroków do życia, jakiego pragniesz*, wskazuje, że **ludzie wyrażający wdzięczność na co dzień mają w sobie więcej energii, optymizmu, częściej doświadczają pozytywnych emocji**, są także bardziej pomocni i skłonni do empatii, bardziej uduchowieni i religijni oraz chętniej przebaczą i mają mniej materialistyczne podejście do życia.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

**P**onadto rzadziej miewają depresje, lepiej śpią, a także rzadziej czują się samotni, zawistni i zdenerwowani. Łatwiej przychodzi im opanowywać uczucia gniewu, mają większe poczucie wartości siebie i znaczenia własnego życia oraz szybciej przystosowują się do zmian w swoim życiu. Łatwiej też nawiązują nowe więzi z innymi, mają lepsze i bliższe stosunki z przyjaciółmi, współpracownikami i krewnymi oraz częściej doświadczają oznak sympatii ze strony innych i łatwiej zdobywają przyjaciół.

Skoro wdzięczność niesie tyle dobrodziejstw, to jak ją budować w życiu? Na to pytanie odpowiada o. Piotr Kwiatek, polski kapucyn, psycholog oraz autor książki *Ucieszyć się życiem. Cztery okna wdzięczności*. Jak zauważa o. P. Kwiatek, szczęście to swoisty sposób pozytywnego przeżywania codzienności, tego, kim się jest i co się posiada, to widzenie siebie w głębszej i pełniejszej perspektywie. Autor wspomnianej książki podkreśla celowo słowo „przeżywanie” zamiast „postrzeganie”. Dzisiejsze czasy bowiem to czasy nieraz totalnego zabiegania i pogoni za sukcesem, w których brakuje zatrzymania się po to, by przeżyć, czyli podelektować się życiem i tymi wszystkimi elementami, które na nie

się składają. Jak pokazuje praktyka życia codziennego, zdobywanie sławy, zaszczytów czy kolekcjonowanie dyplomów, choć początkowo może dawać dreszcz podekscytowania, to jednak często wcale nie chroni przed życiem w stanie głębokiego niezadowolenia lub wręcz w depresji.

Polski zakonnik zauważa, że w życiu tracimy wiele nie dlatego, że czegoś nie posiadamy, ale raczej dlatego, że się nie zatrzymujemy i nie celebруем konkretnych pojedynczych chwil życia. Ceną, którą nieraz płaci się za prowadzenie takiego stylu życia, są zerwane więzi z rodziną, płytkie życie duchowe, brak satysfakcji i radości życia. Stąd zdaniem o. P. Kwiatka bardzo ważne jest pielęgnowanie w swoim życiu postawy wdzięczności, która wiąże się z zauważaniem, docenianiem i wyrażaniem realnego dobra oraz jawi się jako antidotum na wirus pośpiechu i frustracji. Trzeba nam zatem **odkryć cztery wewnętrzne okna wdzięczności**, przez które możemy stale odnajdywać pojawiające się dobra w naszym życiu. Te wewnętrzne okna to jakby cztery sposoby widzenia i uświadamiania sobie rodzajów dóbr, jakich doświadczamy w biegu codziennego życia. Praktykując ten model, przekonuje polski kapucyn, mamy możliwość odkrywania niezliczonej ilości błogosławieństw nie tylko we własnym życiu, ale również w życiu tych, którzy są obok nas.

**1. Okno darów nadzwyczajnych.** To pierwszy opisywany przez o. P. Kwiatka wymiar doświadczania przez nas dobra w naszym życiu. Uświadamia on nam, że wiele dóbr dociera do nas przez nadzwyczajne i niecodzienne wydarzenia. Jak pisze polski zakonnik, każdy z nas lubi doświadczać wyjątkowych sytuacji, takich jak podróż do egzotycznych krajów, otrzymanie podwyżki czy wyróżnienia w pracy, nagrody za dobre wyniki w szkole, odziedziczenie spadku lub otrzymanie upragnionego prezentu. W takich okolicznościach po prostu spontanicznie chce nam się wykrzyknąć innym tę radość. Specyfiką tak pojawiających się dóbr w naszym życiu jest ich emocjonalna siła i wyjątkowość.

O. P. Kwiatek, opisując skutki takich nadzwyczajnych radosnych wydarzeń dla naszej codzienności, używa ciekawego porównania. Pisze, że ich efektywność można zestawić z oddziaływaniem cukrów prostych na nasz organizm. Po prostu bardzo szybko dodają nam energii. Niemniej sam proces wzrostu poziomu satysfakcji jest dość krótkotrwały i związany ze specjalną okazją. Z tego względu nie należy poczucia dobrostanu budować i opierać wyłącznie na pojawiających się darach nadzwyczajnych. Jak zauważa polski zakonnik, przyjemności są dobre i trudno wyobrazić sobie bez nich życie, niemniej nie są one jedyną prawdą o naszej codzienności, na którą



GERHARD G./ANDREAS NEEF/PIXABAY.COM

składają się też trudności i problemy. Stąd konieczna do przeżywania szczęścia jest umiejętność patrzenia przez jeszcze inne okna.

**2. Okno darów zwyczajnych.** Uświadamia nam ono, że wiele dobra zawartego jest w naszej codzienności. Jak wskazuje o. P. Kwiatek, można czekać na dobra nadzwyczajne w życiu i wcale się ich nie doczekać. Można jednak nauczyć się dostrzegać piękno w tym, co zwykłe, proste i codzienne. Tak naprawdę źródłem najgłębszego szczęścia jest po prostu nasza codzienność. By postrzegać rzeczywistość własnego życia jako ciąg obecnych w nich dóbr, potrzeba jedynie się zatrzymać, dostrzec rzeczywistość dobra, docenić ją i pozwolić się przez nią dotknąć.

Jedną z wypróbowanych metod kształtowania i pielęgnowania postawy wdzięczności wobec doświadczanego dobra w codzienności jest prowadzenie dziennika błogosławieństw, określanego też jako ćwiczenie „co poszło dobrze?”. Polega ono na regularnym, przynajmniej trzy razy w tygodniu, zapisywaniu pozytywnych wydarzeń, które się nam przydarzyły. Jak wskazuje polski zakonnik, notowanie jest ważne, bo dzięki niemu nadajemy kształt naszym wspomnieniom i odkrywamy

po czasie ich dodatkowy wymiar i znaczenie. Możemy też do nich powrócić, by czerpać inspiracje i pozytywne uczucia.

**3. Okno darów duchowych.** Jest ono ważne zwłaszcza dla ludzi wierzących. Uświadamia nam, jak wiele dobra dzieje się w naszym życiu dzięki wierze w Boga. Jak pisze o. P. Kwiatek, dary duchowe są specyficzne, nie można bowiem ich zobaczyć gołym okiem ani zmierzyć. Mimo to są realną siłą w naszym codziennym życiu. Dobrze wiemy z doświadczenia, jak wiara wpływa na nasze relacje z innymi i z otoczeniem. Świadomość obecności Boga w naszym życiu powoduje zmianę w całym człowieku, nie tylko na poziomie społecznym, ale też indywidualnym. Stajemy się bardziej cierpliwi i wyrozumiali nie tylko dla tych, którzy są dobrzy i sprawiedliwi dla nas, ale także wobec nieżyczliwych czy nawet wrogo nastawionych. Łatwiej nam dostrzegać głębszy sens życia, a także odkrywać znaczenie zmagania oraz przewyciężać poczucie pustki i beznadziejności związane z przemijaniem i cierpieniem.

Wydaje się, że w dzisiejszych czasach, tak nieraz trudnych dla nas, wierzących chrześcijan, słowa o. Piotra zachęcają do zastanowienia się

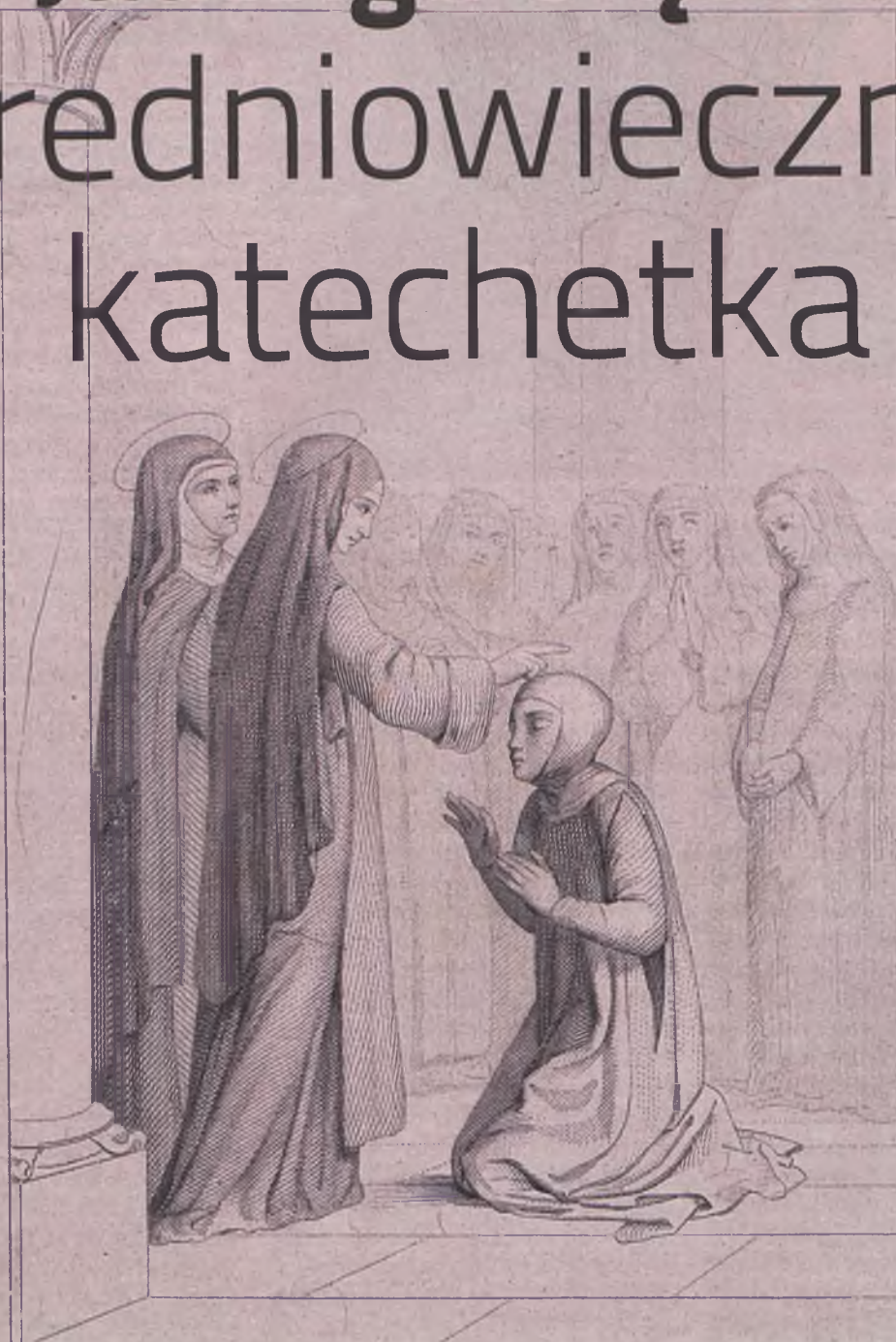
i osobistego odkrycia, ile rzeczywiście dobra doświadczamy w sobie dzięki więzi z Bogiem. Taka refleksja może nam pomóc docenić dar wiary i nieraz wbrew światu pielęgnować go w sobie.

**4. Okno darów trudnych.** Pokazuje ono, że dobro dociera do nas przez doświadczenie nieraz bardzo trudnych sytuacji i wydarzeń. Jak słusznie pisze polski kapucyn, wdzięczność za te trudne dary formuje się w procesie całościowego rozwoju człowieka. W tym często długotrwałym procesie istotną rolę odgrywają wsparcie najbliższych, doświadczenie żywej wiary, przebaczenie, pojednanie się z własną historią, zdolność akceptacji tego, czego nie można zmienić, oraz umiejętność nowego określenia własnych celów życiowych. Aby takie wydarzenia mogły nas rozwijać, muszą zostać przez nas przyjęte. Bez akceptacji trudnej rzeczywistości nie można mówić o pojawieniu się wdzięczności za nią.

Jest to często zatem proces długi i niełatwy. Przebiega od buntu i ucieczki od trudnych sytuacji, poprzez akceptację, do odkrycia ich sensu i wdzięczności za nie. Wdzięczność za dary trudne nie wiąże się z pasywnym czekaniem, aż czas zagoi rany. Jest raczej aktywnym i twórczym działaniem, polegającym na mierzeniu się z doświadczeniem zła w życiu osobistym i bliskich nam osób. W takim przypadku nie pojawia się automatycznie czy grzecznościowo. Ma określoną głębię i ściśle łączy się z cierpieniem, z konkretną historią jednostki, jej dojrzywaniem w rozumieniu i przyjmowaniu świata.

Na koniec chciałbym przytoczyć opowiadanie, jaką zawarł o. P. Kwiatek w swojej książce, a która nam może uświadomić, że z powodu zasłoniętych okien naszego serca nie potrafimy postrzegać naszego życia jako ciągu doświadczanych dóbr i błogosławieństw. „Pewien człowiek gorąco pragnął pójść do nieba. Kiedy zmarł i tam się znalazł, anioł wziął go za rękę i pokazał mu piękne widoki – majestatyczne góry, śliczne kwiaty, wspaniałe zachody słońca, dzieci bawiące się na ulicach. Człowiek zawołał: «Czyż niebo nie jest wspaniałe?». Anioł powstrzymał go, mówiąc: «To nie jest niebo, to jest świat, w którym żyłeś, a którego nigdy nie widziałeś»».

# Święta Jadwiga Śląska średniowieczna katechetka



rys. Steinheil.

szk. Aug. Garnier

S. JADWIGA.

*"Oczy dwiema mniszkom, krzyż im czyniąc na oczach  
przypięła."* SKARGA. Kłw. S. Jad.

„W wieku dziecięcym już, w klasztorze Kitzingen, uczyła się Pisma Świętego, a kontakt z Pismem Świętym utrzymywała i w młodości, dzięki czemu **Biblia stała się z biegiem czasu bogatym źródłem jej wewnętrznej pobożności i płynącej stąd łaski**”.

(LEGENDA ŚWIĘTEJ JADWIGI, TŁUM. A. JACHELSON, WROCŁAW 1993)

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

Poprzedni cytat zamieszczony w oficjalnej hagiografii księżnej Śląska wskazuje, że już w XIII w., gdy tekst był spisywany, rozumiano doskonale, że Biblia jest podstawowym środkiem zgłębiania prawd i wiedzy o Bogu oraz fundamentem budowania religijności i osobistej relacji z Bogiem. Święta Jadwiga w ciągu swojego życia nie tylko sama pogłębiała swoją wiarę, ale także potrafiła przekazywać ją poprzez własny przykład postępowania. Oprócz tego księżna podejmowała się trudu edukacji religijnej swojego najbliższego otoczenia (mąż, dzieci i wnuki) oraz swoich poddanych, szczególnie tych, którzy ze względu na swoją sytuację życiową uciekali się do świętej, prosząc ją o wsparcie.

### Fundament nauki wiary

Redaktor *Żywota większego św. Jadwigi* pierwsze stronicie swojego dzieła poświęcił latom dzieciństwa i edukacji przyszłej polskiej i śląskiej władczyni. Jadwiga przyszła na świat na zamku Andechs w rodzinnych dobrach hrabiów i księżąt Meranii i całej Rzeszy. Do czasu narodzin przyszłej świętej (ok. 1174/1178) bardzo wielu członków tej wpływowej dynastii sprawowało wysokie urzędy kościelne (biskupi, opaci, ksienie), jak również, co niezwykle ważne, kilkoro krewnych Jadwigi wyniesionych było na ołtarze i otoczonych kultem. Oczywiście dawniej stosowano inne kryteria i pojęcia dotyczące świętości czy sprawowania funkcji w hierarchii kościelnej, często był to efekt

powiązań politycznych, niemniej jednak nie można zaprzeczyć, że środowisko rodzinne Jadwigi ściśle związane było z Kościołem i religią katolicką.

Drugą przestrzenią budowania wiary w życiu Jadwigi był klasztor benedyktynek w oddalonym o ponad 300 km od domu Kitzingen, pozostającym pod opieką rodziny św. Jadwigi monasterium. Warto dodać, że najmłodsza siostra księżnej Śląska, zmarła w 1254 r. Mechtylda, pełniła w tym klasztorze funkcję ksieni. Jadwiga w wieku ok. pięciu lat oddana została na wychowanie i kształcenie do tego znanego i bogatego klasztoru prowadzącego rozległą edukację dla panien ze znanych i wpływowych rodów. Warto w tym miejscu dodać, że klasztor miał już swoją ugruntowaną tradycję i rangę. Założony został ok. 750 r. przez św. Hadelogę, natomiast późniejszy system wychowawczy i edukacyjny wprowadzony został i ugruntowany w sposób bardzo wyrazisty przez św. Teklę (zmarła w 790 r.), której kult na Śląsku rozpowszechniała w późniejszym czasie św. Jadwiga. System ten opierał się na wytycznych pedagogiki chrześcijańskiej mających swoje źródła w nauczaniu św. Hieronima. W 817 r. synod w Akwizgranie wydał zbiór zasad dotyczących wychowania dziewcząt w szkołach i klasztorach żeńskich aktualny aż do XIX w. Stąd jednoznacznie można uznać, iż szkoła klasztorna, w której przebywała Jadwiga, należała do elitarnych, postępowych i cieszących się bardzo wysokim poziomem nauczania ośrodków nauczania i wychowania w średniowiecznej Europie.

### Dworska szkoła katechezy

Nie ulega wątpliwości, że św. Jadwiga miała wielki sentyment do okresu swojej młodości i wychowania w Kitzingen. Świadczy o tym fakt, że po ustabilizowaniu swojego

życia na dworze księżym Henryka Brodatego na Śląsku, po ufundowaniu najważniejszego dla pary księżęcej ośrodka religijnego, jakim był klasztor w Trzebnicy, Jadwiga na pierwszą przełożoną nowego konwentu sprowadziła z Kitzingen swoją dawną wychowawczynię i nauczycielkę Petrusę.

Uczeni prowadzący badania nad życiem św. Jadwigi wskazują, że księżna była dla Henryka Brodatego nie tylko żoną (w tym przypadku należy mówić o autentycznej miłości Henryka i Jadwigi, na której opierał się ich związek małżeński, a nie tylko na politycznych relacjach rodzinnych, co było w owym czasie normą), ale także... katechetką. Ksiądz z pewnością posiadał wykształcenie związane ze swoją rolą jako władcy, wytrawnego polityka, wodza i gospodarza. Ze względu na wczesną śmierć swoich starszych braci musiał więcej czasu poświęcić na jak najszybszą edukację w zakresie swoich przyszłych obowiązków, do czego wprowadzał go także ojciec, książę Bolesław Wysoki (zm. w 1201 r.), który doskonale rozeznawał się w ówczesnej polityce środkowoeuropejskiej. Stąd można przyjąć za biografami pary księżęcej, iż to właśnie Jadwiga wprowadzała męża w misteria chrześcijańskie, kształtowała w nim duchowość przede wszystkim poprzez naukę wielu formuł modlitewnych oraz prowadząc z nim rozmowy o wierze, religii i miłosierdziu chrześcijańskim, co poświadcza jej hagiografia: *Jadwiga nauczyła także swojego męża wielu modlitw, aby mógł dzięki nim gromadzić owoce zbawienia przez doskonalenie się w cnotach i aby wzbudził w sobie zbożne czuwanie. Najbardziej bowiem pragnęła, aby ten, którego najmocniej wśród ludzi kochała w Panu, służył Bogu całym swym pobożnym życiem* (cyt za: *Legenda świętej Jadwigi...*).

Z pewnością św. Jadwiga uczyła księcia Henryka o znaczeniu ludzkiego



życia i godności dziecka Bożego. Taką tezę można wysunąć na podstawie hagiografii księżnej, która wypraszała u księcia zmianę wyroków śmierci czy ciężkiego długoletniego więzienia w lochach książęcych zamków na pracę przy wznoszeniu trzebnickiego kompleksu klasztornego.

## IDEĄ JADWIGI BYŁO DOPROWADZENIE DO PRZEMIANY CZŁOWIEKA,

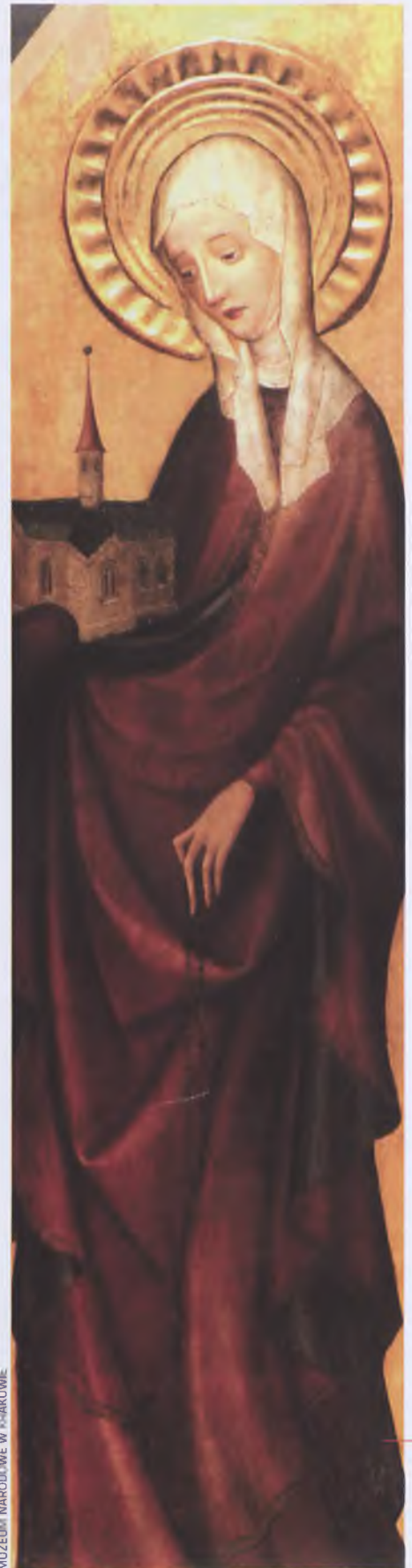
danie mu szansy naprawy popełnionego zła i jego odpokutowania ze względu na zbawienie, a nie wyłącznie karania dla samej sprawiedliwości i zasady. W ten sposób księżna uratowała wiele osób przed wyrokami i śmiercią, a dzięki ich ofiarnej pracy i pokucie do dziś możemy zachwycać się fundacjami sakralnymi i dziedzictwem materialnym pozostawionym przez Jadwigę.

Z zapisu w *Żywocie świętego św. Jadwigi* wynika jednoznacznie, że duchowość księżnej oparta była przede wszystkim na mistagogii. Jadwiga zwracała uwagę na osobiste doświadczenie *sacrum* poprzez udział w celebrowanej liturgii zawsze w towarzystwie swojego dworu i bez względu na panujące warunki atmosferyczne czy odległość od kościoła: *Z odgłosem dzwonu na jutrznię natychmiast szła do kościoła, zabrawszy z sobą służbę. Ani błoto, ani śnieżyce, ani ulewny deszcz, ani inna niepogoda, ani inne okoliczności – chyba tylko choroba – nie mogły jej powstrzymać przed pójściem do kościoła, by uczestniczyć w nabożeństwie, jeśli nawet kościół był daleko od miejsca zamieszkania* (cyt. za: *Legenda świętej Jadwigi...*). Fragment ten ma wielkie znaczenie. Po pierwsze bowiem ukazuje fakt, iż Jadwiga doskonale rozumiała wspólnotowy charakter celebracji liturgicznych, na co po tylu wiekach i dziś zwraca się uwagę, a po drugie służba księżnej bardzo często wraz z nią albo w jej imieniu wykonywała dzieła miłosierdzia, stąd księżna chciała, by jej otoczenie rozumiało źródło przyjmowanej postawy i życia zgodnego z duchem Ewangelii.

Jadwiga postrzegana jest najczęściej jako księżna, która poświęciła swoje życie niesieniu realnej pomocy charytatywnej, pełnieniu dzieł miłosierdzia, zatroskanej o potrzeby biednych, chorych i odrzuconych na margines społeczny. To oczywiście prawda, ale nie zwraca się specjalnie uwagi na fakt, że w koncepcji św. Jadwigi niesienie pomocy człowiekowi musi być integralne i obejmujące całą osobę ludzką. Zagwarantowanie potrzeb doczesnych osobom przybywającym na dwór książęcy związane było nie tylko z wydobyciem człowieka z nędzy materialnej, ale także, a może lepiej powiedzieć przede wszystkim – z nędzy duchowej. Tak to pojmowała księżna, która sama lub przez swoje sługi pouczała przybywających na jej dwór czy do prowadzonego przez nią szpitala biednych szukających pomocy o znaczeniu modlitwy, sakramentów, szczególnie spowiedzi i pokuty: *Przeto i osobiście, i przez służącego, którego przeznaczyła do tej misji, pouczała poszczególnych przybyszów na dworze o konieczności spowiedzi i modlitwy oraz o innych rzeczach dotyczących zbawienia* (cyt. za: *Legenda świętej Jadwigi...*). Warto zauważyć, że Jadwiga uczyła modlitwy także posługujących na dworze członków książęcej służby: *Wśród dworek miała m.in. niewiastę łaziebną w sędziwym wieku, całkowicie nie znającą Modlitwy Pańskiej. Księżna osobiście uczyła ją z takim staraniem Ojciec Nasz, że spędzała z łazienką nawet noc i przez 10 tygodni przed położeniem się do snu w łóżku, w którym spoczywała staruszka, nakazywała jej powtarzać słowa modlitwy, aby zasypiając z nimi mocniej je sobie utrwaliła w umyśle* (cyt. za: *Legenda świętej Jadwigi...*).

## Światło całego narodu czeskiego pod opieką św. Jadwigi

*Lumen totius gentis Bohemiae* – tak nazywano królową i św. Agnieszkę z Pragi (ok. 1211–1282), wywodzącą się z królewskiej czeskiej dynastii Przemyślidów. Jej rodzice: król Przemysław Ottokar I (ok. 1155–1230) oraz jego druga żona Konstancja Węgierska (ok. 1180/1181–1240), córka króla Węgier Beli III i siostra cesarzowej bizantyjskiej Małgorzaty, postanowili zaaranżować małżeństwo młodziutkiej królowej z synem Henryka



## Integracyjna rola Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej

### III OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA

# Kościół katolicki na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1956–1965

**TRZEBNICA, 8 października 2020 (czwartek)**

I Brodatego i św. Jadwigi, księciem Bolesławem. W związku z tym w wieku trzech lat Agnieszka w 1214 r. została wysłana na dwór śląski. Swoją także trzyletni pobyt dziewczynka spędziła pod czujnym okiem księżnej na dworze oraz w klasztorze trzebnickim. Według tzw. legendy mediolańskiej Agnieszka zasady wychowania, moralności i religijności przejmowała bezpośrednio od księżnej i jej córki Gertrudy. Przyjmuje się, że postawa księżnej Jadwigi, jej działalność charytatywna i autentyczna miłość dla ubogich i chorych zaowocowały w przyszłości taką postawą w życiu księżnej Agnieszki z Pragi.

W 1217 r., po nagłej śmierci księcia Bolesława, Agnieszka z woli rodziców opuściła ziemię śląską i krąg rodziny św. Jadwigi. Jednakże ze względu na fakt, iż w tym też czasie jej siostra, księżna Anna, wyszła za mąż za księcia Henryka II Pobożnego, syna św. Jadwigi, relacje rodzinne i związek ze Śląskiem pozostał. Świadczy o tym fakt, iż Agnieszka wspomagała w kurii papieskiej pozwolenie na fundację we Wrocławiu klasztoru klarysek, jaki pragnęła wzniesić na wzór swojej kochanej świętej teściowej księżna Anna, również zapatrzona i związana głęboko z Jadwigą. Zachowane dokumenty Stolicy Apostolskiej z czasu pontyfikatu Aleksandra IV (1254–1261), jak również osobiste bulle tego papieża do wrocławskich klarysek i władz diecezji wrocławskiej zawierają informacje o trosce Agnieszki o wrocławski konwent zakonny, dbanie o jego interesy i protekcję papieską, a także o zachowanie odpowiedniej dyscypliny. Warto dodać, że to św. Agnieszka osobiście wyznaczyła mniszki, które z czeskiego opactwa przybyły do Wrocławia na prośbę jej siostry księżnej Anny.

Księżna Agnieszka, jej siostra Anna oraz wiele innych osób nie zapomniało o swojej katechecie św. Jadwidze, której dzieło miłości Boga i człowieka było i jest mimo upływu tylu wieków kontynuowane ku większej chwale Bożej i dla pożytku i zbawienia innych. ●

*Św. Jadwiga Śląska,*  
autor anonimowy,  
tempera na desce, ok. 1420.  
Muzeum Narodowe w Krakowie

#### 9.30 – otwarcie konferencji

Marek Długozima, burmistrz Trzebnicy

abp dr Józef Kupny, Metropolita Wrocławski

dr Andrzej Drogoń, Dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu

10.00 – bp prof. dr hab. Jan Kopiec (Biskup Gliwicki) – *Relacje państwo–Kościół w latach 1956–1965*

10.30 – ks. prof. dr hab. Józef Marecki (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) – *Kwestie społeczno-polityczne w listach Konferencji Episkopatu Polski kierowanych do wiernych w latach 1956–1965*

10.50 – prof. dr hab. Jerzy Pietrzak – *Ks. infułat Karol Milik w służbie Kościoła w Gorzowie Wielkopolskim*

11.10 – ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) – *Diecezja warmińska w okresie rządów biskupa Tomasza Wilczyńskiego i uwarunkowania społeczno-polityczne jej funkcjonowania (1956–1965)*

11.30 – przerwa

11.50 – ks. prof. dr hab. Grzegorz Wejman (Uniwersytet Szczeciński) – *Bezkompromisowa postawa biskupów Teodora Benschera i Wilhelma Pluty. Kościół gorzowski w latach 1956–1965*

12.10 – ks. dr hab. Robert R. Kufel (Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze) – *Posługa bpa Teodora Benschera w Kościele gorzowskim 1956–1958*

12.30 – dr Zbigniew Stanuch (Oddział IPN w Szczecinie) – *Analiza wybranych problemów Ordynariatu Gorzowskiego (1956–1965)*

12.50 – dr hab. Łucja Marek (Oddział IPN w Krakowie) – *Religijny i społeczny wymiar Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski*

13.10 – ks. prof. dr hab. Andrzej Hanich (Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu) – *Peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Śląsku Opolskim w ramach Wielkiej Nowenny przed Millennium Chrztu Polski (25.10.1964–3.04.1966)*

13.30 – ks. prof. dr hab. Józef Pater (Wrocław) – *Przejęcie rządów w Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska przez bpa Bolesława Kominka*

13.50 – dr hab. Michał Białkowski, prof. UMK (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) – *Biskupi Ziem Zachodnich i Północnych na Soborze Watykańskim II*

14.10 – przerwa obiadowa

14.30 – dr hab. Kazimiera Jaworska, prof. PWT (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu) – *Bolesław Kominek*

*wobec kluczowych problemów Kościoła wrocławskiego w latach 1956–1965*

14.45 – dr Marek Mutor (Ośrodek Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu) – *List biskupów polskich do biskupów niemieckich jako element stabilizacji Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych*

15.00 – ks. dr Patryk Gołubców (Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu) – *Polityczne reperkusje listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r.*

15.15 – s. dr hab. Agata Mirek, prof. KUL (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II) – *Trudne powroty. Sytuacja sióstr zakonnych opuszczających obozy pracy dla zakonnic w latach 1957–1958*

15.30 – ks. dr hab. Dominik Zamiatąła CMF, prof. UKSW (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie) – *Zrzeszenie Katolików Caritas w Administraturze Apostolskiej Dolnego Śląska*

15.45 – ks. dr hab. Grzegorz Sokołowski, prof. PWT (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu) – *Bp Bolesław Kominek wobec swoich poprzedników: ks. Karola Milika i ks. Kazimierza Lagosa*

16.00 – dr hab. Barbara Rogowska (Uniwersytet Wrocławski) – *Stosunek władz komunistycznych do obchodów dwudziestolecia Kościoła na Dolnym Śląsku*

16.15 – ks. dr hab. Bogdan Gieźma, prof. PWT (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu) – *Pierwsza Wielka Nowenna jako prekursor programów duszpasterskich Kościoła w Polsce. Studium historyczno-pastoralne na przykładzie parafii św. Jadwigi i św. Bartłomieja Ap. w Trzebnicy*

16.30 – ks. dr Sławomir Kowalski (Legnica) – *Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Dolnym Śląsku*

16.45 – dr Tomasz Gałwiazek (Delegatura IPN w Opolu) – *W poszukiwaniu tożsamości. Losy sanktuarium w Wambierzycach na Ziemi Kłodzkiej w okresie małej stabilizacji*

17.00 – dr Małgorzata Michalska (Uniwersytet Wrocławski) – *Spotkania po latach... bp Wincenty Urban i sokolnicznianie*

17.15 – ks. mgr Adam Prokop (Drezno) – *Paul Hoppe (1900–1988) jako egzemplifikacja stabilizowania się kościelnych władz dla „ziemi utraconych” w Niemczech*

17.30 – ks. mgr lic. Stanisław Wróblewski (Wrocław) – *Dynamika kultu świętych na Dolnym Śląsku w latach 1956–1965 na przykładzie patroniów*

17.45 – mgr lic. Paweł Dzikowski (Wrocław) – *Prasa lokalna wobec rządów bpa Bolesława Kominka w latach 1956–1965*

BÓG W ZWIERCIADLE POEZJI

# Tristanom, Romeom, Filonom

Miłość to najbardziej wyświechtany temat w literaturze, a także we współczesnej popkulturze.

**Mimo to sprzedaje się dobrze,** zapewne dlatego, iż samo zjawisko pozostaje jednym z najbardziej fundamentalnych fenomenów ludzkiej egzystencji.

Każdy człowiek powinien go doświadczyć w wymiarze rodzicielskim u zarania swego życia. Przy odrobinie szczęścia, ryzyku zaufania oraz lojalności doświadcza go pośród przyjaciół, tu nie w inflacyjnym amerykańskim znaczeniu, gdzie byle ziomek to *friend*, ale w tym źródłowo polskim, gdzie drugą osobą dopuszcza się tak blisko, aż znajdzie się przy jaźni, czyli w stopniu, w jakim to możliwe pozna i zrozumie inne „ja”. Oczywiście wątkiem najbardziej kontrowersyjnym pozostaje trzeci wymiar miłości, ten związany z partnerstwem, seksualnością, dzieleniem stołu oraz łóżka.

Zmieniają się czasy, kultury, mentalności, perspektywy postrzegania, a mimo to temat pozostaje aktualny. Tradycja legendy o Tristanie i Izoldzie sięga swymi korzeniami do czasów celtyckich, jej najstarsze wersje piśmienne pochodzą z XII w., w międzyczasie powstało wiele dzieł opisujących tę nieszczęśliwą miłość rycerza i księżniczki. Dramat zakończony tragiczną śmiercią zakochanych z dwóch zwaśnionych rodów napisany przez Williama Szekspira (1564–1614) również cieszy się popytem oraz wielością adaptacji. Miłość Romea i Julii zmagają się nie tylko z przeciwnościami życia, rzuca rękawicę także śmierci. Nawet tak zgubna w swych skutkach dla cywilizacji okcydentu epoka ociemnienia, z założenia niechętna emocjom, musiała zmierzyć się z sentymentalizmem, który na rodzimym gruncie zaowocował sielanką *Filon* i *Laura*. Jej autor, Franciszek Karpiński (1741–1825), szkicuje trudny scenariusz, że jednak można żyć wespół szczęśliwie.



W jednym ze swoich kabaretowych monologów Jerzy Kryszak (ur. 1950) opisywał próbę nauczenia się języka angielskiego na podstawie tekstów piosenek. W większości rozpoczynają się one od *I love you*, a kończą na *goodbye*. Ironiczna konkluzja informuje, że to ostatnie znaczy *do widzenia*, ale to pierwsze wcale nie oznacza *dzień dobry*. Doświadczenie miłosnej rozterki oraz porażki zdaje się być uniwersalną ludzką przypadłością. Można zadawać pytanie dlaczego, choć w tym wypadku nie ma łatwych, prostych odpowiedzi. Warto może jednak zacząć od refleksji, że aby dzielić z kimś stół oraz łóżko przez wiele lat, nie wystarczy pasja i seks, ale potrzeba także odpowiedzialności, opieki, zaufania, lojalności.

Prezentowane utwory nie przedstawiają łatwego romansu czy ckliwej tragedii. W obrazach wchodzenia na najwyższą wieżę i spracowanych rąk pokazują poświęcenie, jakiego w istocie wymaga prawdziwa miłość. Mały świat pełen zakrętów pozwala nie tylko na patrzenie w przestworza, ale także daje radość z tego, co ścięte się pod stopami.

Teksty poruszają newralgiczny temat wieloletniej miłości z perspektywy kobiety, a dedykowane są kochanemu i kochającemu mężczyźnie. Dla tych, którzy uważają, że to obrazki z lamusa, na zakończenie cytuję jedną z poetek, Renaty Grześkowiak, dotyczący normalności „(...) kiedy pocałunek kobiety w rękę był gestem dżentelmena, a nie wybrykiem, kiedy kobieta nie musiała (jeśli nie chciała) udowodniać, że potrafi wykonać męską robotę – narąbać drewna, wbić gwoździe, zamontować żyrandol... Jestem kobietą, która chce mieć prawo do bycia nią w pełnym tego słowa znaczeniu, z jej słabościami i zwirowanymi, często nielogicznymi pomysłami. To nie ujmuje jej niczego, a dodaje smaku i tworzy wyraźną granicę między mężczyzną a kobietą”.

KS. ADAM R. PROKOP

MAŁGORZATA KULIŃSKA

## Dłonie

W swoich dłoniach trzymasz  
Nasz mały świat  
Od czasu kiedy powiedziałaś tak  
W naszym życiu było wiele zakrętów  
Trosk i czasem smutnych dróg  
Ale Ty nigdy nie złamałaś się  
Jak kruchy lód  
Dziś te dłonie spracowane, zmęczone  
Lecz nigdy nie były brudne  
A wręcz przeciwnie  
Są czyste z miłości i skromności Twojej  
Niech trzymają dalej nasz mały świat  
W prozie życia trochę szarej codzienności  
Byśmy razem szli dalej oboje

**Małgorzata Kulińska** – mieszkanka Gierszowic, przynależąca do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu, pedagog przedszkolna, lokalna animatorka kultury, prywatnie żona, matka i babcia. Jej pasją od zawsze jest muzyka, od niedawna także pisanie wierszy. Prezentowany utwór jest jej lirycznym debiutem publikacyjnym.

RENATA GRZEŚKOWIAK

## z firmamentu

zbuduję samolot z papieru  
zapisanego wszystkimi odcieniami  
słowa kocham

z najwyższej wieży w mieście  
dokładnie wybierając kierunek

puszczę w przestworza

ciepły wiatr  
dobry los  
swobodne opadanie

proszę –  
opuść głowę  
czasem miłość ścięła się pod stopami

**Renata Grześkowiak** – dojrzała wiekowo, zabiegana i zapracowana matka oraz babcia; niepoprawna optymistka z zadatkami na czarny humor. Jej duchowe usposobienie nic sobie nie robi z mijających lat, opiera się szaleństwu współczesności; w duchu nadal śpiewa i marzy, a poezja pozostaje odskocznią od wszystkiego. Prezentowany utwór pochodzi z tomu *Renezja* (Konin 2018).



MAREK MUTOR

Wrocław

## Opowieść o solidarności

Pozostając w klimacie obchodów 40-lecia powstania „Solidarności”, chcę zaprosić czytelników „Nowego Życia” do odwiedzenia bardzo nietypowej wystawy pt. „Zajeżdźnia strajkuje”, która prezentowana jest w Centrum Historii Zajeżdźnia przy ul. Grabiszyskiej we Wrocławiu. Sformułowanie „nietypowa wystawa” związane jest z tym, że pojęcie „wystawa” nie oddaje tego, czego doświadczą zwiedzający. Mamy bowiem do czynienia z formą przekazu bardzo nowatorską, sięgającą do języka filmu, słuchowiska, spektaklu. Przestrzeń podzielona jest na kilka obszarów, w których zwiedzający spotykają się z dźwiękowo-obrazowo-światłą prezentacją. Rozpoczynają od podróży wehikułem czasu, przypominającym stary autobus typu Jelcz 043 (tzw. ogórek), który przewozi nas do wrocławskiej zajeżdźni nr VII, cofając czas o czterdzieści lat – do 26 sierpnia 1980 roku. Tu rozpoczyna się historia solidarnościowego, wrocławskiego strajku, jednego z kluczowych momentów polskiej rewolucji sierpnia 1980 roku. Doskonale opowiedziana historia odegrana została głosami znanych aktorów, takich jak K. Kaczor (narrator), K. Czczot (na wystawie odgrywa rolę Jerzego Piórkowskiego), A. Próchniak (Barbara Labuda) czy R. Zawierucha (Tomasz Surowiec). Prezentacja oprawiona została specjalnie skomponowaną muzyką, która nadaje całej historii dynamiki. Całość przypomina nieco kino 5D, w którym zarówno ekrany, jak i fizyczne obiekty, a nawet sama publiczność stanowią części składowe jednego dzieła. Ekspozycja na podstawie koncepcji dr. Andrzeja Jerie opracowana została przez artystów i realizatorów ze studia Tengent.

Niezwykłe artystyczne doznania nie umniejszają roli historycznego przekazu. Strajk przy ul. Grabiszyskiej w sierpniu 1980 roku pociągnął za sobą falę protestów na całym Dolnym Śląsku. Wrocławianie nie sformułowali własnych postulatów strajkowych, tylko zdecydowali się poprzeć postulaty stoczniowców z Gdańska. Fakt ten przesądził o przyjęciu w kolejnych ośrodkach koncepcji „wszyscy w jednej sprawie”, co uchroniło sierpniowe protesty przed wygaszeniem przez władzę na zasadzie osobnych negocjacji z każdym strajkującym zakładem. Tak rodziła się „Solidarność”. Wystawa „Zajeżdźnia strajkuje” to opowieść właśnie o tym: o solidarności bardziej przez małe niż przez wielkie „S”. Ważnym przesłaniem wystawy jest postulat bycia solidarnym na co dzień. W świecie licznych podziałów i indywidualizmu jest to wezwanie bardzo aktualne. Solidarności dzisiaj możemy się uczyć z historii. To nasze wielkie polskie dziedzictwo.

Zresztą samo zwiedzanie wystawy może być okazją do uczynienia konkretnego gestu solidarności. Cały bowiem dochód z biletów (10 zł za osobę) będzie przeznaczony na stypendia i projekty wsparcia dla społeczeństwa obywatelskiego Białorusi, tak bardzo potrzebującego dziś naszej solidarności. ●



## Pacierze wieczorne

Stał nad Nysą w pobliżu Nowego Miasta, patrząc na romańską bryłę pokaźnej świątyni, skąd widział jej zniszczenia. Na początku myślał, że to efekt najazdu hordy tatarskiej, która przetoczyła się przez te ziemie trzy pokolenia temu. Nawet najstarsi mieszkańcy urodzili się po tych wydarzeniach, ale pamięć nadal była żywa. Dzieci straszono wizją dzikich, nieokielzanych innowierców, niszczących i łupiących wszystko na swej drodze. Bohaterami byli wierni wyznawcy boga na krzyżu, oczywiście przynależący do dynastii rządzącej tymi ziemiami. Hołdowano zatem księżnej Jadwidze, wielkiej orędownicze osadnictwa żywołu niemieckiego, który sownie opłacił jej rychłe wyniesienie na ołtarze. Wprawdzie została zaledwie wżeniona w tutejszą rodzinę władzyków, lecz jej silna osobowość oraz przekonująca pobożność odcisnęły swoje niezatarte piętno na losach lokalnej gałęzi potomków Piasta Kołodzieja. Jej syn, dążący skądinąd do włożenia na swe skronie monarszej korony, zginął broniąc ziem i wiary przed tatarskim najeźdźcą. Horda dokonała zburzenia świątyni, która później została odbudowana. Na złośliwość rodzanic zakrawało to, że widocznych w tej chwili zniszczeń dokonał prawnuk świętej księżnej.

Spotkanie z biskupem Nankerem było umówione na następny dzień. Zdołał już skontaktować się ze wszystkimi ludźmi, którzy mu byli potrzebni na wypadek szybkiej ucieczki z miasta. Sieć powiązań tłustego klechy była doprawdy imponująca, pozostawała nadzieja, że równie lojalna. Wprawdzie za wiele nie mówił, a oni nie stawiali pytań, wszakże ryzyko zdrady zawsze istniało. Dzisiaj Jur z Celowca, ubrany w czysty habit kanonika regularnego, zamierzał udać się wieczorową porą do budowli, na którą właśnie patrzył,

ADAM R. PROKOP

## Zamach na Nankera

ponieważ postanowił przyjrzeć się bliżej swojemu następnemu celowi; nasłuchał się o nim bowiem co niemiara od czasu przyjęcia zlecenia. Ascetyczny biskup najprawdopodobniej będzie w tym kościele przed zmierzchem, by zmówić swoje pacierze. Nawet jego wrogowie, a tych miał bez wątpienia wielu, nie potrafili mu odmówić poświęcenia dla tego, w co wierzył i czemu postanowił ofiarować życie. Z pewnością był to dostojnik, który wobec własnej hierarchii czuł się bardziej

zobowiązany niż względem jakiegokolwiek ziemskiej władzy czy siły. Przeszkadzał nie tylko ślepnącemu królowi oraz jego dalekowzrocznemu pierworodnemu; władcy na Wawelu też woleli go trzymać na dystans, ciesząc się z jego przeniesienia z małopolskiego grodu na śląską stolicę biskupią. Ponadto wrogo doń nastawiony był nie tylko żywołu niemiecki, miejscowym Słowianom też nie w smak były kościelne daniny, których wymagał równie rygorystycznie, jak ascezy względem siebie.



Gdy przekroczył próg świątyni, jego nozdrza zdominował zapach wilgoci, który tak bardzo mu przeszkadzał we wszystkich murowanych budowlach, wzniesionych ludzkimi rękami. Po chwili jego oczy przyzwyczyły się do panującego w romańskim wnętrzu półmroku. Biskup klęczał przed lektorium. Przychylny mu widz mógł to odczytać jako wyraz pokory, że nie chciał przekraczać granicy świętej przestrzeni poza liturgią. Azaliż można było w tym upatrywać chęci bycia widzianym przez wszystkich? Dla dopiero co przybyłego z Wrocławia kanonika regularnego, za jakiego uchodził Jur z Celowca, jeden z ciemniejszych, choć przez to zapewne bardziej stęchłych kątów na tyłach świątyni, gdzie trudniej go było dostrzec, ale skąd sam miał dogodny widok do obserwacji, wydawał się bardziej odpowiedni. Taki też wybrał. Nie czuł się dobrze w tym pomieszczeniu. Jego myśli mimowolnie znów zaczęły krążyć wokół bogów i religii, a poczucie, iż notorycznie sprawia zawód pradawnemu Rodowi, wypełniało jego wnętrze niczym odór znacznie bardziej przykry niżli stęchlizna murowanej świątyni wyznawców boga na krzyżu. Już chciał się podnieść i wyjść, choć Nanker nadal zagrożony był w modlitwie.

Wtedy próg przekroczył kolejny jegomość, który wydawał się dziwnie znajomy, jednak nie przyszedł oddawać się pobożnym praktykom. Szybkim krokiem podszedł do biskupa i przerwał jego medytację. Niejasne poczucie zagrożenia zdominowało myśli płatnego zabójcy. Przeklinał się za to, że nie wyszedł wcześniej. Teraz było za późno, gdyż leciwy hierarcha podniósł się z klęczek i pewnym krokiem zbliżał się do niego. Władczym gestem ręki nakazał mu wstać, co też posłusznie uczynił, ucałowawszy uprzednio pierścień dostojnika.

– Ty jesteś Jur z Celowca? – głos pytającego był głęboki i spokojny.

Pytany przytaknął skinieniem głowy. Jego wzrok wędrował od wbitych w niego przenikliwych oczu starca do znajomej twarzy osoby stojącej za nim. Oblicza Paszkona ze Świdniczy nie zdołał tym razem uśmiech, a z jego ust nie padło ani jedno słowo. Tymczasem Nanker zadał jeszcze jedno pytanie:

– Czy przybyłeś, aby mnie zgładzić? ●

# Sanktuarium NMP Matki Pocieszenia w Oławie



Wizerunek  
Matki Bożej  
Pocieszenia



Budynek kościoła z wieżą o wysokości 62 metrów



Prezbiterium kościoła

Oława to miasto położone w odległości około 20 km od Wrocławia. W jego centrum znajduje się sanktuarium, w którym praktykowany jest **kult Matki Bożej Pocieszenia.**

FILIP WŁODARSKI

Wrocław

**K**ażdy kościół ma swoją historię. W zależności od wieku, czasu, lokalizacji. W przypadku kościoła w Oławie usytuowanego przy rynku przez wieki nastąpiło kilka okoliczności, które nadały kształt obecnemu dziś sanktuarium.

### Krótką historia

Pierwsze wzmianki o świątyni datuje się na przełom XIII i XIV wieku. Pierwotnie kościół nosił imię dwóch patronów: św. Błażeja i św. Andrzeja Świerada. Gdy nadszedł czas protestantyzacji na tych terenach, kult św. Andrzeja Świerada w tej świątyni zanikł. Od 1534 r. kościół należał do protestantów.

Budynek został przebudowany pod koniec XVI wieku, a ze starej części pozostało tylko prezbiterium. Dobudowane zostały nawy, wieża oraz zakrystia. W 1634 roku w wyniku pożaru miasta kościół spłonął. Odbudowano go, jednak podczas potopu szwedzkiego kościół został ograbiony i zniszczony przez Szwedów. Nie był to koniec nieszczęść, które nawiedziły świątynię. Na początku XIX wieku w wieżę kościelną uderzył piorun, a wichura prawie doszczętnie ją zniszczyła. Po sześćdziesięciu latach została odbudowana i mając 62 m wysokości, jest dobrze widoczna wiele kilometrów przed miastem, zwłaszcza przez osoby jadące drogą główną z Wrocławia.

Po zakończeniu II wojny światowej kościół wrócił do katolików. Przybywający do Oławy przesiedleńcy z Kresów Wschodnich RP, m.in. z Buczacza, przywieźli ze sobą wiele pamiątek, także tych związanych z kultem religijnym. Do dziś w kościele znajdują się m.in.: obrazy „Zdjęcie z Krzyża” oraz „Wniebowstąpienie Pana Jezusa”, stacje drogi krzyżowej czy też figura Chrystusa Miłosiernego z Radziechowa. Najcenniejszym skarbem świątyni jest słynący łaskami obraz Matki Bożej Pocieszenia z Witkowa Nowego.

### Obraz Matki Bożej Pocieszenia

Chcąc poznać historię wizerunku Matki Bożej znajdującego się w oławskiej świątyni, należy cofnąć się w historii o kilka wieków. Wzmiankuje się, że w 1652 roku obraz ten

HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ



Wnętrze kościoła

znajdował się w Rusi Kijowskiej. Wtedy to nastąpiły napady Tatarów. Jeden z najeźdźców przeciął obraz, czyniąc rysę na prawej stronie twarzy Maryi. Zanim jednak obraz tam trafił, był własnością Łaszczów i był umieszczony w ich posiadłości w Nabrożu k. Tomaszowa Lubelskiego. Ukradziony przez Kozaków wizerunek Matki Bożej został wywieziony do Czehryna w województwie kijowskim. W momencie, gdy miasto to zdobyło rycerstwo polskie, ówczesny właściciel dóbr witkowskich kupił obraz i ofiarował go do kościoła pw. św. Anny w Witkowie Nowym. Z kolei od roku 1680 rozpoczęto spisywanie łask, które otrzymali wierni modlący się przed obrazem, przez wstawiennictwo Matki Bożej. Po jakimś czasie rodzina Lanckorońskich podjęła decyzję o budowie zespołu klasztorno-kościelnego, jednocześnie przekazując wizerunek augustianom, który był w ich posiadaniu do roku 1786. Nastąpiła wtedy kasata zakonu. Po ponad stu latach do Witkowa Nowego przybyli księża ze Zgromadzenia Misji w Krakowie. Na te ziemie sprowadził ich Stanisław hr. Badeni, marszałek krajowy Galicji. Obraz był w tak złym stanie, że postanowiono namalować nowy, prawdopodobnie na tej samej desce co poprzedni. Na nowo rozpoczął się kult maryjny w tym rejonie. Podczas II wojny światowej, dokładnie w roku 1944, kościół z obrazem Matki Bożej Pocieszenia został podpalony przez ukraińskich nacjonalistów z UPA. Z pożaru udało się uchronić wizerunek Maryi i przeniesiono go do kaplicy grobowej rodu Komorowskich, która znajdowała się w tej miejscowości.

W 1945 roku podczas przesiedleń ludności obraz Matki Bożej został zabrany przez ks. Tadeusza Pilawskiego,

ZDJEŃCIA FILIP WŁODARSKI



Prospekt organowy



W parafii wciąż żywy jest kult św. Andrzeja Świerada

ówczesnego proboszcza Witkova Nowego. Po przybyciu do Oławy obraz umieszczono w bocznej kaplicy odzyskanego od protestantów kościoła pw. św. Błażeja. Z racji obecności Matki Bożej Pocieszenia w tej świątyni nazwa kościoła została zmieniona na wezwanie maryjne. W roku 2000, jubileuszowym, ówczesny metropolita wrocławski, kard. Henryk Gulbinowicz, ustanowił Sanktuarium Maryjne. 29 maja 2003 roku tenże ordynariusz diecezji koronował obraz Matki Bożej.

Kaplica z łaskami słynącym wizerunkiem Matki Bożej Pocieszenia jest otwarta i codziennie dostępna dla wiernych od godz. 6 do 19. W każdy wtorek w godzinach wieczornych czciciele Matki Bożej gromadzą się na nowennę i Mszę św. przy obrazie, a w każdą sobotę o godzinie 12 w kaplicy sprawowana jest Msza św. wotywna o Matce Bożej Pocieszenia. Główne uroczystości odpustowe odbywają się w sobotę przed I niedzielą września i w I niedzielę września.

### Parafia

Od kilku lat proboszczem wspólnoty parafalnej jest ks. Tomasz Czabator, który jest diecezjalnym moderatorem wspólnoty Żywego Różańca. Wraz z nim posługę pełnią księża wikariusze: ks. Paweł Szerlowski, ks. Jakub Łukowski i ks. Kamil Kasztelan. Parafia liczy ponad 10 tys. wiernych, a do sanktuarium, aby prosić o laski przez wstawiennictwo Matki Bożej, przybywają wierni z całej archidiecezji. W tym roku odbyła się tam III Archidiecezjalna Pielgrzymka Wspólnot Żywego Różańca i Czcicieli Maryi.



Procesja na oławskim rynku z cudownym obrazem Matki Pocieszenia z okazji 70. rocznicy przywiezienia go na Dolny Śląsk. Oława, 5 września 2015 r.



Obok plebanii i kościoła znajduje się ogród im. ks. Jana Janowskiego



Fragment muru obronnego starego miasta

**NA PAMIĄTKĘ SPOTKANIA  
PRZEDSTAWICIELI  
ARYSTOKRATYCZNYCH  
RODÓW BADENICH, KOMOROWSKICH,  
LANCKOROŃSKICH :  
ADAMA HR. KOMOROWSKIEGO,  
PIOTRA HR. PINIŃSKIEGO  
W DNIU 27.09.2019 R. W OŁAWIE,  
NIEZŁOMNYCH OD WIEKÓW  
STRAŻNIKÓW WIZERUNKU  
MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA,  
CUDOWNEGO OBRAZU MADONNY.**

Pamiętkowa tablica w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia



SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

# Cierpliwość



Nowy Testament używa terminu cierpliwość (gr. *makrothumia* – długi oddech) na określenie postępowania Boga wobec ludzi (zob. Rz 2, 4; 9, 22; 1 Tm 1, 16; 1 P 3, 20).

Gdyby Bóg zachowywał się tak jak ludzie, już dawno nasz świat przestałby istnieć.

**Bóg jest jednak cierpliwy, dzięki czemu znosi nasze grzechy i nie odrzuca nas.**

## KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

ud Boży winien naśladować w tym swojego Pana (zob. 1 Kor 13, 4; Ef 4, 2; Kol 1, 11; 3, 12). Winniśmy to czynić zarówno wobec bliźnich, jak i wobec nas samych.

### Współczesny problem

Wezwanie do bycia cierpliwym – to nie dla naszego pokolenia, które wszystko chce mieć natychmiast. A prawda jest taka, że wszystkie osiągnięcia wymagają czasu i cierpliwości. Co więcej: bez tej cnoty codzienność może stawać się nie do udźwignięcia!

To właśnie cierpliwość pozwala spokojnie podchodzić do przykrych zdarzeń, uciążliwego zachowania bliźnich, przetrzymać długotrwałe ograniczenia życiowe (np. podczas pandemii koronawirusa) i konsekwentnie dążyć do wytyczonego celu. Cnota ta łączy w sobie wytrwałość, wielkoduszność, wyrozumiałość, nieuleganie gniewowi ani zgorzknieniu; stara się studzić irytację, umie spokojnie i wytrwale czekać, trwając niewzruszenie przy swoich zasadach mimo wszelkich niedogodności życia, cierpień i trosk. Jest oznaką zaufania Bogu i miłości do Niego oraz do całego Jego stworzenia.

Aby zdobywać owoce cierpliwości we własnym życiu, trzeba tego najpierw chcieć i realizować swoje cele według podjętego planu działania. Przypomnijmy, że taka postawa wchodzi w zakres jednego z warunków sakramentu pokuty, którym jest mocne postanowienie poprawy.

### Kropla draży skałę...

...nie siłą, lecz ciągłym padaniem (Owidiusz).

**Widać wyraźnie, że zdobywanie cierpliwości nie będzie nigdy „akcją”, ale trwającym do końca życia procesem. Psycholog podpowie nam, jakie stopnie trzeba pokonać, wspinając się ku szczytowi, któremu na imię cierpliwość.**

Oto one: pozytywne nastawienie w uczeniu się nowych rzeczy; odramatyzowanie spotykanych sytuacji i zaniechanie działań pod wpływem emocji; urealnienie własnych planów i oczekiwań; wyznaczanie sobie kolejnych punktów w działaniach; docenianie każdego osiągnięcia i cieszenie się nim; wdzięczność zamiast nadmiernego skupiania się na trudnościach; humor; wykorzystywanie bieżącego dnia jako daru dla siebie i bliźnich; cieszenie się już samą podróżą do celu, a nie tylko wynikami końcowymi.

Choć droga do celu jest niełatwa, to wniosek jest prosty: dobre rzeczy nie są dla ludzi, którzy czekać nie potrafią.

### Jak się nie wyróciśz, to się nie nauczysz

Cierpliwość wyklucza pasywność. Łączy się z asertywnością i przedsiębiorczością połączoną z wytrwałością i wyrozumiałością. Ktoś, kto nic nie robi, tylko czeka na prezenty od losu, jest zwyczajnie bierny. Cierpliwością mogą się wykazać tylko osoby działające i dążące do zamierzonych celów, ale też wierzące, że mogą te cele osiągnąć.

Dlatego wszelkie przeciwności, choć męczą, nie są sygnałem do

odwrotu. To po prostu przeszkody, które należy jakoś przewyciężyć. Przeszkodą bywa czas, nasze fizyczne zdolności czy ograniczenia, brak odpowiednich narzędzi. Tak więc silny charakter, motywacja i cierpliwość powinny iść z sobą w parze.

Zdobywanie doświadczenia i osiągnięcie wymagających celów polega właśnie na tym, że popełniamy błędy, potykamy się i przewracamy. Niekiedy nawet wszystko tracimy. Za to zdobyte doświadczenie sprawia, że i tak jesteśmy bliżej celu, niż byliśmy na początku naszej wędrówki. Zatem gdy nadchodzi zniechęcenie, warto wziąć się w garść i naprawić to, co się nie udało lub wręcz popsuło. Trudno osiągnąć ideał za pierwszym razem; pomyłki powinniśmy wkalkulować w całe swoje życie już na starcie.

## MODLITWA MARKA AURELIUSZA

Boże, daj mi cierpliwość,  
bym pogodził się z tym, czego  
zmienić nie jestem w stanie.  
Daj mi siłę, bym zmieniał to,  
co zmienić mogę. I daj mi mądrość,  
bym odróżnił jedno od drugiego.

## ŚWIĘCI O CIERPLIWOŚCI

- ▶ Naśladować Chrystusa, idąc za Nim aż do śmierci, to pełnia cierpliwości. ŚW. AUGUSTYN
- ▶ Nie może poznać sługa Boży, ile ma cierpliwości i pokory, dopóki się wszystko dzieje po jego myśli. Gdy zaś przyjdzie czas, kiedy ci, którzy powinni postępować według jego woli, zaczną mu się sprzeciwiać, ile wtedy okaże cierpliwości i pokory, tyle jej ma, nie więcej. ŚW. FRANCISZEK Z ASYZU
- ▶ Niech nic cię nie niepokoi, niech nic cię nie przeraża. Wszystko mija, Bóg się nie zmienia. Cierpliwość osiąga wszystko. Temu, kto ma Boga, nie brakuje niczego. Bóg sam wystarcza. ŚW. TERESA OD JEZUSA
- ▶ Umiej znosić wszystkich, jak i Bóg znosi ciebie. ŚW. IGNACY ANTIOCHEŃSKI
- ▶ Cierpliwość jest rdzeniem miłości. Nie istnieje miłość bez cierpliwości ani cierpliwość bez miłości. ŚW. KATARZYNA ZE SIENY
- ▶ Cierpliwość jest pasem bezpieczeństwa duszy, który broni ją i chroni od wszelkiej perturbacji. ŚW. ANTONI
- ▶ Cierpliwość w życiu musi być naszym chlebem powszednim. ŚW. FRANCISZEK SALEZY
- ▶ Cierpliwość jest konieczna, aby pokonać świat, zapewnić sobie zwycięstwo i wejść do raju. ŚW. JAN BOSKO

*Cierpliwość*, romańska kolumna przedstawiająca cnoty ludzkie w bazylice Św. Trójcy i Najświętszej Maryi Panny w Strzelnie

Ten 37. werset 5. rozdziału Mateuszowej Ewangelii wydawał się w dzieciństwie jakiś tajemniczy i niejasny mimo prostoty swego przekazu. Przychodziło skojarzenie z potakiwaniem na zadane przez rodziców pytanie o odrobione lekcje – „Tak, tak, zrobiłem...”. **Dorośle życie, a w szczególności stan małżeński pozwala się nieco przybliżyć do pojęcia i przyjęcia zadania zawartego w tym prostym poleceniu.**



**W**ypełnienie tych słów, zwłaszcza we współczesnym świecie zdominowanym przez tzw. poprawność, staje się często nie lada wyzwaniem.

### Zaczął się od TAK

To małe słowo jest jak ziarenko, jak fundament pod wielką budowę. To praktycznie od tego TAK wypowiedzanego przez młodą kobietę, przyjmującą oświadczyń zakochanego młodzieńca, rozpoczyna się jakaś nowa historia, załóżek nowej rodziny. Jeżeli to TAK zostaje potwierdzone potem przed ołtarzem i uświęcone sakramentem, oznacza to, że ów zasiew się przyjął. Doskonale zachowaliśmy w pamięci to drżenie serca, z którym było pomiędzy nami wypowiedzane przed 23 latami to pytanie i potem twierdząca odpowiedź. Krótko potem powtórzone ponownie wobec naszych rodzin te słowa podczas uroczystych zaręczyn to dzień, który świętujemy co roku z takim samym przejęciem jak kolejne rocznice ślubu. Podpowiedzią nam są w tym pierwsi błogosławieni małżonkowie w dziejach kościoła, Maria i Alojzy (Luigi) Beltrame-Quattrocchi. W swych wspomnieniach zaznaczają wyraźnie, że moment przyjęcia oświadczyń i zaręczyn stały się dla

nich w pewnym sensie nawet bardziej znaczącym początkiem ich wspólnego życia niż moment ślubu. Choć czas narzeczeństwa nie obdarza jeszcze dwojga młodych pełnią wspólnego życia, podobnie jak klerykat przed kapłaństwem, to na poziomie zwerbalizowanej decyzji coś niezwykle ważnego już się dokonało. Tak, słowo TAK ma sprawczą moc, sprawcze działanie oraz pociąga bardzo konkretne konsekwencje. Nie inaczej było z przyjęciem zwiastowania anielskiego przez Maryję. Ten moment dał początek życiu Pana Jezusa. Waga słowa TAK, jego wartość i moc jest jednak tylko wtedy pełna, jeżeli jest samo, czyste, bez obciążeń zawahania, stawiania warunków, powątpiewania.

### Kolejne TAK

Pan Bóg, głosem kapłana, stawia nam potem kolejne pytania, kiedy już stajemy przed ołtarzem, aby uświęcić nasze TAK. – „Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować dzieci, którymi Bóg was obdarzy?” I znowu odpowiadamy naszym TAK. Ta prosta odpowiedź w tym momencie niesie za sobą potężną odpowiedzialność. Mówiąc w tym momencie TAK, stawiamy jednocześnie nasze jednoznaczne NIE aborcji, antykoncepcji, relatywizmowi w wychowaniu, a przyjmujemy

zobowiązanie, aby Miłość Bożą oraz miłość do Pana Boga naszym dzieciom przekazać. Rozpoczynamy już w tym momencie dzieło wychowywania w Prawdzie naszych dzieci, które dopiero potem pojawią się w naszym życiu. Jeżeli kiedyś przed ołtarzem powiedzieliśmy TAK, to naturalną konsekwencją tego jednego słowa jest nasze zobowiązanie do codziennego dawania świadectwa naszym dzieciom. Świadectwa przejawiającego się zwykłą codziennością – wspólną małżeńską oraz potem rodzinną modlitwą, życiem sakramentami, mówieniem prawdy, mówieniem: tak, tak, nie, nie...

Pan Bóg, tym razem głosem dzieci, znowu stawia nam pytania, na które oczekuje naszych jednoznacznych odpowiedzi. Nasz syn, będąc kilkuletnim chłopcem, zadał podczas rodzinnego imieninowego przyjęcia pytanie, czy to źle, że ciocia pali papierosy (wspomniana ciocia stała tuż obok). Zadbanie o jej komfort i dobrą atmosferę wymagałoby użycia odpowiedzi wymijającej bądź relatywizującej, że np. „jeden papieros czasami to nic złego...”, albo co najmniej przemilczenia. Jednak nasza mowa winna być: „tak, tak, nie, nie...”, nawet jeżeli potem może być niewygodnie.

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE



HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

## Słodko i zdrowo

### Miód gruszkowo-ziołowy

#### Składniki:

- ▶ 1,5 kg gruszek
- ▶ 8 łyżek miodu
- ▶ 100 g mieszanki ziołowej:
- ▶ 35 g korzenia wszewłogi górskiej
- ▶ 28 g korzenia galgantu
- ▶ 22 g korzenia lukrecji
- ▶ 15 g cząbrzu ogrodowego

#### Wykonanie:

Gruszki umyć, obrać, oczyścić z gniazd nasiennych, ugotować do miękkości, zmiksować na mus. Miód rozgrzać, dodać do miodu mieszankę ziołową, połączyć z musem gruszkowym. Całość gotować 1 minutę.

Przełożyć do słoików, przechowywać w lodówce. Stosować od 4 do 6 tygodni w ilości zależnej od wieku i wagi.

Przeciętnie dorosła osoba może spożywać – bez dodatków lub jako smarowidło na chleb – trzy razy dziennie: 1 łyżeczkę rano na czczo, 2 łyżeczki po obiedzie (posiłku), 3 łyżeczki przed snem.

Istnieje możliwość kupienia gotowej mieszanki przypraw do miodu z gruszkami.

Św. Hildegarda o miodzie gruszkowo-ziołowym mówiła, że są to najlepsze powidła – „cenniejsze niż złoto i pożyteczniejsze niż najczystsze złoto, usuwają bowiem migrenę, zmniejszają duszności (...) oraz eliminują ową chorobę i wszystkie złe soki, które są w człowieku, w ten sposób go oczyszczając, podobnie jak oczyszcza się z brudu naczynia” (*Physica* 3.2).



### Jabłka z bakaliami na ciepło

#### Składniki:

- ▶ 3 duże jabłka
- ▶ 2 łyżki oleju kokosowego
- ▶ 50 g płatków migdałów
- ▶ 1 łyżka mąki z kasztanów jadalnych
- ▶ 6 daktyli
- ▶ 1 łyżka cynamonu mielonego do posypania

#### Wykonanie:

Jabłka obrać i pokroić na plasterki.

Na patelni rozgrzać olej kokosowy. Dodać płatki migdałowe i pokrojone daktyle. Smażyć przez kilka minut na małym ogniu.

Dodać jabłka i mąkę kasztanową.

Wszystko jeszcze raz podsmażyć. Na zakończenie oprószyć cynamonem.

Przełożyć do misek. Podawać gorące.



# Krzyżówka nr 10/2020

W październiku wraz z papieżem Franciszkiem świętują liczni czciciele i naśladowcy Biedaczyny z Asyżu. Spośród świętych i błogosławionych, którzy doszli do Nieba, żyjąc duchem i regułą św. Franciszka, wybraliśmy kilkoro z różnych formacji franciszkańskich. Ich imiona należy wpisać w pola krzyżówki wyróżnione kolorem, miejsce wpisywania do odgadnięcia. A oto ich lista w kolejności alfabetycznej:

► z Pragi, czeska królowna, klaryska ► Salawa, z Sieprawia ► z Padwy, cudotwórca ► z Bagnoregio, doktor seraficki ► z Dukli ► panna Offreduccio, z Asyżu ► ze Zduńskiej Woli i Niepokalanowa ► z Pietrelciny i San Rotondo. W odgadywaniu innych haseł pomogą sigła biblijne w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

## POZIOMO:

1) franciszkański strój z kapturem i sznurem, 3) w zakonie franciszkańskim nosi brodę i kaptur szpiczasty, 6) Jego Świątobliwość Franciszek na Watykanie, 9) góra z pustelnią, św. Franciszek stygmaty otrzymał, modląc się na niej, 10) archipelag na Atlantyku jak pieskie imiona, 13) szczęścia odrobina tą miarą mierzona, 15) w orkiestrze dętej największa ona, 17) stąd sprowadzono konie dla króla Salomona (2 Krn 1, 16), 18) leśna jagódka chętnie zbierana, 19) stolica Moabu synom Lota dana (Pwt 2, 9), 20) za ten chleba kawałek duszy nie oddaj (Ez 13, 19), 21) zapięty na biodrach (Iz 11, 5), 22) święta matka trzech córek o imionach jak trzy cnoty, 25) naród, np. Polacy lub Szkoci, 27) jeden ze świętych losów w pektorale arcykapłana (Kpł 8, 8), 28) obszar



w Baszanie na wschód od Jordanu (1 Krl 4, 13), 29) ZUS co miesiąc pamięta: ta wypłata – rzecz święta! 31) zakopiańskie sanktuarium Księży Misjonarzy, znane z kultu Cudownego Medalika i pięknych witraży, 33) „Kochany, kochany, leczę z drzewa jak dawniej – wprost pod stopy par roześmianych, jak rudy leczę grad”, 35) dla

człowieka stworzona ta rajaska część świata (Rdz 2, 15), 36) włoskie „1”, rodzaj fiata, 37) miara gruntu w angielskich klimatach, 38) damskie botki na zimowe chłodki.

## PIONOWO:

1) słyhać trąbkę z wieży Kościoła Mariackiego, 2) herb kasztelana Korycińskiego, twórcy

sanktuarium – polskiej Alwerni, 3) mniejsza od kościoła, modlą się w niej wierni, 4) z wnętrzem pełnym żaru (Ap 1, 15), 5) tajemnicza istota wśród śniegów Nepalu, 7) przemawiał w imieniu Pana (Dn 9, 6), 8) alzacka święta (13 XII), w chorobach oczu wzywana, 11) cztery kółka, silnik, kierownica, 12) sprzedał bratu pierworództwo za miskę soczewicy (Rdz 25, 34), 14) dobra teściowa dobrej synowej (Rt 3, 1), 16) gęsty las, gdzie drzewa wiekowe, 18) św. Franciszka nazwisko rodowe, 21) obłoczek, który prędko znika (Jk 4, 14), 23) kto ją zobaczy, zrywa i połyka (Iz 28, 4), 24) braciszki, krewni franciszkańskiej rodziny, zajmują się bezdomnymi, 26) Diecezjalne Sanktuarium św. Franciszka niedaleko Strzelina, 30) ...dwa, lewa – tak się marsz zaczyna, 32) owce hoduje, juhasom szefuje, 33) duży kogutek, 34) wyciśnięty z jagódek.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca października z dopiskiem **krzyżówka nr 10/2020** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Gianniego Cappellotto pt. *Słuchajcie dzisiaj Jego głosu. Słowo Boże w życiu Kościoła*. Lectio divina – Wydawnictwa Bratni Zew.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 8/2020: Gorąca modlitwa.**

Nagrody wylosowali: **Maria Burza** – Wrocław, **Marian Krawczyk** – Brzeg, **Wioletta Milewska** – Strzelin, **Elżbieta Majewska** – Wrocław, **Maria Maślańska** – Żmigród.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

## Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



### Sałatka z fasolki szparagowej

#### Składniki:

- ▶ 50 dag fasolki
- ▶ 3 średnie pomidory
- ▶ 3 jajka ugotowane na twardo
- ▶ 2 średnie cebule
- ▶ 3 ząbki czosnku
- ▶ 1 łyżka posiekanej zielonej pietruszki
- ▶ 3 łyżki oleju
- ▶ sól, pieprz, cytryna, cukier

#### Wykonanie:

Fasolkę pokroić na mniejsze części, ugotować w osolonej wodzie (nie przegotować!). Pomidory i jajka pokroić na małe ćwiartki, cebule w kostkę, czosnek przecisnąć przez praszkę, dodać pokrojoną pietruszkę i wszystko razem wymieszać. Przyprawić cytryną, solą, pieprzem, olejem i odrobiną cukru.



### Ubijane ciasto ze śliwkami

#### Składniki:

- Ciasto:**
- ▶ 3 szklanki mąki
  - ▶ 3/4 szklanki cukru
  - ▶ 3/4 szklanki śmietany 18%
  - ▶ 3/4 szklanki oleju
  - ▶ 3 łyżeczki proszku do pieczenia
  - ▶ 4 jajka
  - ▶ śliwki (można użyć innych owoców)

#### Kruszonka:

- ▶ 25 dag mąki
- ▶ 15 dag cukru
- ▶ 15 dag masła
- ▶ cukier waniliowy

#### Wykonanie:

Jajka z cukrem dobrze ubić mikserem, dodać śmietanę, olej, mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia i zmiksować. Ciasto wyłożyć na posmarowaną blaszkę i na wierzch ułożyć śliwki. Składniki na kruszonkę zagnieść, następnie posypać ciasto. Piec w temperaturze 180°C ok. 50 minut, po upieczeniu posypać cukrem pudrem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Wódz Naaman – uzdrowienie z trądu

Elizeusz zaś kazał mu przez posłańca powiedzieć:  
 „Idź, **obmyj się siedem razy w Jordanie**”.

(2 Księga Królewska 5, 10)

**N**aaman był Aramejczykiem, pełnił ważną funkcję w wojsku swojego króla. Żył w czasach, kiedy królestwo izraelskie było podzielone na dwie części: północną – Izrael i południową – Judę.

Aramejczycy napadali na ziemię Izraela, zabierali łupy i uprowadzali ludzi. W taki sposób do Naamana trafiła młoda dziewczyna z Izraela. Nie wiemy, ile miała lat, pewnie była jeszcze dzieckiem. Służyła żonie Naamana, pomagając w pracach w domu.

Wódz Naaman zachorował na trąd, który w tamtym czasie był nieuleczalną chorobą. Młoda służąca współczuła swemu panu i chciała mu pomóc. Wiedziała, że w jej rodzinnym kraju mieszka prorok Elizeusz, który mógłby poprosić Boga o uzdrowienie Naamana. Powiedziała o tym swojej pani: *O, gdyby pan mój udał się do proroka, który jest w Samarii! Ten by go wtedy uwolnił od trądu* (2 Krl 5, 3).

Naaman przekazał tę informację swojemu królowi, a on wysłał wodza wraz z listem do króla Izraela, zamiast do proroka – prosząc o uzdrowienie. O mało nie doprowadziło to do poważnego konfliktu. Król Izraela pomyślał, że kpią sobie z niego: *Czy ja jestem Bogiem, żebym mógł uśmiercać i ożywiać? Bo ten poleca mi uwolnić człowieka od trądu! Tylko dobrze zastanówcie się i rozważcie, czy on nie szuka zaczepki ze mną?* (2 Krl 5, 7).

Na szczęście w porę dowiedział się o tym Elizeusz i polecił: *Niechże on przyjdzie do mnie, a dowie się, że jest prorok w Izraelu* (2 Krl 5, 8). Naaman zatem przyjechał przed dom Elizeusza z całym swym orszakiem i darami. Sądził, że prorok będzie wykonywał jakieś specjalne czynności, gesty nad chorym miejscem, wypowiedzi zaklęcia i w ten sposób uzdrowi go.

Tymczasem Elizeusz nawet nie wyszedł do swojego gościa. Przez kogoś innego polecił Naamanowi, co ma zrobić. Było to bardzo łatwe zadanie: siedem razy obmyć się w rzece Jordan. Wódz nie chciał wierzyć, że coś tak prostego może go uwolnić od trądu. Oburzył się

i już zamierzał odjechać, gdy słudzy zaczęli go przekonywać, aby posłuchał Elizeusza.

Rzeczywiście, gdy tylko zanurzył się siedem razy w wodzie Jordanu, jego ciało stało się zdrowe i czyste – jak u małego chłopca.

**D**zięki temu cudowi Naaman uznał, że Bóg, w którego wierzą Izraelici, jest jedynym Bogiem całego świata: *Oto przekonałem się, że na całej ziemi nie ma Boga poza Izraelem!* (2 Krl 5, 15). Postanowił od tej pory służyć tylko prawdziwemu Bogu, a nie bożkom pogańskim. Prorok Elizeusz pożegnał go słowami: *Idź w pokoju* (2 Krl 5, 19).

Przyjrzyjmy się też postawie młodej dziewczyny z tego opowiadania, choć nie jest główną jego bohaterką. Mogłaby nienawidzić Naamana, ponieważ wywiózł ją z kraju i kazał sobie służyć. Okazuje mu jednak niezwykłą życzliwość i dobroć. Dlaczego? Ponieważ zna Boga i wie, że On jest dobry, obdarza łaską także tych, którzy w Niego nie wierzą. Ma też pewność, że Bóg jest wszechmocny, a prorok to narzędzie w Jego ręku.

Ta służąca nie знаła jeszcze przykazania miłości nieprzyjaciół – bliźnim dla Izraelity był tylko jego rodak. My już usłyszeliśmy to przykazanie od Jezusa. Czy postępujemy podobnie jak ona?

**P**omyśl, ile razy życzyłeś komuś czegoś złego, a nie dobrego? Koledze, który sprawił ci przykrość, powiedział o tobie nieprawdę? Siostrze czy bratu, którzy zabrali ci zabawkę, zniszczyli grę? A gdyby tak spróbować nie mówić o nikim źle, dla każdego pragnąc dobra i czynić dobro? O ile lepszy i piękniejszy byłby wtedy świat wokół ciebie! O ile więcej miłości Boga doświadczylibyśmy wszyscy! Ile osób chciałoby poznać takiego Boga!

*Nie naśladowuj zła, lecz dobro* – zachęca nas św. Jan Apostoł (3 List św. Jana 1, 11).

EWA CZERWIŃSKA

ILUSTRACJA MWIM



# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I HURAGAN

– Wakacje były wspaniałe – westchnął Fryderyk. – Tyle pięknych krajobrazów, tyle przygód. Aż szkoda, że się skończyło.

Właśnie zatrzymali się na stacji benzynowej w drodze powrotnej z urlopu.

– Tak to już w świecie jest, że jak coś się zaczyna, to potem się kończy. A potem zaczyna się coś innego – powiedział Gienek filozoficznie.

– A potem to nowe też się kończy. I tak w kółko. Od lata do jesieni – zamyslił się Freddy.

– „Jesień idzie, nie ma na to rady” – zanucił pod nosem ksiądz, tankując benzynę do samochodu.

– Chyba niezupełnie tak, bo jest na to rada – przerwał mu Szop. – To Pan Jezus. On daje radę i nie musimy się ciągle kręcić w kółko, że od jesieni do jesieni, ale dzięki Niemu idziemy do Nieba. Prawda?

– Oczywiście. Masz rację – przytaknął ksiądz. – Życie człowieka nie jest w kółku, ale idziemy do przodu z Bogiem, żeby na końcu mieć Życie Wieczne w Królestwie Niebieskim.

– Ale w czasie tej drogi do Nieba to jednak są takie mniejsze rzeczy, które się zaczynają i kończą. Skończyliśmy bycie w jednej polonijnej parafii i przenosimy się do drugiej, amerykańskiej. Coś się skończyło, coś się zaczyna – Gienek nie chciał tak łatwo zrezygnować ze swojej wcześniejszej wypowiedzi.

– No właśnie. Tam też zaczyna się COŚ. Poznamy nowych ludzi, będziemy się z nimi modlili i tam też dzieciom będziemy opowiadać o Panu Jezusie. Będzie fajnie. Będzie przygoda! – Freddy był podekscytowany tą myślą.

Nagle rozległ się dźwięk syren alarmowych.

– A to co? – Gienek spojrzał na niebo i zobaczył, jak wielka czarna chmura bardzo szybko zbliżała się w ich stronę.

– Czy to jest ten tor..., ter..., dar... – zaczął się jąkać Szop Prac.

– Tornado? Mam nadzieję, że nie – krzyknął ksiądz Piotr. – Wszyscy natychmiast do sklepu na stacji!



ILUSTRACJA MWM

Po chwili razem z nimi w budynku schroniło się kilkanaście osób. A na zewnątrz rozszalała się prawdziwa nawałnica.

– Co to będzie? Co to będzie? – jęczał Fryderyk, przytulając się do swojego pluszowego przyjaciela.

Gienek też nie miał wcale zbyt odważnej miny, ale jako że obok stało kilkoro przestraszonych dzieci z rodzicami, to nie dawał po sobie znać, że też się boi.

– Wszystko będzie dobrze, wszystko będzie dobrze – zapewniał niezbyt pewnym głosem.

Na szczęście po półgodzinie wiatr zaczął się uspokajać i ludzie odetchnęli z ulgą.

– Burza się zaczyna i burza się kończy – szepnął Freddy.

– Tak. Ale jak widać, każda sytuacja w życiu zostawia ślady! – rzekł ksiądz. – Popatrzcie wokół!

Cały parking przed stacją zaścieniony był połamanymi gałęziami, a w całej okolicy było wiele uszkodzonych domów. Ludzie wyszli ze sklepu i zaczęli spontanicznie pomagać w porządkowaniu okolicy.

– Na szczęście nikomu się nic nie stało – ksiądz Piotr upewnił się po rozmowie ze spotkanymi ludźmi.

– Dobrze, że te syreny nas ostrzegły i zdążyliśmy się schować – powiedział Szop.

– Tak. W życiu są czasem trudne sytuacje. Ale z Panem Jezusem najgorszą burzę można przejść bezpiecznie – Gienek już odzyskał pewność siebie. – Pamiętasz w tej Ewangelii, jak apostołowie płynęli łódką, nadeszła burza, a Jezus zasnął? I oni myśleli, że Jego to nic nie obchodzi. A Pan Jezus rzekł: czemu się boicie, małej wiary jesteście, i uciszył burzę jednym słowem. Pokazał im w ten sposób, jak mało mają zaufania do Niego.

– Tak naprawdę to się nie bałem. Może trochę – tłumaczył się Freddy.

– Nie ma w tym nic złego i nie ma co udawać chojraka. Każdy się trochę boi i nie chodzi o to, by z okrzykiem: „wierzę Bogu!” wybiec wprost w wir tornada. Trzeba, ufając Jezusowi i wierząc, że na końcu On daje nam życie i to życie wieczne, umieć pokonać strach i dalej mimo wszystko robić dobro – podsumował ksiądz Piotr.

– A do tego, żeby zebrać gałęzie po wichurze z podwórka, nie trzeba mieć specjalnego zaproszenia – rzucił Fryderyk i popędził na dwór, by pomóc w sprzątanii parkingu.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



# DZIKIE PRZYGODY

ZOOBACZ  
POKOCHAJ  
POMÓŻ OCHRONIĆ

WROCLAW

WYBIERZ Z OFERTY:



DAJ SIĘ OPROWADZIĆ

kup bilet na

[bilety.zoo.wroclaw.pl](http://bilety.zoo.wroclaw.pl)



AFRYKARIUM OD KUCHNI

lub w kasach



MELEKSEM PRZEZ ZOO

CZEKAMY NA WAS

